

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia domlenia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. - Za dołącz. Anekswów 75 rb. opr. opł. poczt. Żaluznik - dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku ipap.

Og. zb. № 1196

Petersburg, 3 (16) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. № 22

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA.

(3192)

KARLSBAD. D-r Maleszewski ordynuje «Haus Nastopil».

(3170)

Dr. Wład. HARAJEWICZ ordynuje, jak zazwyczaj, w letnim sezonie w Marienbadzie, Villa Wahnfried.

(3097)

D-r Zofja Morawska ordynuje, jak lat poprzednich, we Francuskiej, Villa Eva, Stefanstrasse.

(3194)

BUSKO. D-r Majkowski praktykować będzie przez cały sezon (od 20 maja do 20 września). Tegoż do nabycia we wszystkich księg. «Busko—wody siarczano-słone». 1905 r., kop. 8.

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI pod firmą **Hôtel Métropole**

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cała polska. Właścicielka **Tomaszowa Jedwabiska.**

(7265)

ZAKOPANE.

Nowo utworzony przy ulicy Marszałkowskiej

HOTEL STAMARY

otwarty przez cały rok. Dom murywany, pierwszorządny, urządzone z komfortem. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Wodociąg. Park. Wspaniały widok na Tatry. Cena pokoju ze śniadaniem, opatem i usługą od 3 kor. dziennie. Kuchnia wykwińska.

(7258)

CARBOLINEUM

GERNANDTA

i inne preparaty, zabezpieczające drzewo od gnicia, oraz lakiery, farby olejne etc., poleca w rozmaitych ilościach Dom Handlowy **E. KRASICKI i S-ka** w Kijowie.

(7237)

TOMASÓWKE,

superfosfaty i inne nawozy sztuczne poleca w wagonowych partjach Dom Handlowy **E. KRASICKI i S-ka** w Kijowie, Kreszczatik 29.

(7238)

W KIJOWIE

stancję z troskliwą opieką dla paru uczniów średnich szkół nauk. poleca rodzicom **Stefanja Mostowska.** Adres dla ofert pism.: Kijów, Proreznia № 4, Mostowskiemu.

(7260)

BEZPŁATNIE

za utrzymanie na wsi przez lato, nauce haftów, rysunków, początków muzyki. Warszawa, Marszałkowska 62, m. 31.

(3197)

Towarzystwo Akcyjne Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
DAWNIEJ

Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI

WARSZAWA

Czysta № 8.



PETERSBURG

Morska № 33.

POLECA:

olbrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane.

(3044)

BERLIN

ZAKŁADY KRAWIECKIE

BERLIN.

WŁADYSŁAWA BERKANA w Berlinie
Leipzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzone stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na życzenie ubrania będą wykonane w przeciągu jednej doby. Położenie w najwygodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli.

BERLIN.

BERLIN.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWAŁSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(3048)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorządnych fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Rudolf Sack: pługi jedno- i wieloskobowe, siewniki rządowe.

Rod. Lean Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiązarki.

Clayton & Schuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kieraty, wialnie.

Burmeister & Wain: nowe centryfugi «PERFEKT», masielnice, narzędzia młeczarskie.

Grabie konne amerykańskie, siewczarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótkowniki etc.

(876)

Mączka dla Dzieci

W składach aptecznych i aptekach.

NESTLÉ

Mleko zgęszczone NESTLÉ

(7161)

Biuro Bankowe GAZETY LOSOWAŃ

w Warszawie, Krakowskie Przedm. 47/49, dom własny.

Złatwia wszystkie interesy bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą. Bezpłatnie informuje we wszystkich sprawach pieniężnych.

Wynajem kasetek żelaznych w sklepionym opancerzonym skarbcu stalowym

po cenie 12, 18 i 25 rubli rocznie — zależnie od wielkości.

;(3151)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY kupuje **GALERJA ADALBERT** Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

Ważne dla chlebobawców!

Wielki wybór pracowników i pracownic uczciwych, fachowych, w dziedzinach: pedagogiki, sztuki, gospodarstwa, mleczarstwa, leśnictwa, technologii, chemii, buchalterji, biurowych zajęć i t. d. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość.

(1233)

Aleksander Jelski.

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A. L. i B. L. Gurewicz, Kijów, Wielka Wasylkowska 10.

(874)

Dobra na Bukowinie

tuż przy granicy Galicji, 5,500 morgów, w tem lasu 3,700 mg., 1,500 mg. morgów, buk, jodła, dąb, reszta role pierwszej klasy; okazały dwór, gorzelnia 1,200 hl., miasteczko w miejscu, domy czyste., kolej w pobliżu, za 1 1/2 milj. rb. do sprzed. Bliż. wiad. udzieli kancelarja adw. d-ra Witkowskiego we Lwowie.

(7215)

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcona ziemia na Litwie, przyjmie za wynagrodzenie na wychowanie i naukę przy dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat 8—13. Macierzyńska opieka zapewniona. Zgłaszać się po informacje: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski.

MAJĄTKI na Litwie, Wołyniu, Podolu i Białej Rusi rekomenduje **J. Kędzierski w Wilnie.** (Tak i adres).

(7269)

Poszukiwana na lato do 2 dziewczynek, 5 i 7 lat, do majątku w gub. witebskiej

DYPLOMOWANA

NAUCZYCIELKA POLKA,

znająca gruntownie język francuzki. Oferty z podaniem rekomendacji, adresować należy do Biura ogłoszeń L. i E. Metzł i Komp., Petersburg, Morska 11, pod lit. «27. B.».

(7264)

Warszawskie Biuro POŚREDNICTWA PRACY WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieślniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT
FABRYKA HELENOWKU
FARBY LAKIERY POKOSTY
CENNIKI BEZPŁATNE
WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(3199)

Ex 3155/1904

TOWARZYSTWO  AKCYJNE

Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

w Żyrardowie, st. Ruda Gzowska, dr. żel. Warsz.-Wied.

WYROBY LNIANE i POŃCZOSZNICZE ORAZ BIELIZNA STOŁOWA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

—< Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. —>

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachaniu, Berdyczowie, Charkowie, Dźwińsku, Ekaterynburgu, Ekaterynosławiu, Elizawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Libawie, Lublinie, Odesie, Omsku, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu, Witebsku. W czasie jarmarków: w Niżnim-Nowgorodzie i Irbicie. (6026)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Świat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych**, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, pod tyt.:

SAMOUCEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80; kurs II-gi rb. 1 k. 60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1,20; kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75, kurs II-gi kop. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarz** po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy kop. 1,40, kurs II-gi kop. 1,80. (3049)
Nakład autora, Złota 6, w Warszawie.

Hotel Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i zaprowadzeniu wszelkich nowoczesnych ulepszeń, otwarty został. (2800)

KRAKÓW.

Pensjonat dla kształcącej się młodzieży zamożniejszych rodzin.

Dom skanalizowany, łaźienka, zdrowe obfite pożywienie, do usług lokaj. Konwersacja w językach francuzkim, niemieckim i korepetytor znający język rosyjski w domu. Bliższych szczeg. udziela: **Trambezynscy**, ul. Wolska 14, I-sze piętro w Krakowie. (3186)

Biuro meljoracyj rolnych

CZESŁAW KNOPIŃSKI.

Płock—Hotel Warszawski. **Warszawa**—Marszałkowska 95, m. 19. Warunki wykonywania prac wysyła się franko. (7141)



Filizanka KAKAO
VAN HOUTENA

stanowi
bezw warunkowo najlepsze
Tekkostrawne
śniadanie.

Fabrykanci
C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandya)

НИКОЛЬСКИЙ МОСКВА

(6034)

NOWOCZESNA ŻONA. — Kochana żonusi, odpadł mi guzik od fraka. — No, ten jeden raz jeszcze ci go przyszyję, ale musisz mi święcie obiecać, że nikomu o tem słówka nie powiesz. (Meg. Bl.)

NOWOŚCI WYDAWNICZE
Księgarni Gebethnera i Wolffa.

— JÓZEF KALLENBACH —

CZASY i LUDZIE

TREŚĆ: Kraj lat dziecinnych. — Kuratorja Wileńska (1803—1823). Tło obrzędowe «Dziadów». — «Wieczory w Neuilly». — «O malarstwie religijnem». — Słuchacz Mickiewicza. — Z młodych lat Z. Krasińskiego. — T. Lenartowicowi w 10-tą rocznicę. — Antoni Mafecki. — Kalendarz Jana III z r. 1683. — British-Museum. Cena rb. 2.

SZYMON ASKENAZY
UNIwersYTET WARSZAWSKI

(Myśli na dobre). Cena kop. 60.

MARJA KONOPNICKA

NOWE PIEŚNI Cena rb. 1,20.
w opr. ozd. 1,60.

Ola Hansson

JASNOWIDZE i WRÓZBICI

Tłóm. z norweskigo Stanisław Lack. Cena 40 kop. (3191)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

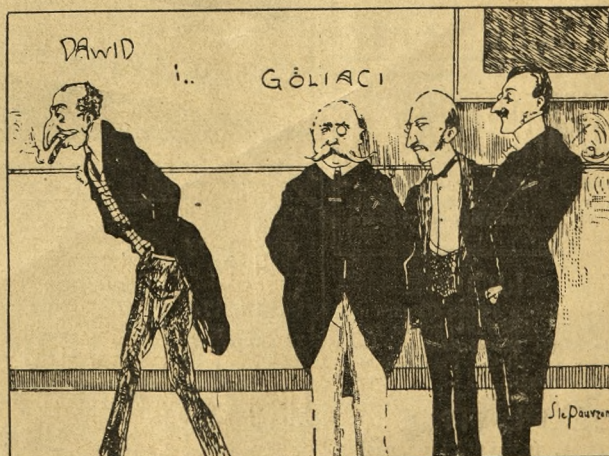
Najlepsze kawy palone, w oryg. obanderolowanem opakowaniu.

— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

Najlepszy przyjaciel żołądka WINO St. RAFAEL



Toniczne, wzmacniające, dopomagające trawieniu i odzyskaniu sił. Doskonałe w smaku. Nieocenione przy anemii, cierpieniach nerwowych i żołądkowych oraz w okresie ozdrowienia. Więcej skuteczne u osłabionych i rekonwalescentów, niż preparaty chininy i żelaza. Wina St. Rafael dorośli używają po kieliszku po każdym jedzeniu, dzieciom dawać należy po kieliszku od likieru. Zaleca się pić ochłodzone Wino St. Rafael, odznaczające się przyjemnym smakiem; nie ustępuje najlepszym deserowym winom. (200)



— Panie Goldmensch, chodź pań grać z nami w pokera.
— Dziękuję. Trzech Goljatów na jednego Dawida, to za dużo.

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agenty we wszystkich miastach państwa.

Telefon 5021.
Petersburg, Newski pr. № 20.
Lecznica chorób zębów.
Doktorzy i dentyści.
Opłata podług taksy. (7253)
ZĘBY SZTUZNE.

Beczki do spirytusu
ze stalowej blachy, dostarczają najtaniej i najprędzej **Jan Sotzik & C^o, Warszawa, Żorawia 40.**

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»
BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.
Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.
" II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzańska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ
jeśli obsadzi w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA

Pat. Gasselseder i Niemczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE
nie wydzielają swędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jeruzolimka 71. (3153)

SYNDYKAT ROLNICZY
Kijów, Bulwarowa 9. Telefon 307.

Poleca na sezon jesienny: nasiona oryginalne pszenicy

BANATKI I TEJSKIEJ

oraz innych gatunków zbóż ozimych.

Tomasówkę. Sole potasowe. Kainit. Fosforyty i inne. Worki. Cement. Tol. Smół gazową. Węgiel parowiczny i kowalski. Cenniki na żądanie. (7207)

NATURALNE

BESSARABSKIE WINO CZERWONE

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedaje skrzynkami (po 60 butelek) w cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu i wysyłam za zaliczeniem do wszystkich stacyj kolei żelaznych. Obstatunki proszę łaskawie adresować: m. Bendery Bessarabskiej gubern., Borysówka, Stanisławowi Chmielewskiemu. (7121)

Biuro Pośrednictwa

KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO
Kreszczatik 19.

Przyjmuje zlecenia na oryginalne nasiona pszenicy **Banatki i Cisawki**, oraz inne przedmioty konsumpcji rolnej: **tomasówki**, superfosfatu etc. (7193)



ZŁOTY MEDAL

Paryż 1904 r.

NAJSTARSZA W KIJOWIE

Fabryka kas ogniotrwałych

S. ZWIERZCHOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 3.

TELEFON № 1531. (7203)

Dom Przemysłowo-Handlowy

MICHAŁ BUKOWIŃSKI w KIJOWIE

ul. Kreszczatik № 5, adres telegraf. «Embu» Kijów.

REPREZENTACJE:

Kieraty kryte «Patent Desiron'a» wyłączna sprzedaż.

Sikawki najnowszej konstrukcji.

Roboty izolacyjne materiałami «porit» i «infuzorit».

♦♦♦ POTRZEBY FABRYCZNE I BUDOWLANE. ♦♦♦

Cenniki, albumy, kosztorysy gratis. (7098)

NA LETNIEM MIESZKANIU. *Młoda żona.* A to dopiero nudne gniazdo!... Mogłabym tu nawet męża z sobą wziąć. (Meg. Bl.)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów. (6943)

Biuro Agronomiczne
L. ZDROJEWSKI i K. GRABOWSKI
podaje do wiadomości, że w czerwcu b. r. p. K. Grabowski wyjeżdża na Węgry, dla nabycia nasion oryginalnej

Banatki i Cisawki

Zamówienia na nasiona prosimy adresować:
Kijów, Kreszczatik 29.
Dostarczamy wyborowe nasiona wszelkich zbóż ozimych. (7263)

TOMASÓWKA.

Kainit, Sól potasowa 30%.

SKŁAD ZAGRANICZNYCH

KAMIENI MŁYŃSKICH
R. H. Borcherta w Rydze
egzyst. od 1858 r.
Okolo 800 kamieni stale na składzie
Specjalność: kamienie
Jonsdorfskie i Szląskie. (7267)

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK“
POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczony na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.
Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łąceniem w Cesarstwie i Królestwie.
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3060)

LA FRANCOTTE
(Ла Франкотт).

Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni **A. Francotte'a**. Naboje bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huku do strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchoma lufą 35 rb., 100 sztuk nabołów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk okojowych nabołów rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING“
ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabołów 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykańskie). Zamówiony futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Петербургскій оружейный складъ Эд. ВЕНИГЪ, В. Колюшешная 29. (6989)

Konkursowy Antigorget Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie «DOBREJ GOSPODYNI» 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za **odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki**, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; batystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; batystowy jedw. w deseń rb. 9.

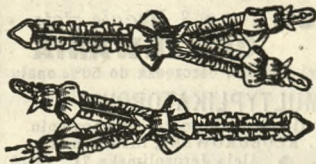
Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

godziwką higieniczną po 50, 75 i rb. 1,25.



Zlecenia zamiejscowe wysyłamy akuratanie za zalicz. pocztowem, doliczając za przesyłkę 50 kop.

Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt.—Do obrotunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu; w piersiach, talji i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubraną w staniku — wokoło pod pachami na piersiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokoło na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie nie dodając. ani ujmując. (6556)

➔ Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt. ➔

SOLEC 71 rok istnienia.
Wody mineralne siarczano-słone.

Sezon leczniczy trwa od 20 maja do 20 września.

Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom higieny i komfortu odpowiadający zakład kąpielowy.

Kąpiele mineralne siarczano-słone, mułowe ogólne i częściowe, ługowe, gazowe. Mechano-elektroterapia i gimnastyka lecznicza.

Hotel z restauracją, salą balową i teatralną, mieszkania w willech dobrze urządzone.

Przedstawienia teatralne, koncerty, reuniony, stała orkiestra, czytelnia, wypożyczalnia książek, gimnastyka ogrodowa, tenis, krokiet, wycieczki.

Dojazd przez KIELCE (Iw.-Dąbr.), z kąd szosą do samego zakładu.

Wynajmować mieszkania jedynie przez kantor hotelowy!

Adres: st. poczt. STÓPNICA, gub. kielecka.

Kierownik zakładu D-r Włodzimierz Daniewski.

Asystent zakładu D-r Witold Breszel.

(3145)

— Chcę być wolną... nie zniosę, aby mnie co kępowało...
— A jednak pani nosi gorset.

(Kolce)

Prywatne Gimnazjum Męskie

ze wszelkimi prawami gimnazjów rządowych

Jen.-Lejtenanta J. W. RKLICKIEGO

zapis uczniów od 1 maja r. b. codziennie od g. 1—5 p. p. (3115)

Warszawa, Natolińska № 10, m. 4.

Lokomobile i młocarnie parowe

najstarszej i najwięcej renomowanej fabryki Angielskiej

RICHARDA GARRETTA i SYNÓW W LEISTON

zaopatrzone we wszystkie najnowsze udoskonalenia, jak również te same fabryki

Kombinowane młocarnie do koniczyny z bukwonikiem

odznaczające się nadzwyczaj starannem we wszystkich szczegółach wykończeniem i wyborną konstrukcją — oraz

ELEWATORY DO SŁOY „TYTAN“

fabryki ECKERTA w Berlinie

najpraktyczniejsze ze wszystkich systemów

POLECA

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościenne gubernie

K. WASILEWSKI

WARSZAWA — MIODOWA № 16.

Cenniki, opisy, prospekty na każde żądanie. (3160)

NAJWIĘKSZY WYBÓR

Załęski i S-ka

Warszawa, Erywańska 2.

TELEFONU 1639. (3196)

MEBLE

Reprezentacja znacniejszych miejscowości

Kąpielowych i Zakładów Leczniczych.

WARSZAWSKIE BIURO TANICH PODRÓŻY Endler i Horny

w Warszawie, ulica hr. Kotzebue № 4.

Telefonu 430,

wydaje bilety kolejowe zwyczajne, powrotne i okólne, rezerwuje mieszkania lub pensjony według cenników oryginalnych, ekspedjuje bagaże.

Godziny biurowe od 9—6 w.

(3190)

Zarządzający W. REISKY.

Najnowsze ulepszone naftowo-gazowe oświetlenie

„LUX“

Akcyjnego Towarzystwa „Lux“
Stockholm Ryga
Warszawa, L. Hohermann
Zielna № 12. Telefon 5425.

Odnaczone wieloma medalami i listami pochwalnymi.

Lampy łukowe, latarnie i t. p. do oświetlenia,

1) wewnętrznych: t. j. sal fabrycznych, magazynów, warsztatów i t. p.

2) zewnętrznych: przed magazynami i wystawami sklepowymi, na podwórzach fabrycznych, do oświetlenia ulic, ogrodów, willi i t. p.

Specjalny typ lamp do oświetlenia tuneli.

Lampa przenośna do oświetlenia budowli i robót publicznych.
Lampy „Lux“ najtańsze oświetlenie! największy efekt światła.

(3152)

OJCÓW

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusa, stacji kolei Iwanger-Dąbrowskiej. 20 wiorst. — Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu Dr. St. Niedzielski. (3148)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w generalnym przedsiębiorstwie. (2719)

Wody mineralne naturalne

ŚWIEŻEGO CZERPANIA

oraz

Ługi, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł nadeszły do Składu wód mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICH

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (3157)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i WOLFFA
 poleca:
NAD PRĄDNIKIEM
 Przewodnik
 po Ojcowie i okolicy
 zebrał i ułożył K. W.
 Wyd. ilustrowane.
 Cena rb. 1, w kartonie rb. 1,20.
„PODRÓŻNIK POLSKI“
 Przewodnik
PO EUROPIE
 z 23 planami miast.
 Cena w oprawie rb. 3.
POŁĄGA
 uzdrowisko i kąpiele
 morskie w Baltyku.
 Cena 15 kop.
 Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3178)

Dom Komisowy „Unitas“
 w Warszawie, Krakowskie-Przed. 58.
 Kupno i sprzedaż majątków, kamienie, placów, willi i t. d.
 Dzierżawy.
 Lokata kapitałów.
 Sprzedaż maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk. (7192)

N A G R O B K I.

Tu leży sławny nadzwyczaj solista.
 Dawniej on światał—dziś wiatr nad nim świata.

Żona moja leży pod tym głazem,
 Ma spokój święty - a i ja zarazem.

KSIĄŻKI NISZCZĄ SIĘ

od przekładania i kurzu. Dlatego też należy je przechowywać w zamkniętych, przenośnych półkach, w których książki mogą pozostawać nawet przy przenośzeniu. Półki te są o tyle dogodne, iż mogą być nabywane częściowo: tworzące się z nich szafy mogą być powiększane w miarę potrzeby. Wielkość rozmaita. Mają pozór całości. Przy powołaniu się na niniejsze ogłoszenie, wysyłamy opisy bezpłatnie. Na żądanie dodajemy następujące prospekty (bezpłatnie): udoskonalonych przyborów kantorowych i gabinetowych (systemu amerykańskiego), udoskonalonych rejestratorów, kartkowego systemu rejestrowania bibliotecznych katalogów, dokumentów informacyjnych i statystycznych; ruchomych siedzeń, ochraniających odzież; ogniotrwałych szaf do pieniędzy i uniwersalnych stolików do czytania, i t. p. przedmiotów (szczególniej dla chorych). Periodyczne zawiadomienia o znajdujących się w sprzedaży przyborach do pisania i innych, wysyłane są bezpłatnie. J. D. Repson, Petersburg: 1) Wielka Koniuszenna 13, telefon 5376; 2) Kamiennoostrowski prospekt 13, telefon 20325. Tamże wzorowy gabinet amerykańskiego typu. Magazyny otwarte są, z wyjątkiem niedziel i świąt: od 1 maja do 1 września od g. 10 rano do 6 wiecz., od 1 września do 1 maja od 9 rano do 7 wieczorem.

Kraków, Gołębia 5.

W PRYWATNEM LICEUM ŻENSKIM

Heleny Kaplińskiej

zapis uczennic, pensjonarek i przychodnich, odbywa się codziennie.
 Egzaminy wstępne w d. 26 i 27 czerwca. (3198)

NAGALSKI i PSYK

w Warszawie, dawniej Senatorska 29, w podwórzu, obecnie Bielańska 6.

PRACOWNIA WYROBÓW SREBRNYCH, próby 84.

Wykonują na obałunek wszelkie wyroby w zakresie złotnictwa wchodzące w różnych stylach. **Aparaty kościelne. Monstrancje. Puszki do komunikantów. Kielichy. Ampułki.—Tacki. Rekwizyty.—Krzyże. Puszki do olejów świętych. Trybularze. Sznurki do obrazów od skromnych do najwykwintniejszych i t. p. przedmioty. Zastawy stołowe. Kandelabry. — Żardiniery. Etażery do owoców. Kosze do ciast. Tace, Półmiski, Talerze, Puhary, Sztuce stołowe 1 deserowe, gładkie i fantazyjne. KÓMPLETNE WYPRAWY. (3188)**

Szkoła Techniczna Władysława Piotrowskiego
 Warszawa, Smolna 3,

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, z kursami młynarskim i szkołą przygotowawczą, przyjmuje zapis uczniów; do pierwszych klas specjalnych przyjmowani są młodzieńcy do lat 17 włącznie, ze świadectwem najmniej 3-ich klas realnych lub dwuklasowej początkowej szkoły miejskiej — bez egzaminu.
 Egzaminy zaczną się w d. 4 września.

Szkoła przygotowawcza z kursem 4-letnim. Przyjmowana będzie do niej młodzież od 10—15 lat włącznie. Egzaminy przejściowe będą zastąpione przez repetycje w całej szkole. (3201)

Witraże Różnokolorowe

i białe Francuzkie, —180, deseni od 40 k. do 1 rb. 80 k. za metr długości: szerokość 1/2 metra. Przyżożenie natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji

w **Magazynie Francuzkim, ul. Hr. Berga, w Warszawie**

Filtry do wody od 1 rb. 20 k. Swistawki i trąbki wszelkiej siły—gry ogrodowe i t. p. (3200)

W. MEYLERT i Cz. SKOTNICKI

dawniej St. Janicki i W. Meylert

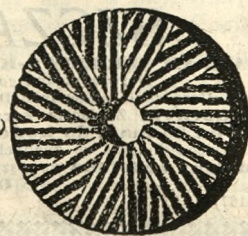
BIURO MELJORACYJ ROLNYCH
 Warszawa, Marszałkowska № 120.

1) Lustracja i organizacja majątków ziemskich, żywienie inwentarza, ukłádanie płodozmianów i t. p. 2) Projekty osuszania pól drenami i spos. Korzybskiego, nawodnienia łąk, stawów rybnych, kultury torfowisk, użytkowania wód do celów przemysłowych, budynków gospodarskich i przemysłowych i t. d. (3018)

BIURO TECHNICZNO - HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALKISTA № 9, telefon № 2538.

Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów, wykonuje roboty kanalizacyjne, melioracyjne, irygacje, nawadniania, oraz wszelkie akces inżynierji wchodzące w zakres inżynierji i miejskiej. (2949)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walania rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

G. GERLACH

WARSZAWA Czysta 4. PETERSBURG Karawanna 11.

SPRZECZNOŚĆ. — Jak się panu podobają wykłady nowego profesora? — Są wprawdzie *iródtowe*, ale bardzo *suche*. (Meg. Bl.)

Egz. od 1794 r.

C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA, Praga, ul. Olszowa 14. Budowa młynów. Instalacja turbin. (3027)

Polka, ukoń. rzad. gimn. w Prusach, wysłuchała kurs w Sorbonie, zna doskonale języki: niem., franc., polski, nieco rosyjski i angielski, z rekom. prof. Collège de France—poszukuje miejsca nauczycielki. Paris, 7 rue de Jony, pension de M-me Lagrange. M-me Sorvinska. (7272)

NASZE POCIECHY. — Jasiu, w chusteczce paluszka się nie wyciera, tylko nosek. — A kiedy ja paluszek miałem w nosku. (Kolec)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochockiej, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na życzenie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabryka Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. Klientów o wczesne zamówienia.

CENNIKI NA ŻĄDANIE.



Wyżymaczki amerykańskie

„Boston“

trwałe, praktyczne. Sprzedaż z gwarancją. Skład naczyń kuchennych i gospodarskich

Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, Marszałkowska № 124 (dom „Rossja“). (3119)

Majątki dowolnej przestrzeni, kultury i ceny, w różnych okolicach kraju położone, z lasami i przemysłem — sprzedaż lub wydzierżawienie Ossowski. Warszawa, Nowy-Swiat 36. (3133)

U MODNIARKI. — Suknia nie podobą się pani?
— Obrzydliwa! Więcej obstalunków nie dam.
— O mój Boże!
— Ale zarekomenduję panią moim najlepszym przyjaciołkom. (Kolce)

AUT CAESAR AUT NIHIL. — Cóżś taki zamyślny?
— Pryncypał widział, jak całował jego córkę: teraz zostanie albo jego zięciem, albo — będę wyrzucony! (Meg. Bl.)

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

Nowo wyrabiany od r. z. typ

STANDARD

pośredni między żniwiarką ciężką a lekką.

Bardzo mocne, a pracujące tylko parą koni.

NEW-REAPER

(ciężkie)

LIGHT-REAPER

(lekkie)

KOSIARKI

NEW TABULAR MOWER

ze stalowymi targańcami

POLECAJĄ

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

Uwaga: Ceny części zapasowych niższe. (3179)

14,360 sztuk rozsprzedanych do r. 1905.

14,360 sztuk rozsprzedanych do r. 1905.

Maszyny żniwne Waltera A. Wooda.

„ORIGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE.
Żądać wszędzie.

(2945)

Grabie konne „TIGER“

na drewnianych kołach z drzewa „hicory“, trwałego jak żelazo, słynnej amerykańskiej fabryki „STODDARDA“

oraz także

GRABOSTAWOWE

Grabie bez siedzenia, dla mniejszych gospodarstw,

„TYGRYSIĄTKO“

polecają

jako wyłączni reprezentanci

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

WARSZAWA, Miodowa 4.

(3180)

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIELOWY I INHALACYJNY
pierwszorzędna górską stacją klimatyczną.

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa.

W Górnym Zakładzie kuracja wodolecznicza i kefirowo-żentyczna. Sezon od 20 maja do końca września. Wody najsilniejsze szczywy alkaliczno-słoneczne ze znanych ze skuteczności źródeł: Józefiny, Magdaleny i Stefana we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

(3167)

Dyrekcja Zakładu górnego
FELIKS WIŚNIEWSKI.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj» Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1196

Petersburg, 3 (16) czerwca 1905 r.

Rok XXIV. № 22

Od Administracji.

Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci dla uniknięcia zwłoki i przerw w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju“.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozslanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Wasniecowa: «Rycerz na rozstaju».

ROSJA I „UGODOWCY“.

[Pewna część prasy warszawskiej, w antrakcie między dniem wczorajszym i jutrzejszym, zajmuje się wyławowywaniem swej zawziętości przeciwko «ugodowcom». Jeśli wierzyć zapewnieniom dziennikarskich historjografów, to za wszystkie niepowodzenia i klęski w ubiegłym okresie naszych dziejów są odpowiedzialni «ugodowcy». Oni wszystkiemu winni. Korzystali z «faworów rządowych» przeciwko narodowi. Nie zdotali, albo nie chcieli odwrócić ciosów, które na społeczeństwo spadały. Owszem, pracowali nad tem, żeby było coraz ciężej, coraz gorzej. Nie przewidzieli ani Ojamy, ani Toga,—a przecież, cóż było łatwiejszego, jak przewidzieć? To też dziś niech mają za swoje! Walka z «ugodowcami» powinna być zadaniem obywatelskiem; cel to święty i wszystkie środki, wiodące do niego, są uprawnione. Brak dowodów i argumentów rzeczowych należy zastąpić ogólnikowemi insynuacjami, zatrutemi półśłówkami, albo patryjotycznym wykrzyknikiem!...

Takie hasło brzmi obecnie w pewnych pismach warszawskich. Walczyć z niem, w tej chwili, w chwili ogólnego rozdrażnienia i niepokoju, na nie się nie zdało. Przyjdzie czas, kiedy historia zamkniętego dziś okresu polityki «ugodowej» stanie w świetle prawdy. Dziś kruszyć o nią kopy nie warto. Jeżeli, mimo to, pozwalamy sobie powtórzyć z «Listów polskich» jedną kartkę z dziejów ugody, dotyczącą mniemanych «faworów», to tylko *à titre de document*. Jest to zarazem fragment z 23-letnich dziejów «Kraju», więc mamy nadzieję, że zainteresuje naszych czytelników i przyjaciół. Dotychczasowe warunki nie pozwalały ogłosić go wcześniej].

Wszędzie, zdaje się, panuje przeświadczenie, mające za sobą pozory

logicznej słuszności, że biurokracja sympatyzowała zawsze z «ugodowcami», że ich popierała; że mniej miała zaufania do ludzi bez wybitnej tendencji, ale trzymających się zdala od «ugody» i walczących z «ugodowcami», a najbardziej zaś nienawidziła i lękała się zawsze «wszechpolaków». Naturalnie, ostatni starają się bardzo mniemanie takie szeroko rozpowszechniać i bezustannie podtrzymywać.

Tymczasem fakty pozornej tej logiki nie stwierdzają wcale. Przeciwnie—przeczą jej stale i stanowczo.

Faktów tych jest tak dużo, małych i wielkich, że wszystkich wliczyć niepodobna i nie wiadomo od czego zacząć.

Weźmy przedewszystkiem «Kraj», jako najbardziej uznanego przedstawiciela «ugody». Według tendencyjnie tworzonych fałszów, był on zawsze Benjaminkiem biurokracji, urzędników rosyjskich, konserwatywnym i nacjonalizmem rosyjskiego. Pisano o tem artykuły i broszury.

Nic podobnego nie było nigdy.

* * *

Od początku swego istnienia aż po dziś dzień «Kraj», niby sól w oku, drażni «Moskowskie Wiedomości» i wszystkie pokrewne im organy rosyjskie. Nie zaniedbywano sposobności, aby go obrzucić gromami wszelkich rodzajów, a przedewszystkiem insynuacjami, pomówieniem o obłudę, o podstęp, a zawsze przytem starano się dorzucić, niby Katonowskie *Carthaginam delendam esse puto*, dowodzenie, iż istnienie «Kraju» szkodzi interesom państwa. Powtarzano uporcezywie, jak gdyby z zamkniętymi oczami i uszami: polakom nigdy i w niczem wierzyć nie należy, cokolwiek mówią. Każdy jest i będzie wrogiem, a najgorszy wróg ukryty, bo chce uspić Rosję i zdradzić. «Kraj» i jego zwolennicy «noszą ukryty nóż w zanadrzu i usiłują po to tylko zbliżyć się do Rosji, aby jej cios zadać».

Dowodził tego Katkow w szeregu artykułów wstępnych w r. 1884, po

zamachu Żukowicza, kiedy «Kraj» dowodził, że za czyn ten nie może odpowiadać społeczeństwo polskie. Powtórzono mniej więcej toż samo nieco delikatniej, w skutek charakteru chwili, w r. 1897, po przyjeździe cesarza do Warszawy. I wtedy nawet «Moskowskie Wiedomości» uważały za potrzebne ostrzec Rosję przed obłudą i ukrytymi planami «Kraju».

Między temi datami w ciągu lat piętnastu usiłowano skompromitować «Kraj» pomówieniami o konspiracyjność z Niemcami, o szerzenie wśród Polaków poddanych rosyjskich austrofilstwa, o oszukiwanie rządu i Rosji stałem zaprzeczaniem doniesieniom rosyjskich korespondentów z Warszawy i t. d.

Przyczyny takiego dziwnego naporu zachowywania się większości prasy rosyjskiej postaramy się wskazać niżej. Tymczasem przytoczymy jeszcze dwa fakty charakterystyczne.

W ostatnim roku życia ks. Imereyńskiego w Warszawie krzątano się około podania memorjału, któryby przekonał władzę, iż prawo o wprowadzeniu języka rosyjskiego do towarzystw akcyjnych, oraz instytucyj społecznych było chyba rezultatem nieporozumienia i ze wszech względów winno zostać zawieszono lub złagodzone. Była poważna nadzieja osiągnięcia pożądanego skutku. Tymczasem «Przegląd Wszechpolski», dla którego wszelka działalność legalna w obronie praw i interesów narodowych była niedogodną i wstępną, doniósł, najtendencyjniej zresztą, że z inicjatywy redaktora «Kraju» grono ugodowców, z margrabią Wielopolskim na czele, chce złożyć rządowi *akt zgody* (!) na język rosyjski w instytucjach rządowych (o żadnej zgodzie nie myślano), aby uzyskać ulgi w towarzystwach prywatnych. Wiadomość tę w lot pochwyliły «Moskowskie Wiedomości» i, cytując «Przegląd Wszechpolski», rzuciły się, nie na niego, naturalnie, lecz na «ugodowców», na «Kraj», że oni śmiają się o coś starać, o czemś rząd przekonywać i t. d.

Kto pragnie prawdę poznać, powinien przewertować roczniki «Moskowskich Wiedomosti» i pokrewnych im organów. Lektura to ciężka, przykra, wysoce drażniąca, ale wiele się z niej nauczyć można.

Taki sam mniej więcej był stosunek biurokracji warszawskiej do «Kraju» za czasów jen. Hurki. Ujawniano na każdym kroku nie tylko niechęć, nie tylko niezadowolenie, ale wielką zawziętość. Przebijają one wyraźnie w artykułach i wzmiankach urzędowego «Warszawskiego Dniownika» z lat 1888 aż po 1893. Była to wytrwała, konsekwentna kampanja przeciwko piśmie i przeciwko osobie redaktora. Przewodnią myśl tych wycieczek da się streścić w sposób następujący: W Królestwie stan umysłów byłby wyborny, gdyby nie «Kraj». On burzy i podnieca, on podnosi różne braki i różne potrzeby, różne požądania i uzasadnia je w taki sposób, że w Petersburgu cenzura puszcza, nie rozumiejąc ich doniosłości. Oskarżano «Kraj», iż podając wiadomości z Galicji i Poznania, wywołuje niezadowolenie i nienawiść do Rosji, a budzi austrofilstwo. Powtarzano wielokrotnie, że istnienie «Kraju» jest «niepotrzebne i szkodliwe».

W cenzurze obowiązywał wówczas bezwzględny zakaz puszczania jakichkolwiek przedruków lub cytat z «Kraju». Wyrzucano lub wstrzymywano nawet płatne ogłoszenia o wydawnictwie «Kraju» w prasie warszawskiej.

Niezadowolenie biurokracji warszawskiej mogło mieć następstwa bardzo groźne. W r. 1859, w czasach najwyższego liberalizmu, na pierwsze żądanie z Warszawy zamknięto w Petersburgu «Słowo», pierwszy organ umiarkowanej politycznej partji polskiej, wydawany przez całe grono ludzi wysoko ustosunkowanych. W walce, «Kraj» w najlepszym razie mógłunkać jedynie ciosów śmiertelnych. Na skutek przedstawień warszawskich bezustannie radzono w Petersburgu: co zrobić z «Krajem», jak go poskromić, jak zadowolić władze warszawskie? Myślano o odebraniu debitu «Krajowi» w Warszawie; myślano o cenzurowaniu «Kraju» w Warszawie (co byłoby równoznaczne z zamknięciem). Dzięki wielkim staraniom, wyjaśnieniom, stosunkom i t. d., skończyło się tylko na tem, iż biurokracja warszawska otrzymała prawo wybrania cenzora dla «Kraju», któryby doprowa-

dził krnąbrne pismo petersburskie do jednakowego poziomu z warszawskimi. Przeciwno temu zarządzeniu obronić się nie było można.

Po zmianie panowania, po ustąpieniu Hurki, zmienia się położenie. Dalej prasie polskiej pozwolono pisać o sprawach politycznych; «Kraj» odetchnął, ale wcale nie przyszły dlań jakieś rajskie czasy tryumfu i pewności. Niedowierzanie i niechęć, które przez lat tyle było dogmatem w sferach biurokracji Królestwa, wcale nie wygasło po wyjeździe Hurki, Apuchtina i paru innych dygnitarzy.

Przed samym przyjazdem Cesarza do Warszawy w r. 1897 ukazał się w «Kraju» artykuł «Na zakręcie dziejowym». Było to niemal wyluszczenie katechizmu «ugodowego», t. j. programu, który da się streścić krótko: równouprawnienie z uwzględnieniem narodowej i kulturalnej odrębności. Był to artykuł szczerzy i jasny. Mówił bardzo wyraźnie, że my, polacy, musimy i powinniśmy dążyć, na gruncie jedności państwowej, do zapewnienia sobie w państwie rosyjskiem jak najpomyślniejszych warunków narodowego rozwoju. Artykuł ten, dla swej dobitności, wykluczającej wszelkie domysły i niedomówienia, stał się przedmiotem licznych napaści ze strony szowinistów, zarówno rosyjskich, jak polskich.

Pomimo to biurokracja warszawska zwróciła uwagę ministra spraw wewnętrznych na artykuł «Na zakręcie dziejowym». Uznano go za niebezpieczny, za «zuchwałę *ultimatum*»¹⁾ i znowu stanęła na porządku dziennym kwestja przedsięwzięcia środków nadzwyczajnych przeciwko «Krajowi». Na szczęście uprzedzono redakcję «Kraju» dość wcześniej o niebezpieczeństwie, udało się przekonać sfery wyższe o niesłuszności oskarżeń, wreszcie z interwencją wystąpił wpływowy margrabia Zygmunt Wielopolski i groza została zażegnana.

Gorzej bodaj jeszcze było w półtora roku potem.

Z powodu uroczystego odsłonięcia w Warszawie pomnika Mickiewicza «Kraj» zamieścił artykuł jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, p. t.: «W setną rocznicę». Artykuł trzymany był w bardzo patriotycznym nastroju, ale od za-

sadniczego programu «Kraju» nie odbiegał, dowodem, że nie znalazł uznania w szowinistycznych kołach polskich. Pomimo tego wywołał w biurokratycznej Warszawie oburzenie. Rezultatem było żądanie, wystosowane przez ks. Imeretyńskiego do ministra spraw wewnętrznych, o przykładowe ukaranie pisma i poddanie go kontroli władz warszawskich.

Były to atoli czasy (w pierwszych dniach 1899 r.), kiedy ks. Imeretyński tracił w Petersburgu grunt pod nogami. Minister spraw wewnętrznych Goremykin, osobisty przeciwnik księcia, w artykule nie karygodnego nie znalazł i «Kraj» ocalał.

W tym samym czasie ks. Imeretyński skazał na karę 1,000 rubli inne pismo, będące w rękach «ugodowych», «Kurjer Polski». W artykule inkryminowanym nie było ani cienia jakiegokolwiek niecenzuralności, nic takiego, czegoby inne warszawskie nie robiły. Wyrok opiewał, że kara spada za «tendencyjne porównanie dzisiejszych czasów z czasami upadku Rzeczypospolitej» — tymczasem tam nie było żadnego porównania. Redaktora nie wezwano do tłumaczenia, jak to uczyniono, gdy chodziło o pismo inne, np. o «Kurjer Warszawski», skazany później na 300 rb. kary. Wprost przyszła policja do mieszkania p. Straszewicza z wyrokiem i egzekucją. Ks. Imeretyński chciał jak gdyby pokazać swoje niezadowolenie «ugodowcom» i dotknąć ich pod jakimkolwiek pretekstem.

Tak samo, jak z pismami, władze warszawskie postępowały z osobami. Opinia ugodości czyniła każdego podejrzanym. Wystarczy przytoczenie faktu, że z listy proponowanych członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie władze wykreśliły prof. Ignacego Baranowskiego, a zatwierdziły p. Zygmunta Wasilewskiego, b. kustosa w Rapperswyłu, dzisiejszego naczelnego redaktora wszechpolskiego «Słowa Polskiego».

Parę lat temu wyszła po rosyjsku (a następnie za kordonem po polsku)¹⁾ książka p. t.: «Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom». Złożyła się na nią praca zbiorowa. Jako wydawcy podpisali się pp.: Włodzimierz Spasowicz i Erazm Piltz, inicjatorowie i redaktorowie książki.

¹⁾ Opowiedział o tem znany publicysta rosyjski «Obserwator» w korespondencji z Warszawy do «Piet. Wied.».

¹⁾ Tylko w takiej kolei można było wydać książkę, aby uzyskać wstęp do Królestwa. Po polsku nosi tytuł: «Potrzeby społeczne Królestwa Polskiego».

Książka ta niema bynajmniej barwy politycznej, nie mówi się w niej o żadnych tendencjach, lecz o realnych szczegółowych potrzebach kraju i ludności (zarządy miejskie i gminne, szkoły, sądownictwo i t. d.). Zwrócono się o opracowanie nie do ludzi tych lub innych przekonań, lecz do znawców przedmiotu. Wszystkie żądania postawione zostały na gruncie ustaw państwowych, wszystkie argumenty uwzględniają wymagania i warunki zasad życia państwowego.

Pomimo to książka stała się przedmiotem namiętnej napaści ze strony zorganizowanego od lat paru (rekrutującego się głównie z wyższej miejscowej biurokracji) koła szowinistów rosyjskich w Warszawie. Uznało ono w «*Oczerednych woprosach*» zamach na interesy Rosji w Królestwie. Trzech członków tego koła: pp. Priwisliniec (pseudonim jednego z urzędników), r. A. Tutkiewicz (wówczas prezes sądu handlowego) i A. N. Drużinin wydali, jako odpowiedź na «Sprawy bieżące», grubą broszurę p. t.: «*Rossija i jeja zapadnaja okraina*», w której oskarżają pp. Spasowicza i Piltza o najgorsze względem Rosji intencje i nawet—mówimy bez przesady—oskarżają ich o zdradę stanu.

Mniejsza o to, co warta moralnie ta trójca osobiście, treść ich polityczną poznać bardzo łatwo: to nacjonalisci najczystszej wody. Myśl ich pełna podejrzeń i jadowitej nienawiści; co krok oskarżenia, co krok insynuacje i denuncjacje. Polaków pragnęliby doprowadzić do roli jakichś parjasów, żydów chcą wygubić doszczętnie. Zadowoleni są zupełnie z siebie, naród swój mają za ideał cnoty i dobroci—i tem uzasadniają chęć duszenia i tępienia innych. Słowem, typowi nacjonalisci rosyjscy, przypominający nienajgorzej naszych publicystów ze «Słowa Polskiego» i z «Przeglądu Wszechpolskiego».

Pp. Piltz i Spasowicz są, według rosyjskich oskarżycieli, intrygantami, którzy pragną podstępnie zburzyć jedność państwową (str. 165 i nast.). Chcą przywrócić niewolę chłopów na rzecz panów (str. 21). Na str. 174 p. Priwisliniec przyznaje, iż dobrze nie wie, czy p. Spasowicz pragnie utworzenia państwa polskiego do Dniepru, Dźwiny i Karpat «według wzorów zachodnioburżuazyjnych», czy też wzmocnienia pierwiastku polskiego do takiego stopnia, aby zyskał przewagę

nad rosyjskim, a wtedy «będzie Polska do Tobolska i dalej». Na tejże stronnicy p. Priwisliniec upewnia, że jakkolwiek podstępni i przebiegli są pp. Spasowicz i Piltz, to on odgadł jednak «zdrowym rozsądkiem rosyjskim», że «jak w wiekach ubiegłych, tak i teraz, politycy polscy dążą do pozbawienia narodu rosyjskiego jego duchowej, obywatelskiej i ekonomicznej niezależności».

Pp. Spasowicz i Piltz raz pomawiani są o zamachy na Rosję w interesie latynizmu, papizmu, drugi raz o dążenie do zapewnienia panowania żydów w Królestwie Polskim (str. 17 i 18). Nie brak też oskarżeń o szowinizm (str. 166, 167), o «nieprzejednanie» (str. 157), o chęć wciągnięcia ludu w sferę politycznych anty-państwowych idei i namiętności (str. 157). Prócz tych wielkich oskarżeń, są i mniejsze denuncjacje. Na str. 2 więc, na samym początku broszury, autorowie rzucają, niby od niechcienia, wiadomość o udziale Spasowicza w kołach rewolucyjnych 1863 roku. Na str. 163 zwrócono uwagę, że autorowie polscy nie mieli władzy rosyjskiej do powiedzenia nic nad ogólne potępienie. Wielokrotnie rzucono w broszurze rosyjskiej wyrazy oburzenia na podstępne pisanie, «nieuczciwe i niegodziwe», na «durzenie» rosjan, na «małoduszność», na «ukryte cele» (str. 114). Przytem autorowie przeplatają umiejętnie denuncjacje, szykanę, szyderstwo—lajaninę.

Dla odmiany, na str. 163 i 164 p. Priwisliniec sili się na wykazanie, iż redaktorowie książki «spotwarzają» społeczeństwo polskie—a to przez twierdzenie, iż istniejąca szkoła drażni chłopów, zaś brak instytucyj nieodzownych budzi niezadowolenie. P. Priwisliniec staje «w obronie» polskiego społeczeństwa, odpiera potwarz i upewnia, że ogół polski godzi się doskonale z istniejącym stanem rzeczy, a tylko podburzają go politycy w rodzaju Spasowicza i Piltza.

Ażeby pogrzyźć jaknajgłębiej pp. Spasowicza i Piltza, nacjonalisci rosyjscy powołali na świadectwo jakąś ekonomiczną elukubracją głosnej rewolucjonistki, Róży Luksemburg (str. 112), głosnej ze swych anty-polskich występów na socjalistycznych kongresach.

Niezmiernie charakterystycznym jest przyjęcie, jakiego doznały książki Scriptora. Zdawałoby się, że sko-

ro dążą do wytrzeźwienia społeczeństwa, do zwyczajstwa umiarkowania nad burzycielstwem, powinnyby co najmniej przyjętemi być spokojnie. Przeciwnie. Nacjonalizm rosyjski uznał «Naszą młodzież» i «Nasze stronnictwa skrajne» za podkopywanie się pod państwo, za dowód najwyższej przebiegłości i obludy. P. Aleksiejew wykazuje w «Now. Wr.», że Scriptor charakteryzuje Ligę Narodową «nie jako zgromadzenie awanturników, nieprzebierających w środkach, czem jest w rzeczywistości, lecz jako instytucję, dążącą do dobra polaków, pomimo swych błędów». Wedle p. Aleksiejewa Scriptor oskarża wszechpolaków tylko o «uzurpację władzy» i o to, że Liga Narodowa pragnie natychmiastowego powstania. Warszawski korespondent «Nowoje Wr.» daje delikatnie do zrozumienia, że «w Polsce rosyjskiej istnieje niewątpliwie inny rząd (tajny, polski), dążący do tych samych celów, które ma na oku i pierwszy rząd, lecz stopniowo, nie uciekając się teraz do powstania». Na tem polega różnica między «rządami». Innej różnicy p. Aleksiejew między stronnictwami polskimi nie widzi.

* * *

Wszystkie wystąpienia nacjonalistów rosyjskich składają się z podobnych zarzutów. Postawienie ich wytlómaczy nam jedynie: istnienie i działanie wielkiej, zaślepionej, zawziętej nienawiści. Widzieliśmy ją w «Moskowskich Wiedomościach», widzieliśmy u przedstawicieli biurokratów warszawskich, dokładniej poznaliśmy w broszurze trzech nacjonalistów rosyjskich.

Stajemy wobec pytania, gdzie źródło takiej zajadłości? Jaka przyczyna sprawia, że stosunek opinii rosyjskiej do stronnictw polskich inny jest, niż przypuszcza logika nasza?

Przyczyn jest naturalnie dużo. Wskażemy tylko na główne, na ogólniejsze.

Poglądy rosyjskie w tej kwestji biorą przeważnie swój początek z wrażeń i wspomnień 1863 roku. Tu też należy szukać przyczyn zjawiska. Wypadki ówczesne wytworzyły w Rosji wielką niechęć i niewiarę do pierwiastku bardziej umiarkowanego w Polsce, do ówczesnych «białych». Wiedzano, czego się spodziewać można po czerwonych, po rewolucjonistach, ale liczone na to, iż biali staną przy Wielopolskim, zdobędą się na odwagę i siłę oporu

przeciwko zawierusze. Stało się przeciwnie, biali najprzód biernością, a potem poparciem umożliwili i wzmocnili wybuch.

Rosjanie ani wiedzą, ani badają, jaka różnica istnieje między dzisiejszymi «ugodowcami» a ówczesnymi białymi, utożsamiają jednych z drugimi — sparzywszy się na gorącym, dmuchają na zimne.

Ale na tem nie koniec. Ten ciemny kąć opinii rosyjskiej, której wyobraźcą był Katkow, uważał stan wyjątkowy, stan ucisku i rusyfikacji, za pożądany. Gniewał się na wszystkich i wszystko, co tylko mogło stan ten zmienić lub osłabić panujące dogmaty polityki rosyjskiej w Polsce. Rzecz prosta, że dla takich poglądów i dążeń «ugodowcy» im szersi, tem nienawistniejsi, bo oni istnieniem swoim, jeśli nie przeczą, to przynajmniej podają w wątpliwość potrzebę stosowania bez końca surowych środków wyjątkowych. «Moskowskija Wiedomosti» myśl tę wypowiedziały otwarcie w r. 1897, po przyjeździe cesarza do Warszawy.

Wykazywały one wówczas, że «ugodowcy» umieją żądać nie wiele naraz i popierać żądania argumentami logicznymi. To naraża istniejący stan rzeczy na niebezpieczeństwo, grozi osłabieniem rusyfikacji. Nienawiść szowinistów rosyjskich budzi to przedewszystkiem, że «ugodowcy» potrzeby narodu polskiego uzasadniają względami na dobro samego państwa i mają słuszość po swojej stronie.

Państwo może się jednakowo nie lękać «ugodowców» jak «wszechpolaków», ale urzędnikom rosyjskim bardziej są niedogodni «ugodowcy», bardziej ich niepokoją. Maszyna biurokratyczna lubi bezwładność, niechętnie zgadza się na wszelkie zmiany, szczególnie głębsze, zasadnicze. To też można przewidzieć, że nawet spokojni i uczciwi rosjanie w Królestwie nieufnie i niechętnie będą patrzeć na wszelki polityczny ruch polski, mający widoki powodzenia, t. j. zmiany stosunku polaków do państwa, a następnie może zmiany systemu; boją się ruchu takiego przez podejrzliwość, obudzoną w r. 1863, oraz przez wrodzoną i zawodową obawę nowych odmiennych sytuacji.

Czegóż więc spodziewać się można od nacjonalistów, od ludzi, którzy sami dobrowolnie przyznają się do egoizmu, głoszą go, jako zasadę życia, i zioną nienawiścią do wszyst-

kiego, co obce, co inne? Oni pragną utrzymać polaków w roli niewolników. Wszelkie rozumne usiłowania polaków do dźwignięcia z upadku, do zdobycia w państwie praw, będą zwalczane wszelką bronią, nie wyłączając potwarzy, nie gardząc denuncjacją. Widzieliśmy to w postępowaniu organu Katkowa «Moskowskija Wiedomosti», mamy bardzo charakterystyczną, bardzo wymowną próbkę w broszurze pp. Prizwislinca i Spółki.

L.

NASZE RACHUNKI Z FRANCJĄ.

Cykl historyczny naszych stosunków z francuzkiem społeczeństwem trafnie, choć bardzo trywialnie, scharakteryzowali, na dwóch przeciwnych jego biegunach, dwaj francuzcy humorysty, mówiąc jeden o owym jegomościu, którego «nieszczęśliwe przygody życiowe zrobiły polakiem», drugi o owej Polsce, «którą koniecznie odbudować potrzeba, ażeby zapakować do niej wszystkich polaków».

Pierwsza z tych *boutades* odnosi się do dawno przeżytej epoki, w której cieszyliśmy się nad Sekwaną tak wielkimi sympatjami, że podziwiano się chętnie pod naszą narodowość. Druga odpowiada dzisiejszemu stanowi rzeczy, w którym, u tego samego ogniska, odgrywamy naogół rolę uprzykrzonych i nie miłych gości.

Zwrot ten, dla nas tak przykry, wiążemy pospolicie przyczynowym łącznikiem z francuzko-rosyjskim przymierzem i z jego politycznymi następstwami. Jednocześnie nie wahamy się oskarżać naszych dawnych przyjaciół o czarną niewdzięczność. «O Francuzi! czyż bez ceny nasze rany dla was są?...» Popelniamy zaś, jak sądzę, w tym względzie podwójną omyłkę.

Popularność nasza nad Sekwaną nie doczekała się ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia. Szwankowała już ona o wiele dawniej. Biorący udział w komunie paryskiej bohaterowie nasi, Dąbrowscy i Wróblewscy, przyczynili się dzielnie do jej nadwreżenia. I oni zaś nie zrobili początku. Przed nimi, wielokrotnie już, mieszały się na cudzych śmieciach nie do swoich rzeczy i naprzykrzaliśmy się naszym przyjaciołom. Wymownego w tym przedmiocie i bolesnego świadectwa dostarcza książka L. Gadona o naszej Emigracji. Świadek zaś to, którego trudno pomówić o stronnictwość na korzyść mniej gościnnej dzisiaj Francji. Dodać wypada zresztą, że, do

końca swego istnienia, Hotel Lambert, ze swoim otoczeniem, tracąc dużo ze swojej moralnej powagi, nie uronił nie przynajmniej z pozyskanego szacunku.

To jedna strona kwestji. A oto druga. Nasze historyczne rachunki z Francją sięgają, jak wiadomo, bardzo dawnych czasów. W przednapoleońskiej epoce opierały się one stale na obustronnym wyzysku. Polityka Burbonów szukała *per fas et nefas* w naszym kraju strategicznej pozycji na wschodnich kresach europejskiego kontynentu. Niektórzy z nas z równą obojętnością dla etycznych względów, zaglądali do kieszeni przybywającym nad Wisłę Montlucem... Aż trafił się Napoleon. Dziś, bardzo pospolicie, mażąc dawniejszą krede, wywodzimy naszą wierzytelność względem Francji od tego ostatniego epizodu. Trzeba jednak i tutaj wniknąć szczerzej w istotę rzeczy. Udział nasz w napoleońskiej epopei był niewątpliwie wspólnym — pod względem wojskowym. Politycznie natomiast cóżśmy robili, wdając się w tę awanturę? Trzymaliśmy bank z jednym z najmniej sumiennych graczy, jakich zna historia. Stawialiśmy na jego kartę, no, i przegraliśmy! Czy Francja przestała nam być dłużną? Punkt to podlegający dyskusji. Dłużnikiem byłby raczej Napoleon. Ale z nim, po Waterloo, nie było się czem dzielić. Zresztą nie można powiedzieć, ażeby aż do ostatnich czasów Francja wymawiała się od pewnej odpowiedzialności moralnej. Niektórzy z naszych rodaków żyją dziś jeszcze na francuzkim żołdzie. Trzeba i ten fakt pociągnąć do rachuby.

Inna rzecz z sympatjami. Te nie podlegają żadnej hipotece. Mieliśmy je i straciliśmy. Dlaczego? Kto winien? Sądzę, że w tym znowu względzie narzuca się nam rachunek — z naszym własnym sumieniem. Zadanie to nie jest w moim zamiarze, ani zapewne w moich siłach. Ale dla jego przeprowadzenia znajduję pouczające wskazówki w świeżo ogłoszonej książce p. Ludwika Léger¹⁾, którą polecam czytelnikom i w której podkreślić chcę kilka ustępów.

Odnosnie do poruszonego tutaj zagadnienia, uczony następca Mickiewicza na katedrze Kolegium Francuzkiego i członek Instytutu jest francuzem w wysokim stopniu, że tak powiem, reprezentacyjnym. Był on nam niegdyś bardzo bliskim, a jest teraz mniej. W książce jego wspomnienia do nas się odnoszące zajmują dużo miejsca, świadcząc o wielkiej w dawniejszych czasach z nami zażyłości; naogół

¹⁾ «Souvenirs d'un slavophile, 1863—1897». Paryż, Hachette, 1905, s. 315.

zaś wypadają one dla nas dosyć ujemnie. Coś oczywiście popsulo się w tym osobistym stosunku. Kto winien znowu?

Ewolucja, której uległ p. Léger, pospołu z całym francuzkiem społeczeństwem, przypisywana bywa także nowemu kształtowi francuzko-rosyjskich stosunków. Przyczem mało do tego brakuje, iżby szanowny profesor piętnowany był mianem przedawcyka i zdrójcy! Omyłka, wyżej zaznaczona, odnajduje się i tutaj, przyliterując charakter więcej rażący. Osobiście bowiem p. Léger nie był nam nic winien! Mógł dowolnie rozporządzać swojemi sympatjami! Nie zerwał on zresztą z wszystkimi naszymi rodakami. Niektórzy z nich, w Paryżu, Warszawie, Krakowie i Lwowie, nie przestają obcować z nim i korzystać z jego, zawsze chętniej, naukowej pomocy. Zkądinąd zaś, ogólniejsze nieporozumienie, wytworzone między szanownym profesorem a naszą tutejszą Polonją, sięga dawniejszego czasu, a nawet samych początków jego zbliżenia się z nami.

W roku 1865 p. Léger został członkiem polskiego «Towarzystwa historyczno-literackiego» w Paryżu. Do tego kółka i do obcowania z polskim językiem, z polską historją a literaturą zaciągnął go prosty przypadek: przygodna obecność w Montmorancy, gdzie, nad grobami pochowanych tam rodaków naszych przemawiał słynny owocześnie, a dziś zapomniany kaznodzieja, o Pe-reyre. Polakofilem był w owym czasie p. Léger, tak jak wszyscy prawie francuzi. Ale przyszły profesor literatur słowiańskich nie miał przeto bynajmniej ochoty zaciągnąć się wyłącznie do naszego obozu. W roku 1867 podjął on wycieczkę do słowian południowych. W tym samym czasie, z okazji odbywającego się w Moskwie kongresu słowiańskiego, Klaczko ogłosił w «Revue des deux Mondes», p. t.: «*Le Congrès de Moscou et la propagande panslaviste*», artykuł, który zakrawał na pamflet przeciwko naszym południowym pobratymcom. Nawiazane świeżo i dotąd pielęgnowane stosunki w Zagrzebiu, Belgradzie, Nowym Sadzie i Diakowie, skłoniły początkującego «sławofila» do ogłoszenia repliki, która wywołała pierwszy rozdzźwięk.

Nieco później, na posiedzeniu «Towarzystwa historyczno-literackiego», zgłosił się p. Léger z propozycją wymiany wydawnictw między tem Towarzystwem a powstającą Akademią słowian południowych i Towarzystwem nauk w Białogrodzie. Żądanie chorwatów przyjęto; żądanie serbów odrzucono, jako pochodzące od ludzi, nie wyznających wiary katolickiej i nie używających łacińskiego

alfabetu! Zapamiętał to nasz przygodny towarzysz; kiedy zaś w wydanej obecnie książce zdarza mu się oskarżać nas o nieroztropny partykularyzm i egoizm narodowy, czy możemy z czystym sumieniem nazwać go bezwzględny oszczercą?

Polską emigrację w Paryżu charakteryzuje p. Léger na str. 186 w następujący sposób:

«Emigrant polski był zwykłym marzycelem dzielnym, szlachetnym, żyjącym w ciągłej halucynacji, zupełnie nieświadomym właściwych warunków polityki europejskiej. Słowo «niemożliwość» nie istniało dla niego. Kiedy miałem lat 20, wierzyliśmy ślepo wszystkim emigrantom polskim i braliśmy ich przechwałki za dobrą monetę. Podczas powstania 1863 r. dzienniki oznajmiły nam, że rząd polski, w Warszawie ustanowiony, polecił pewnemu francuzowi — na imię mu było Magnan, jeżeli mnie pamięć nie myli — uorganizowanie floty polskiej. Przez ośm dni wierzyliśmy wszyscy w istnienie tej floty urojonej. Jeden z moich młodych przyjaciół opuścił Paryż, aby się do niej zaciągnąć; ale zatrzymał się w Nizy...»

Autor kładzie raz po raz nacisk na chorobliwość naszego umysłowego temperamentu, przypisując ją zresztą ogromowi naszych nieszcześć.

«Obcowałem dużo z czechami — pisze. Nie spotkałem między nimi tylu ludzi umysłowo rozstrojonych (*détraqués*), co między polakami. Czesi są mniej nieszczęśliwymi; nie cierpieli tyle, a przynajmniej ich cierpienia sięgają odleglejszej epoki. Ich duma narodowa jest zaiste wielką. Żadnemu z ich poetów lub publicystów nie przyszło jednak do głowy nazywać się ludem ekspiacyjnym, Chrystusem narodów, przeznaczonym do okupienia grzechów całego świata».

Oto zaś anegdotka, ilustrująca specyficzne cechy tych rodaków naszych, których p. Léger spotykał, a dla których słowo «niepodobieństwo» nie istnieje:

W roku 1883, polak — nie emigrant, obywatel ziemski, zgłosił się do szanownego profesora z zamiarem zapisania całego swojego majątku, wartości około 400 tys. fr., narodowi francuzkiemu. P. Léger zauważył, że, jakkolwiek hojny, dar ten nie wyniósłby więcej nad jednego centyma na głowę obywatela francuzkiego. Należało raczej przekazać zapis którejś z francuzkich instytucyj. Osobiście, nawet francuzem będąc, byłbym chyba przypomniał ofiarodawcy, że Francja jest krajem tak bardzo bogatym w stosunku do ubogiej Polski! Ale w pewnych formach egoizm narodowy nie podlega krytyce, nawet między francuzami. Rodak nasz zgodził się na zapisanie swojego majątku francuzkiemu Instytutowi. I dotrzymał słowa; ale w testamentacie znalazły się rozporządzenia następującej treści: Pięćdziesiąt tysięcy franków przeznaczył testator na wzniesienie w Paryżu pomnika, uwiecznić mającego wdzięczność polaków dla gościnnej Francji. Z trudnościami wykonania we współczesnym stanie międzynarodowych stosunków nie porachował się oczywiście nasz rodak.

Sto tysięcy franków wyłożyć miał dalek Instytut francuzki na opracowanie i wydanie słownika polskiego. Przypuścił zapewne testator, że, razem z jego zapisem, Duch Święty zstąpi na członków uczzonego zgromadzenia. Nakoniec nieokreślona suma służyć miała do wydawania dziennika w pięciu językach: rosyjskim, polskim, czeskim, serbskim i bułgarskim.

Instytut nie przyjął zapisu. Co się zaś stało ze spadkiem, nie dowiedział się nigdy p. Léger, ponieważ egzekutorem testamentu będąc, pospołu z dwoma naszymi rodakami, nie otrzymał nigdy znaku życia od tych ostatnich.

Anegdotek tego rodzaju znajduje się sporo w książce szanownego profesora. Nie sędzę, ażeby, w swoim dość ujemnym dla nas brzmieniu, wyczerpywały one całą treść długoletnich stosunków autora z naszym społeczeństwem. Przekonany jestem, że okres od 1863 do 1897 roku zostawił mu inne jeszcze, mniej przykre dla niego, a dla nas więcej przychlebne wspomnienia. Niemniej przeto wyodrębnione w ten sposób rysy składają się na wizerunek, w którym niemasz prawdy całej, ale jest prawda. Owóz, po resztę do własnych naszych doświadczeń sięgając, należy nam i tę część prawdy, jakkolwiek gorzka, przelknąć i rozsmakować. Pi-gułka posłuży nam na zdrowie.

Kaz. W.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

DO WILEŃSKIEJ RADY MIEJSKIEJ.

Zanim wam powiem, „co to było?“, a był prawdziwy przewrót w stosunkach miejscowych — i „jak to było“ — co prawda, duża część jeszcze rzeczy nie wyszła na jaw z kół zamkniętych, gdzie przygotowano zmianę obecną — słów parę informacji nie zawadzi o samej radzie miejskiej. Wilno posiada samorząd miejski oddawna. Ten samorząd od pierwszych aż do ostatnich lat znajduje się w rękach polaków; jednak burmistrz, prezydent, czy też głowa miasta (raz trzeba rozstrzygnąć kwestję nazwy), zawsze wybierany polak, nigdy nie był zatwierdzony i należało z konieczności wybierać rosjanina. Ostatnim prezydentem Wilna był generał Berthold, posiadający niemiecką systematyczność, pracowity i istotnie użyteczny dla miasta człowiek, paktu z polakami wiernie dotrzymujący. Na zasadzie nowych prawideł z 1904 r., liczba członków rady została podniesiona z 51 do 71. Członkami rady mogą być z wyboru tylko chrześcijanie; żydom dano w radzie dawniej 4, obecnie 7 miejsc, a na te siedm miejsc reprezentantów wybiera gubernator. Skład rady w ogromnej więk-

szości jest polski; w ostatniej było: 7 żydów, 9 rosjan i 55 polaków. Zarząd, oprócz prezydenta, składali sami polacy, pp.: Łapiński, Blaziewicz, Galiński, Kulwiński i Szarski. Ci, dając na usługi miasta dużo czasu i masę pracy, biorą rocznie po 2,800 rb.

Otóż w tym maju przypadły nowe wybory. Przy radzie miejskiej istnieje nieurzędowa organizacja, zajmująca się wyborami, rodzaj komitetu wyborczego, na którego czele stoi adwokat Zmacyński. Jak zawsze, tak i teraz przygotował komitet ten listę swoją, na której była większa część dotychczasowych radców, z której usunięto wprawdzie kilku ludzi, zdepopularyzowanych w ostatnich czasach, ale przy tem usuwaniu z listy nie kierowano się jakąś bezwzględnością, wając i biorąc pod uwagę rozmaite okoliczności, i „nie czyn, ale człowieka“ sądząc. Tymczasem i gdzieindziej tym razem tworzone listy i wpisywano na nie kandydatów.

— Chodzą o tem pogłoski po mieście—informował mnie jeden z radców miejskich, dobrze stosunki znający—ale jakoś mało to braliśmy pod uwagę, nie spodziewając się rzeczy dość poważnych. Tymczasem były one poważne, bo zaraz przy głosowaniu pierwszych grup stało się widoczne, iż lista naszego komitetu wyborczego żadnego nie ma znaczenia, a z dawnych radców ten tylko przejść może, kto jest na liście, przez nowe koła agitacyjne wpisany.

— I te koła?

— Trudno je dziś określić. Liczą ich trzy. Z tych jedno tylko, zdaje się, nosi na sobie dość wyraźne piętno ideowe; to demokraci postępowi. Dwa inne koła przedstawiają dotąd dla wielu zagadkę. Dość, że te grupy się zorganizowały, porozumiały, połączyły i pokazało się, iż rozporządzają one 150 głosami.

— A wyborców jest?

— Około 900, to prawda. Ale tych, co z praw swoich korzystają, bardzo mało. W pierwszym dniu głosowania stawiło się ich 277. W tem było 66 rosjan, nieprzychylnie dla nas usposobionych. Głosowali oni zgodnie przeciwko każdemu polakowi, a nawet przeciwko rosjanom, pojednawczo usposobionym, dzięki czemu przepadł np. p. Podjakonow, człowiek zacny i pożyteczny. W ten sposób połączone grupy tembardziej zapanowały nad położeniem.

— I ostateczny rezultat?

— Dużo zasłużonych ludzi się cofnęło w środku głosowania, jako kandydaci; dużo przepadło przy głosowaniu. Z dawnej rady weszła ledwie czwarta część. Na czele listy wybranych, z *maximum* 210 głosów (przeciwko 66 rosyjskim) weszli pp.: Sumorok, Węslawski i Sumowski.

Mówiono mi jeszcze, iż wielu z czynnych nawet zwykle obywateli do urn nie przyszło, tak np. nie stawił się ani jeden z pięciu głosami rozporządzających Tyszkiewiczów, nie stawili się pp. Bogdanowicze, Łęscy i inni, mający po dwa

głosy. Niezawodnie dlatego, iż nie spodziewali się tego, co będzie.

I mówiono mi, że jedna obawa teraz lepszych obywateli trapi. Wilno znajduje się w przededniu wielkich robót publicznych; opracowane są plany i przygotowane projekty wodociągów, bruków, tramwajów, kanalizacji. Dotychczasowa rada stanowczo była za gospodarczym systemem robót. Co będzie i jak będzie teraz—oto pytania, które sobie ten i ów zadaje.

* *

Telegramy agencyjne rozniosły wieść, iż wobec naporu żywiołów nowych, cofnął kandydaturę swoją na radcę miejskiego i zasłużony działacz, Józef Montwill.

— Istotnie cofnąłem swoją kandydaturę—mówił mi p. Montwill—a właściwie wcale jej nie stawiałem. Przed pięciu miesiącami już, przed moim wyjazdem na południe dla poprawy zdrowia, zdecydowałem się opuścić radę miejską, a to najprzód wobec nawału pracy—oprócz banku, mam jeszcze co robić w dwóch towarzystwach dobroczynności, w szkole mojej, w giełdzie pracy, a potem trzebaż miejsca ustąpić młodszemu, żywsiemu, energiczniemu.

Poważnie i dyskretnie brzmiały słowa zasłużonego działacza, choć słuchałem ich, jakbym chciał wychwycić z nich jakieś źdźbło ironji, boć któż z nas jest od niego żywsi, energiczniejszy i nawet młodsi?...

— Nie należy sobie fałszywie przedstawiać tego, co się stało—mówił mi dalej.—Nie było tu wcale jakiejś walki wyborczej, nie było przedewszystkiem walki partyjnej. Na partje u nas dotychczas miejsca niema. Ot, kiedy tu, u mnie, zebrało się niedawno grono ludzi najróżniejszych odcieni, aby o naszych potrzebach złożyć Komitetowi ministrów memorjał, z łatwością zgodziliśmy się wszyscy na jedno, najczerwieńsi i najbielsi. I dopóki nie będzie prawdziwego życia politycznego, nie będzie u nas jasno wyodrębnionych partyj. Ci co weszli obecnie do rady miejskiej, zapewne są bardziej radykalni, bardziej stanowczy. Ale w tem nie widzę nic złego. Postawa energiczna nie raz jest postawą użyteczną i przez wskazania polityki zaleconą. Nie trzeba się zresztą zbytnio kierować w sądach pierwszym wrażeniem. Mówił mi kiedyś Dzieduszycki, że pierwsze ruchy embrjona są bardzo żywe i energiczne, bo są to ruchy obronne, ruchy istoty słabej a zagrożonej w bycie. I w życiu społecznym wybijające się na światło grupy okazują ten nadmiar żwawości, która wygląda napastniczo, a w gruncie jest ruchem samozachowawczym. Poczekajmy więc trochę, aby osądzić nowe czynniki. Tymczasem przerwały one naszą apatję, która była głównym złem. Skarżyłem się na to nieraz. Obecnie—coś się robi. Nie bądźmy uprzedzeni

Coś się naprawę nowego dzieje w Wilnie. Jak w drzewie na wiosnę ciągną soki, pokarmu pełne, z pod ziemi i uderzają we wszystkie te miejsca,

gdzie ledwie widoczną zmarszczką kory „śpiące oczko“ jest zaznaczone; jutro będzie tu pączek, za rok gałąź. Lat temu dziesięć byłem tu tydzień i rozmawiałem z wybitnymi ludźmi, aby, jak i dziś, przed czytelnikami „Kraju“ społeczną sytuację Litwy w żywych rozmowach przedstawić. I dziwnego doznaję wrażenia, iż teraz mam nie więcej, ale mniej dziesięć lat życia, niż wtedy...

* *

Dr. Juljusz Sumorok, młody, energiczny lekarz, który wraz z kilku innymi, zorganizował żywioły, niezadowolone z dotychczasowej rady miejskiej, objaśniał mnie:

— Czasy się trochę zmieniły, więc i ludzi potrzeba, bardziej im odpowiadających. Chcieliśmy przedewszystkiem rady demokratyczniejszej aniżeli wczorajsza i lepiej odpowiadającej zasadzie reprezentacji. Cały szereg grup, w życiu, w handlu i przemyśle grających rolę znaczną, przynajmniej czynną i istotną, nie miał w wileńskiej radzie miejskiej swoich reprezentantów.

— Te grupy?

— Ot, rzeźnicy, masarze, drobny handel, rzemieślnicy. A jednak placą oni podatki miejskie, i sporo ich placą, co się robi i za ich pieniądze się robi, słuszną rzecz zatem, aby mieli głos w sprawach miejskich i prawo do kontroli. Nasi radcowie zbyt byli bierni, ociężali, apatyczni i kierowali machiną miejską zanadto ciężko. Nic w tem może i dziwnego, bo ci, co robili coś, byli ludźmi starszymi, w podeszłym nawet wieku często, nie w mocy przeto ich leżała sprawność, konieczna do pracy społecznej jak też gospodarczej. I to im zarzucano dość często, iż zanadto okazywali się uległymi żądaniom administracji, nie zawsze dla miasta korzystnym, nieraz wprost szkodliwym—serwilizm poprostu. Większa stanowczość bardzooby dobre skutki przynieść musiała. Dalej czerpanie radców miejskich z pewnej tylko warstwy społecznej prowadziło za sobą nepotyzm, obsadzanie posad i miejsc kuzynami, płacenie drogich pieniędzy różnym komisjom, funkcjonującym wolno i źle. Na gruncie tych oto, mniej albo więcej ogólnych zarzutów zorganizowała się opozycja, która chce miejski organizm odświeżyć, odnowić, uczynić odporniejszym z jednej strony, sprawniejszym z drugiej, i wogóle do interesów rozlicznych grup miejskich lepiej zastosowanym wobec zadań dnia, może być już jutrzejszego.

— Słyszałem zarzuty, iż panowie postępujecie zbyt ostro i radykalnie.

— Istotnie zamiary nasze są dość radykalne, ale bo też zmian poważnych potrzeba wobec wypadków, które się na karcie historycznej zapisują. Chcemy mieć ludzi uspołecznionych w radzie, którzyby sobie zdawali sprawę dokładną z chwili dziejowej. Wielka to szkoda, że p. Montwill cofnął swoją kandydaturę; że byłby wybrany większością głosów, o tem niema co mówić. Zarzuty mu robią, iż jest

arbitralny, ale cenimy jego zasługi i rozum, jego wielką inicjatywę i dla starcia zdań jego udział w radzie byłby nader pożądany. Jest to przytem znany i poważny finansista, którego zdanie zawsze miałoby wagę.

Dr. Sumorok przeszedł w dalszym ciągu i do szczegółów w krytyce gospodarki miejskiej. Tej krytyki wyczerpująco nie można przedstawić w prostej rozmowie, a to tembardziej, iż opozycja z pewnych czynności nie może się od zarządu miasta rachunków doczekać; powiem więc tylko, iż poruszył w kilkunastu wyrazach przedemną dr. S. sprawę „domu miejskiego Nr. 10“, który tylko straty miasta przynosi, wskazał na zły stan szpitalnictwa wileńskiego, wreszcie na sprawę elektryczności, która stanowi prawdziwy zbytek w mieście, nie mającym ani porządnych bruków, ani kanałów, ani wodociągów. Przyszła większość w radzie miejskiej dowiedzie prędko, iż jej o sprawy miasta chodzi, a nie o różne niewyznawalne interesy radców, bo ma zamiar wystąpić z paru radykalnymi i niedwuznacznymi projektami. Oto dwa z nich: członków zarządu mianować z poza rady i powoływać na te posady, jak to bywa w Niemczech, dzielnych specjalistów, w sile wieku będących, a nie emerytów i ochotników; dalej — znieść płacenie komisjom miejskim za ich pracę.

Wsluchując się w energiczną mowę d-ra Sumoroka, spostrzegłem, że i on, jak Montwill, zna w Wilnie jednego głównego naszego wroga, którym jest — apatja.

Varsoviensis.

Wilno.

ARTYKUŁ W. SPASOWICZA.

Prof. Spasowicz, który od lat trzech mieszka w Warszawie i bierze czynny udział w politycznym życiu kraju, zabrał w «Słowie» głos o programach naszych politycznych stronnictw. W artykule tym znajdujemy najprzód charakterystykę obecnej gorącej chwili; pisze prof. Spasowicz:

„Łatwo sobie wystawić bezpośredni wpływ Ukazu 12 grudnia na inteligencję społeczeństwa polskiego. Zawrzało, jak w garnku, postawionym na ogniu. Nastąpiło powszechne rozpolitykowanie się, wiecowanie, przetasowywanie się wszystkich stronnictw albo kierunków, niby kart rozmaitych kolorów w talji, przed rozpoczęciem gry. Układały się sceny programów, których część bardzo znaczna nie wyszła poza granice częściej frazeologii. Objawiły się też wielorakie próby doraźnego czynu, począwszy od szkodziwego wprowadzenia, ale nie zahaczającego o prawo karne bezrobocia uczniów, aż do zamachów wprost rewolucyjnych, jakimi były zaburzenia fabryczne, agrarne i uliczne w większych miastach. Opowiadań o tych zaburzeniach pełne są gazety; objawiło się takie zepsucie i zdi-

czenie w wybijającym się przy rozruchach na wierzch osadzie samego spodu społeczeństwa, że ono wymaga, dla publicznego bezpieczeństwa, niezwłocznej sanacji.

Powątpiewając następnie, aby udało się przyjść do porozumienia z najskrajniejszą z naszych partij, socjalistyczna, na drodze wspólnego rozważenia sytuacji obecnej, mówi szanowny autor:

„Stronnicy rewolucyjnej partji, znani w kraju ze swej firmy P. P. S., nie zmienili ani programu, ani sposobu działania i zapewne ich nie zmienia. Również stającymi w zasadach i taktyce swojej okazali się ludzie umiarkowanego kierunku, stojący na gruncie czysto legalnym, podejrzewani o brak patriotyzmu i nazywani w potocznej mowie niecierpiącym się popularnością mianem „ugodowców“. Ludzie tej grupy z nikim ugodowo się nie układają, z niczego nie kwitują, ale nie grając na uczuciu i nie bawiąc się w wyrzekania, starają się działać tylko na rozum i przekonać przeciwników polskiej narodowości, że wszelkie uciskanie i ograniczanie, szkodliwe dla interesów społeczeństwa polskiego, nie leży w państwowym interesie. Podstawę ich działania stanowiło zawsze równouprawnienie wszystkich w państwie narodowości. Wycekując przez długie lata z upragnieniem chwili poczęcia się reformy, złożyli oni Komitetowi ministrów największą ilość opracowanych materiałów, dotyczących się stosującego się do polaków 7 punktów Ukazu 12 grudnia 1904 r.“

Krócej rozprawiwszy się z tem stronnictwem, prof. Spasowicz poświęca największą część artykułu swojego partji narodowo - demokratycznej.

Autor opatruje krytycznymi uwagami rozmaite punkty programu S. N. D. i zatrzymuje się dłużej nad jednym z nich, w którym to stronnictwo rości sobie pretensje do wyłącznego reprezentowania myśli, uczuć i interesów polskich; wszelką inną reprezentację lub choćby proste działanie według tego, co sumienie polityczne nakazuje tym lub owym, kwalifikuje jako samozwaństwo.

O jednym przecież ci panowie zapomnieli: podpisać się pod programem. «Dopóki zaś programu nie podpisze nikt, będzie on

tylko jedną z tak pospolicie zwanych „pieczętek“, z których, jeżeli nie tysiące, to setki chodzą po rękach, jako wartości i są największym w obecnej chwili utrapieniem społeczeństwa. Podpisanie odezwy było w obecnej chwili krokiem bardzo łatwym, często praktykowanym i nie pociągającym żadnej przed prawem odpowiedzialności. Prasa rosyjska codziennie secinami ogłasza podania i memorjały imienne od pojedynczych osób i zbiorowe (hr. Tyszkiewicza, list 23 i inne). Zdjęciu masek przeszkadza już nie obawa prawnych następstw ujawnienia się, ale chyba nałogowe od lat czterdziestu odzwyczajenie się od bronionego swego zdania publicznie, bojaźń nie Pana Boga albo rządu, ale kurjerka i lada jakiej

pieczętki, padanie plackiem na twarz przed lada jakim uprzedzeniem opinji, tchórzliwe unikanie okazji do posiadzenia kogokolwiek bądź o mniejszy, niż pospolity u innych ludzi patriotyzm. Jakiekolwiek były pobudki zachowania się stronnictwa, dość nam tego, że uchyliło się od zadania, które samo sobie postawiło, nie podpisało się na odezwie i naraziło się na zarzut, że samo apostołuje samozwańczo“.

Rozdwojenie wśród socjalistów galicyjskich.

Za przykładem i z poduszczenia „Bundu“, socjaliści-żydzi w Galicji podjęli kroki celem oderwania się od „Polskiej partji socjalistycznej“. Aczkolwiek z trzech stworzonych odrębnych organizacyj: we Lwowie, Przemyślu i Krakowie — tylko ostatnia oparła się stanowczo nawoływaniom do zgody i jedności, wydaje się dziś pewnem, iż separatystyczny ruch żydowski w najbliższym już czasie wywiedzie z szeregów P. P. S. „towarzyszów“ starozakonnych.

Między robotnikiem chrześcijańskim a żydowskim, nawet w mocnych karbach organizacji socjalistycznej, ujawniały się zawsze poważne różnice, płynące z odmiennej kultury, ideałów i wierzeń, ze sprzecznych często interesów. Różnice te wzmogły się pod wpływem sjonizmu. „Bund“, który widocznie dąży do zogniskowania wszystkich żydów-socjalistów, a równocześnie zwalcza namiętnie w łonie socjalizmu wszelkie czynniki narodowe, podjął w tym kierunku życzliwą propagandę.

Naczelni przywódcy socjalizmu galicyjskiego bronią się przeciw temu rozdziałowi, który niewątpliwie znaczenie partji osłabi. Dwie oddzielne organizacje z trudnością uchronią się od współzawodnictwa. Na tem współzawodnictwie żywiły umiarkowane mogą tylko zyskać. Z drugiej strony wszakże należy pamiętać, iż partja socjalistyczna w Galicji dotychczas obawiała się w sprawach narodowych występować wręcz nieprzyjaźnie. Inaczej będzie z odrębną żydowską organizacją socjalistyczną, która przejmie program „Bundu“ i przez „Bund“ będzie kierowana. Słuszną uwagę czyni lwowska „Gazeta Narodowa“, iż taki nowotwór byłby w organizmie kraju pierwiastkiem obcym, niezgodnym z tradycją i przyszłością kraju niezwiązanym i bardzo często wobec interesów narodowych — wrogim. Naturalnym skutkiem jego działań mogłaby łatwo okazać się wśród społeczeństwa polskiego reakcja w postaci wzrostu antysemityzmu.

Eska.

ODNOWIENIE WAWELU.

Sprawa odnowienia zamku wawelskiego, zamienionego przed laty na koszary wojskowe, wchodzi w nową fazę. Cesarz Franciszek-Józef wystosował do namiest-

WOJNA I POKÓJ.

Stojące naprzeciwko siebie armje nieprzyjacielskie w Mandżurji objawily w ubiegłym tygodniu bardziej ożywną działalność. Na lewym skrzydle swym rosjanie posunęli się cokolwiek naprzód, ale w Wanchegou napotkali na opór japończyków; w utarczce poległ naczelnik oddziału, podp. Szulzenko. Jednocześnie wojska japońskie posunęły się naprzód na obu skrzydłach, wykonywując obejście na szerszą skalę. Jen. Liniewicz donosi, że 27 maja s. s. przednie oddziały japońskie, złożone ze wszystkich rodzajów broni, rozpoczęły napór w centrum, postępując wzdłuż wielkiej drogi mandaryńskiej i obsadziły wzgórze nad rzeką Kaoche. Pomniejsze ataki rosjan, podług japońskich doniesień urzędowych, odparto; w linjach stycznych co dnia zachodzą wypadki strzelaniny wzajemnej. Ojama widocznie przygotował wszystko, aby w razie potrzeby zważyć się całymi siłami na armję Liniewicza i zadać jej cios stanowczy, podobnie jak na morzu pod Cuszimą Togo zgótował flocie rosyjskiej klęskę ostateczną.

W takiej trudnej chwili nastąpiła nagle, jakkolwiek oddawna spodziewana, interwencja rozjemcza mocarstwa trzeciego, zmierzająca do zawarcia pokoju. Wielka republika zaatlantycka, w osobie swego prezydenta, opierając się na uświęconych obyczajach międzynarodowych, zaproponowała jednocześnie Japonji i Rosji usługi swoje w celu ułatwienia spotkania się przedstawicielom obu stron wojujących. Przedstawiciele ci mają usłyszeć bezpośrednio z ust swoich o możliwych warunkach pokoju i, w razie pomyslnym, zaproponować sobie zawieszenie kroków wojennych, aby mieć czas do omówienia punktów ostatecznej umowy pokojowej. W nocie swej do obu rządów Roosevelt mówi, że postępowanie wszechświatowy wstrzymany został przez straszną walkę dwóch wielkich narodów i że cały świat cywilizowany modli się o zesłanie pokoju. Rządy w Tokio i w Petersburgu przyjęły propozycję Roosevelta przychylnie i urzędowy komunikat rosyjski obwieścił 31 maja s. s., że Rosja zgadza się na przedwstępna konferencję z przedstawicielami Japonji w celu omówienia ewentualnych warunków pokoju.

Z natężoną uwagą oczekują wszyscy, jakie warunki postawi Japonja, od tego bowiem zależy pokój lub dalsza wojna. Warunki japońskie nie są dotąd znane, prasa jednak dość zgodnie przypuszcza, że maksymalne wymagania Japonji obejmują ustąpienie całkowite Ro-

sji z Portu Artura, Korei i Mandżurji, oddanie kolei mandżurskiej pod zarząd międzynarodowy, odstąpienie Sachalinu i miliard rubli odszkodowania wojennego. Rosja natomiast zgadzać się ma tylko na ustąpienie z miejsc zawojowanych przez Japonję, nie godząc się na odstąpienie Sachalinu i na kontrybucję. Różnica warunków jest więc bardzo znaczna i zachodzi potrzeba usilnych kombinacyj, aby strony doszły do porozumienia. W liczbie tych kombinacyj wymieniają także zawarcie sojuszu zaczepno-odpornego pomiędzy obiema wojującymi stronami. Jeżeli uda się przedstawicielom Rosji i Japonji (miejsce spotkania ich wkrótce będzie umówione) porozumieć się co do zasadniczych warunków, wówczas rychło nastąpi zawieszenie broni i zawarcie pokoju bez dalszego rozlewu krwi, a cała ta kolosalna i krwawa wojna prędko przejdzie już do historii. Setki tysięcy ofiar ludzkich i miliardy pieniędzy, pochłoniętych przez wojnę, czynią tryumf pokoju prawdopodobnym.

Szt.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

PRZEGLĄD.

[Memoriał przemysłowców polskich. Zapowiedzi strajków. Kwestja Rusi Chełmskiej. Stan rzeczy na wsi. Żydzi a język polski. Upadek rosyjskiego organu prasy w Warszawie].

Memoriał przemysłowców z Królestwa, doręczony ministrowi skarbu, poruszył w sposób kateryczny sprawę niezbędnych reform społeczno-ekonomicznych dla Królestwa. Memoriał wprost mówi, że dotąd ogłoszone akty urzędowe dotyczą tylko nieznacznej części potrzeb kraju, a potrzeby te są ogromne i reformy powinny być szerokie. Przedewszystkiem memoriał żąda dla kraju większej wolności społecznej i samorządu, następnie swobody zakładania szkół, zwłaszcza przemysłowych, dziś przytłoczonych nadmierną opieką rządową. Wynikająca ztąd ciemnota kulturalna i techniczna ludu stoi na przeszkodzie rozwiązaniu kwestji robotniczej. Memoriał oczywiście żąda, aby wykłady szkolne, nawet w politechnice warszawskiej, odbywały się po polsku, oraz żeby w tymże języku odbywały się stosunki władz fabrycznych z robotnikami. Takie tylko warunki, usuwające politykę z fabryki, uzdrowią chory przemysł polski.

A wśród pracowników różnego rodzaju wciąż wre. Gorąco przestrzega Straszewicz przed nowymi

bezrobociami, wołając, że kraj ma dość głodnych, że te wszystkie proklamacje, wzywające do strejku w imię społeczeństwa, niosą w końcu tylko ostrą nędzę. «Kraj skołatany, bez obdarzonych zaufaniem ogółu przywódców — w ciemnościach!...» Takim przedstawia się dziś publicyście Królestwo. Jak zbawienia, potrzebuje kraj spokoju, ale go niema.

A jednocześnie wschód kraju jałtryzy kwestja rusińska. Bo i taka już istnieje. Ruś chełmska i podlaska, obudzona nagle po 30-letnim letargu, domaga się praw do istnienia; i gdy znaczna liczba jej mieszkańców podąża ku dawnej łączności z katolicyzmem, inna część zostaje pod wpływem dotychczasowego porządku administracyjno-religijnego. Wytwarza się niejaki rozdwojenie, zaostrażają się niepotrzebnie stosunki. Niektórzy głośno wołają o powrót do Unji, jak np. p. Witoszyński w «Rusi» petersburskiej, dowodzący, że dla ludności rusińskiej najlepszą byłaby autonomia kościelna w postaci miłego jej sercu obrządku unickiego z językiem rusińskim w kościele. Korespondenci «Now. Wrem.» natomiast malują w strasznych barwach przesładowanie prawosławnych przez katolików po Ukazie tolerancyjnym i rozpaczają na widok «tryumfalnych podróży» biskupa lubelskiego po Rusi chełmskiej. Wybuchają spory religijne: jedni krzyczą, że «księża łapią dusze», inni skarżą się na surowe rozkazy władz, tamujące swobodę religji. W tym chaosie jedno tylko jest jasne: że katolicyzm zyskuje adeptów, że w niektórych budzi się tęsknota za rusińskim obrządkiem.

I wieś w Królestwie nie jest spokojna. Nie ulega kwestji, że organizatorowie tutejszych niepokoїв rozwijają znów od pewnego czasu ożywną działalność wśród ludności wiejskiej. Z rozmaitych więc okolic kraju nadchodzą wiadomości o odbywających się zwykle po lasach zebraniach robotników rolnych. Dokładnych wiadomości o uchwałach, które zapadły na tych zebraniach, dowiedzieć się trudno. Istnieją jednak uzasadnione obawy, że przygotowują się mniej lub więcej obszerne strejki robotników rolnych podczas żniw. Zagrożone są przedewszystkiem powiaty, położone nad granicą pruską, w których lud jest podobno najbardziej «uświadomiony». Strejki takie dopełniłyby gospodarczej ruiny kraju.

Żydzi Królestwa, zrównani z polakami co do praw cywilnych jeszcze za Wielopolskiego, zadokumentowali swoją solidarność z ludnością polską. Grono żydów wydało odezwę o język polski w szkołach staroza-

konnych, podpisaną przez wybitniejszych przedstawicieli żydowskich. W odezwie tej oświadczają oni, że przyznają się do polskiej narodowości i solidarności z tą ziemią, na której się urodzili i że mają prawo, aby ich dzieci uczono religii w języku ich narodowym, t. j. polskim. Mają oni nadzieję, ale też i pewność, że ich podpisy rozmożną się w krótkim czasie w tysiące i krocie tysięcy, na dowód, że starozakonni polacy pragną z całej duszy zadokumentować swoją przynależność do narodu.

Liczna grupa żydów rosyjskich w Warszawie, której organem po części był niedawno założony w Warszawie dziennik rosyjski «Zapadnyj Głos», stoi dziś na rozdrożu. Nie łącząc się z ludnością polską ani żydowsko-polską, starali się grać rolę liberałów rosyjskich i szerzyli postępowe, zresztą umiarkowane idee w tym dzienniku. Lecz dziś «Zapad. Głos» już upadł. Redakcja twierdzi, że zawiesiła wydawnictwo wskutek bardzo ciężkich warunków cenzury miejscowej.

Pol.

WARSZAWA, 11 czerwca.

[Zażegnane bezrobocie kolejowe. Referat p. Świecimskiego o szkołach zawodowych. O ulgi państwowej.]

+ Niebezpieczeństwo bezrobocia na kolei wiedeńskiej zostało żażegnanem. Zdrowy rozsądek i poczucie obywatelskich obowiązków wobec ojczyzny odniosły triumf nad bezmyślną agitacją. Prawa do strejku nikt już robotnikom nie odmawia. Atoli nawet przywódcy socjalizmu niemieckiego uważają bezrobocie jako zło konieczne, jako środek, którego można się chwycić tylko w wypadkach ostatecznych, gdy między chlebodawcą a pracownikiem porozumienie pokojowe okazuje się niemożliwym.

Tymczasem sprawa, którą usiłowano wysunąć, jako powód do strejku, nie miała i nie ma zgola tego naglącego charakteru. Agitatorzy socjalistyczni, działając, jak się zdaje, w porozumieniu z „Wszechrosyjskim związkiem kolejarzy“, wznowili dawny zatarg o zamianę kasy emerytalnej na kasę przezorności i zwrot wkładów emerytalnych. Potrafili go zastrzyć i zaognić, mimo, że zarząd kolei wyraził gotowość spełnienia żądań pracowników, a ministerstwo komunikacji nie stawia również przeszkód zasadniczych. Zważywszy jednak, iż kasa rozporządza ogromnym kapitałem (przeszło sześć milionów rubli) i że nie jest własnością osobistą uczestników, lecz funduszem kolejowym, zabezpieczającym byt pracowników niezdolnych do pracy lub ich rodzin, zważywszy, że wypuszczenie na rynek papierów publicznych w tak znacznej sumie obniżyłoby ich wartość i wywołałoby poważne straty — przeprowadzenie reformy wymaga rozwagi i czasu.

Mimo tych argumentów groźba strejku wisiała w powietrzu. Powszechnie lękano się, iż szerzyciele zamętu i bezładu społecznego, dla których strejk jest nie środ-

kiem, lecz celem, że ci „zli pasterze“ zdolają przepierać swe zamiary.

Nie udało się im. I w tym wyniku należy upatrywać więcej, niż niepowodzenie szalonego przedsięwzięcia. Znamiennym objawem jest, że dzienniki najodmienniejszych przekonań tym razem zwartą ławą stanęły w obronie dobrze zrozumianego interesu publicznego przeciw zakusom socjalistycznych agitatorów. Z równą siłą potępiły zamiar bezrobocia: „Gazeta Polska“ i „Słowo“, „Goniec“ i „Kurjer Polski“. „Kurjer Warszawski“ dwukrotnie stanął do ataku. Z chaosu stosunków, jakie panowały w ostatnich czasach w Warszawie, wylania się narreszcie opinia publiczna i odnosi nad warcholstwem zwycięstwo.

Sprawa szkół udziałowych, poruszona przez d-ra Józefa Zawadzkiego, była przedmiotem obszernego referatu, który na zgromadzeniu Koła właścicieli domów i lokatorów odczytał znany pedagog, p. Edward Świecimski. Referent wykazał, że dziś między szkołą a rodziną nie ma tej spójni, która polega na zobopólnem zaufaniu, a która jest nieodzownym warunkiem, aby szkoła kształciła nietylko umysły, lecz i serca młodzieży, ażeby przygotowywała nowe pokolenia obywateli, dbających o dobro kraju, nie zaś tylko bycia pierwszym szczeblem do kariery życiowej. Obecnie, ze strony nauczycieli, brak całkowitego oddania się szkole, która nie zapewnia im bytu niezależnego i nieusuwa z czoła troski o przyszłość. Ze strony rodziców brak szczerzego zainteresowania się szkołą. Brak wreszcie serdecznego przywiązania ze strony uczącej się młodzieży do karmicielki jej umysłów i serc.

P. Świecimski twierdzi, iż stosunki te poprawiłyby się, gdyby prywatne zakłady naukowe — do których cały referat się stosował — były własnością i tych, co uczą, i tych, co potrzebują nauki dla swoich dzieci, i wreszcie tych, którym sprawa oświaty w kraju leży na sercu. Pojedynczy udział nie powinien być wyższy nad 25 rb. Wpłata mogłaby następować w 2-ach ratach półrocznych. Udziały winny być bezzwrotne i bezprocentowe. Do założenia i prowadzenia szkoły potrzeba jest 250 tys. rb., t. j. pozyskanie 10 tys. udziałów. Z tych około tysiąca rozbiorą już w pierwszym roku rodzice i nauczyciele; reszta, t. j. około 9 tys. udziałów przypada na ludzi dobrej woli.

Projekt p. Świecimskiego, opracowany z rzetelną znajomością rzeczy, jest niewątpliwie szlachetny i godny poparcia. Inna sprawa, czy w czyn się zamieni, czy w blizkiej przyszłości powstaną tego rodzaju szkoły prywatne we wszystkich miastach gubernialnych i większych gubernialnych, trzy w Łodzi, a sześć w Warszawie, jak tego potrzebę wyraził referent. Należałoby wyłożyć na ten cel około 7 milj. rb. Z tego zaś przypadłoby 10 proc. — na rodziców i nauczycieli, reszta, t. j. 90 proc. — na „ludzi dobrej woli“. Przy dzisiejszych oplakanych stosunkach gospodarskich od najlepszej nawet woli można wymagać ofiar tylko w granicach możliwości; przytem zaś wiadomo, że owa dobra wola najczęściej nie idzie w parze ze środkami.

Wobec zamierzonej reformy pasportowej, warszawskie Towarzystwo artystyczne postanowiło wystąpić do władz z podaniem o obniżenie ceny pasportów za-

granicznych dla swych członków. „Gazeta Polska“ doradza, aby literaci i dziennikarze, dla których swoboda ruchu jest nieocenioną, również podjęli w tym kierunku starania.

Za:

+ Pierwsza od 33 lat wizyta biskupa w Chełmie ściągnęła do tego miasta niezliczone tłumy. Nastrój był podniosły i radosny. Od strony szosy hrubieszowskiej wzniesiono bramę tryumfalną z napisem: «Witaj, Pasterzu nasz!» Wjazdowi ks. biskupa Jacewskiego towarzyszyły banderje, liczące ogółem około 2,500 koni. Lud witał ze łzami rozrzewnienia upragnionego pasterza. Podczas odwiedzin Chełma przez biskupa lubelskiego przybyło około 40 tys. osób z okolic dekanatu; banderja włościańska liczyła 2 tys. jeźdźców.

+ «Warsz. Dniewn.» pisze, iż w ciągu jednego miesiąca, jaki upłynął od czasu ogłoszenia Ukazu Najwyższego o tolerancji, stosunki religijne na kresach uległy zmianie radykalnej. «W niektórych parafjach świątynie prawosławne, dawniej zapelnione pobożnymi, teraz prawie zupełnie opustoszały, w innych zaś zastęp wiernych przeszedł się znacznie». Skłoniło to władze duchowne do zwołania zjazdu w Chełmie. W sprawozdaniu z pobytu arcybiskupa prawosławnego, Hieronima, w Chełmie, pisze «Warsz. Dniewnik», że odbyła się narada duchowieństwa prawosławnego dla wyjaśnienia obecnego położenia prawosławia i obmyślenia środków, zapobiegających dalszym odpadaniom od cerkwi, jako też dla rozważenia sprawy ożywienia życia cerkiewnego w parafjach.

+ Z Warszawy telegrafują do «Russk. Słowa» co następuje: «Ujawniono tutaj, że zaginęły protokoły komisji, złożonej z lekarzy, przedstawicieli władz i społeczeństwa, utworzonej przez b. jen.-gubernatora Czertkowa dla opracowania, stosownie do okólnika departamentu lekarskiego, nowych przepisów, dotyczących nadzoru nad prostytucją w Warszawie. Protokoły, po ukończeniu prac komisji, złożone zostały przewodniczącemu jej, b. ober - policmajstrowi Nolkenowi. Za jego rządów jednakże sprawa ta nie została załatwiona; przeciwnie, liczba lupanarów z ogromną szybkością wzrosła. Ostatnie rozruchy, którym towarzyszył pogrom lupanarów, na nowo wysunęły na porządek dzienny sprawę reformy nadzoru nad prostytucją. Członkowie komisji otrzymali z kancelarii ober - policmajstra wezwanie, aby, wobec zaginięcia protokołów, przyczynili się do ich przywrócenia, na co potrzeba będzie nowych i dłuższych prac. Zaginięcie protokołów, które przez rok cały trzymano pod suknem, wywołuje tutaj różne komentarze».

+ Jeden z lekarzy warszawskich zwraca uwagę na samowolę miejscowego urzędu lekarskiego, który od pewnego czasu zaczął się domagać, aby świadectwa, przedstawiane przez publiczność w celu przewiezienia zwłok do grobów rodzinnych, były konieczne pisane po rosyjsku, podczas gdy dawniej wolno je było pisać po polsku.

+ Lekarze prowincjonalni z Królestwa narzekają na trudności, jakie im stawia władza małomiasteczkowa, gdy chcą wygłaszać odczyty higieniczne dla ludu o cholery, ospie i t. p.

+ Byli uczniowie nie istniejącej już Szkoły handlowej im. Kronenberga, z okazji 25-tej rocznicy założenia tej szkoły, urządzili w Warszawie zjazd koleżeński. Zebrało się około 300 wychowauców. Zgromadzeni przyjęli z wielkiem uznaniem projekt założenia udziałowej Akademii handlowej, która ma stanowić poniekąd ideowe przedłużenie zamkniętej szkoły Kronenberga. Wysokość pojedynczego udziału wynosi 25 rubli. Zapisy hojnie zapoczątkował dyr. Karol Deike, który w imieniu swych

go dla nas urodziły się dopiero wczoraj. Dowodzi to, że od wczoraj dopiero zajmuje się sprawami publicznymi.

Z pewnym sceptycyzmem odzywa się o tych polemikach «Kurjer Narodowy»; organ tworzącego się centrum pyta z ironją, czy dużo nam przyjdzie z tego ścierania się kopiowników publicystycznych o jakieś donkiszotowe młyny, które tylko w naszej wyobraźni są twierdzami, mającymi prawo do zapamiętałej obrony.

„Jest widoczne nieporozumienie co do zakresu pracy, jaki się przed nami otwiera. Oddłóżmy przede wszystkim na bok sprawę naszego przedstawicielstwa w „dumie państwowej“. Publicyści rosyjscy, nawet publicyści liberalni, robią nam nadzieję, że liczebny ich stosunek do reszty reprezentantów będzie się może wyrażał w proporcji 30 do 600. Czy w tej małej grupce będzie jakiegokolwiek miejsce dla podziałów partyjnych?

„Zdaje się, że chyba nie powinno być co do tego złudzeń. Zakres spraw, w obronie których dane im będzie głos tam zabrać, przedstawi się niezmiernie szczupłym, i to jest pewne, że z pod jakiegokolwiek znaku ci przedstawiciele wyjdą, będą mieli jedno i to samo do powiedzenia. A i kwestja sojuszków z partjami rosyjskimi przedstawi się niezmiernie prosto, bo nie będzie tam takiego wyboru, jaki naprzykład mają posłowie polscy w parlamencie niemieckim. Z wiedeńskim Kołem polskim żadnego już przecie nie będzie porównania.

„Zostanie zatem praca publiczna w samorządnych instytucjach krajowych, o ile one wogóle przyjdą do skutku“.

Sceptycyzm «Kur. Nar.», gdyby stał się zaraźliwym, byłby politycznie szkodliwym. Nie zniechęcać, ale zachęcać trzeba do pracy w obronie spraw kraju—na wszystkich szczeblach ustroju państwowego i społecznego, w gminie, w ziemstwach, w sejmie państwowym. W państwie rosyjskim Królestwo stanowi 8 proc. pod względem ludnościowym, na 500 posłów przynajmniej powinniśmy mieć 40. Jest to mało; ale to wcale nie znaczy, aby przyszłe Koło polskie nie mogło skutecznie bronić naszych interesów. To zresztą obowiązek i spełnić go trzeba.

Omawiając polemikę między stronnictwem narodowo-demokratycznym a postępowo-demokratycznym, «Kurjer Narodowy» zwraca uwagę na stanowisko, zajęte przez p. St. A. Kempnera:

„Redaktor „Gazety Handlowej“ bardzo gorąco staje w obronie p. Sieroszewskiego; podpisuje bez zastrzeżeń hasła jego programu i nie szczędi ostrych wycieczek przeciwko stronnictwu, którego chorążym uczynił się dość niespodziewanie dawny wydawca „Kurjera Codziennego“.

Czy nie należy wogóle wyznaczyć całą otwartością, że stronnictwo jeszcze u nas niema, a są tylko

sztydy, wywieszane przez niecierpliwych dziennikarzy, są pewne prądy opinji, uczuć czy skłonności, dokoła których zapewne zorganizują się stronnictwa?

„Jeżeli p. St. A. Kempner twierdzi, że „demokracja narodowa nie posiada żadnej platformy politycznej i ulega schacyzowaniu zasad politycznych, chwile się, rozdwaja i rozprasza“, popełnia błąd, bo czyni wszystkich narodowców odpowiedzialnymi za to, co wypowiada p. Libicki w artykule „Gazety Polskiej“, albo co inni panowie, nie wymienieni przez p. Kempnera z nazwiska, mieli najsołennie wygłaszać, czy nawet przysięgać (wyprzysięgać?) w dniu 15 kwietnia“.

Obecnie możnaby sądzić, iż oba stronnictwa demokratyczne są «konglomeratem ludzi różnych przekonań, że wogóle znajdujemy się dopiero w epoce kielkowania stronnictw».

„W artykule wszakże p. St. A. Kempnera jest jedna uwaga bardzo trafna, że „nie pisany program, ani pewne działania, ale cała realna działalność decyduje o znaczeniu partji“. Otóż tej działalności dotychczas nie było, bo być nie mogło. Były zapewne odosobnione prace społeczne w pewnych kierunkach, były starania o szerzenie pewnych idei w tych lub owych warstwach. Myli się jednak p. Kempner, nazywając to „realną działalnością partyjną“. Nie było ku temu żadnych warunków i żadnych podstaw. Niestety, tych warunków i tych podstaw nie ma jeszcze do tej pory.“ Czy nie byłoby zatem lepiej z krytyką działalności cudzej i z pochwałami dla własnej zaczekać do chwili, kiedy ją będzie można wreszcie zacząć?

Dla ścisłości historycznej dodajmy, że «Kur. Narod.» nie tylko nie «zaczekał», w myśl słusznej uwagi, którą w tej chwili robi, ale rzucił się niedawno na jedno ze stronnictw («ugodowe») i jego przedstawiciele w sposób, urągający wszelkim wymaganiom etyki i przyzwoitości.

K.

PRACE KOMITETÓW ROLNICZYCH.

Przed paru tygodniami wyszła z pod prasy urzędowa książka, zawierająca przegląd ogólny referatów i uchwał komitetów rolniczych Królestwa Polskiego, wydana z polecenia prezesa Komitetu ministrów S. J. Wittego, pod redakcją hr. L. Skarżyńskiego, b. radcy Tow. kred. ziemskiego.

Zgrupowane w 40 rozdziałach przewodnie myśli, motywy i dane statystyczne dwustu kilkudziesięciu referatów 143 przedstawicieli naszego rolnictwa, dotyczą 40 kwestyj, poruszonych w komitetach przez jego członków z pośród miejscowego obywatelstwa. Całość stanowi doskonały obraz stanu obecnego i potrzeb naszego rolnictwa.

P. L. Skarżyński bardzo umiejętnie wywiązał się ze swego zadania: określił i podniósł te strony naszego rolnictwa, które potrzebują najwięcej poparcia i któ-

re najwięcej cierpią skutkiem fatalnego obecnie położenia ekonomicznego naszego kraju, wywołanego przeważnie przez cła ochronne Niemiec i taryfy kolejowe, ustanowione na korzyść dalszych guberni państwa i z widoczną krzywdą rolnictwa Królestwa Polskiego.

Wskazówkę, z jakimi trudnościami walczyli nasi ziemianie w komitetach, daje nam ta część przedmowy, w której p. Skarżyński wskazuje, iż decyzje większości komitetów nie były zapisywane do protokołów, o ile nie odpowiadały poglądom gubernatorów, przewodniczących w komitetach i przedstawiciele władzy.

W 40-ym rozdziale książki, a jeszcze więcej w obszernym wstępie, autor dotyka drażliwej kwestji języka krajowego w szkołach, wskazując nie tylko na głosy przedstawicieli miejscowego rolnictwa, ale i na głosy tych rosyjskich męzów stanu, którzy energicznie potępiali system szkolny, zaprowadzony w Królestwie Polskim, system, szkodliwy nie tylko dla Polski i dla polaków, ale więcej jeszcze dla państwa rosyjskiego i idei słowiańskiej, a stworzony i stosowany jakby umyślnie dla celów pruskich.

Książka, jako wydawnictwo urzędowe, napisana została po rosyjsku, ale warto, żeby się pojawiła i po polsku. *A bon entendeur salut!*

X. Y.

O NASZYCH SPRAWACH.

[«Now. Wrem.» o stronnictwach naszych. Skargi korespondentów w sprawie uniekiej i uwagi «Now. Wr.» Ostrzeżenia «Rusi» i jej korespondenci. List prof. M. Zdziechowskiego P. Czerkawski o wskrzeszeniu Unji. Echo z za kordonu. Dwie narodowości na Litwie. Idea słowiańska i zgoda z polakami].

«Now. Wr.» wystąpiło z szeregami artykułów p. Kuczyńskiego o stronnictwach polskich. Autor zaczyna od lewego skrzydła, współczesnego, jego zdaniem, z ultra-postępowcami rosyjskimi. Od jednego z przedstawicieli owej lewicy usłyszał p. K. popierwsze oświadczenie stanowcze, że stronnictwo nie chce wchodzić w żadną styczność z upadającym ustrojem biurokratycznym; powtóre, że «żadne z naszych stronnictw, nie wyłączając socjalistów najczernerwieńszych, nie dąży do oderwania się od Rosji». Leader stronnictwa tłumaczył to zarówno względami ekonomicznymi i politycznymi, jak uwagą, że oderwanie się mogłoby nastąpić tylko w razie wojny, a wojnę postępowcy odrzucają z zasady. Zresztą «minęły czasy tworzenia się nowych organizmów państwowych». Obok lewiccy skrajnej stoi stronnictwo postępowo-demokratyczne, którego program ogłosił w jednym z dzienników rosyjskich p. Sieroszewski. Stronnictwo to chętnie już dziś zbliża się do społeczeństwa rosyjskiego, czego dowodem—według p. K.—był zjazd polsko-rosyjski w Moskwie, urządzony przez adwokata miejscowego, p. Lednickiego. P. K.

sądzi, że stronnictwo, «mające na czele takich ludzi, jak pp. Sieroszewski i inni», ma poważne znaczenie społeczne, ale twierdzi, że liczebnie jest to stronnictwo nieznaczne, «zaledwo powstające». Żywił żydowski cały niemal stoi przy skrajnej lewicy. W innym liście opowiada p. K. dzieje stronnictwa wszechpolskiego. Wszyscy polacy są narodowcami, ale stronnictwo poszło dalej, stając się wyrazem szowinizmu narodowościowego. Mówi p. K. o «Głosie» warszawskim, o przeniesieniu się jego redaktorów do Galicji, o nabyciu założonego przez Szczepanowskiego «Słowa Polskiego». Zdaniem p. K., jaskrawe objawy szowinizmu odrzuciły od wszechpolaków większość społeczeństwa polskiego, niedającego się już prowadzić do nowych ofiar krwawych. Dziś, jak sądzi p. K., prąd wszechpolski osłabił widocznie, a żywioły jego skrajniejsze skierowały się na drogę rewolucji społecznej.

Korespondenci z Podlasia do «Now. Wrem:» malują w barwach najjaskrawszych wybuchy gorliwości religijnej w tym kraju po ukazie o wolności wyznań. Przytaczają odezwy jakiegoś «Towarzystwa opieki nad unitami», rzekomo głoszące, że «po Bogu i modlitwach Ojca św. lud jest najbardziej obowiązany Japonji» i nawołujące do co najprędszego nawracania się wobec możliwości powrotu do dawnego stanu. Opowiada korespondent dalej o bójce przed cerkwią w Horodle, o połamanie krzyżów na cmentarzu w Kodni, o rozterkach, jakie zaplanowały wśród rodzin. Powtarza oklepane uwagi o «jezuityzmie» kościoła katolickiego i woła o jaknajśpieszniejszą pomoc i wdanie się władzy. Samo «Now. Wrem.» obieca stanowisko bardziej bezstronne. Sądzi słusznie, że objawy fanatyzmu religijnego są skutkiem naturalnym ubemwładnienia sił społecznych.

„Skargi korespondenta naszego przyjmujemy warunkowo: czemu nie wołał, nie uzalał się, choćby w wyrazach oględniejszych, kiedy „byłych“ unitów zapisywano jako „prawosławnych“, pomimo ich sprzeciwu, kiedy odbierano im kościoły i nabożeństwo, choć pragnęli trwać przy nich po dawnemu? Teraz krzyczy, kiedy obraz zmienił się nagle... Sprawy nie można załatwić, jak chce korespondent: „zawołać policjanta i uśmierzyć katolików“; wszak to byłoby tylko odłożeniem sprawy do dnia jutrzejszego, kiedy, być może, byłoby jeszcze gorzej, bolesniej i niebezpieczniej... Bez wolności rosjanie i polacy będą tylko sąsiadami, dogodnymi czy niedogodnymi, dobrymi czy złymi. Tylko wolność, samodzielność i samorząd połączą ich w jedną rodzinę, choć różnorodną i różnowierczą, jak łączą się narody Anglii, czy różnowiercy niemieccy“.

Tej samej sprawie «Ruś» poświęcił dłuższy artykuł, polemizujący potrosze z pomieszczonej tu obok listem prof. Zdziechowskiego. Szanowny profesor przypomina smutne dzieje Podlasia, które wywołały wśród ludu długo tajoną niechęć do wszystkiego, co służyło za narzędzie polityce wieloletniej i dziś uniemożliwia powrót do Unji, ponieważ lud widzi w niej jakby pierwszy stopień do nowych usiłowań w duchu systemu, skruszonego przez Ukaz 18 kwietnia. «Dokonywane się spolszczenie rusinów jest bezpośrednim i nieuniknionym następstwem wieloletniej polityki». Zaczepki prasy rosyjskiej z powodu jakiejś agitacji polskiej w 2 czy 3 powiatach wydają się profesorowi nieuzasadnione. Sądzi, że Ukaz 18 kwietnia jest jakby kamieniem probierczym zapoczątkowanego przez «Ruś» zbliżenia rosyjsko-polskiego. «Jeżeli w tej pierwszej próbie strach przed polską intrygą nie sprowadzi was z drogi sprawiedliwości, strata kilku dziesiątków tysięcy wyznawców zrównoważy się zyskiem moralnym», ponieważ wdzięczność za nietylko w mglistych słowach, ale w faktach objawiającą się życzliwość, przyczyni się do wzmocnienia łączności pomiędzy dwoma narodami. Redakcja «Rusi» nie sądzi, by zagadnienie wyglądało tak jasno. Byłoby może takiem, gdyby, skutkiem rozmaitych czynników dziejowych, wyznanie nie utożsamiało się z narodowością. Polacy nie powinni dziwić się, że społeczeństwo rosyjskie zaniepokoiło się następstwami, jakie wywołał Ukaz o wolności wyznań.

„Jeżeli katolicyzm rozpowszechni się wśród białorusinów — Biała Ruś spolszczy się, sprawa polska rozszerzy się, i może znowu rozbrzmia hasło „od morza do morza“. Niech nam wybaczą bracia polacy, ale z takim zwrotem społeczeństwo rosyjskie, mimo całą życzliwość dla polaków, nie pogodzi się nigdy. Sprawa polska może istnieć dla nas tylko w zakresie Polski etnograficznej. W prowincjach zachodnich sprowadza się do szczegółu, do zabezpieczenia praw narodowo-kulturalnych mniejszości polskiej...“

«Ruś» twierdzi stanowczo, że propaganda polska jest, i radzi społeczeństwu polskiemu nie zaprzeczać temu, ale okiełzać zbyt daleko idące zapędy żywiołów zbyt gorliwych. Ale i społeczeństwo rosyjskie niema powodu do zbytniego zaniepokojenia. Propaganda katolicka jest objawem naturalnym. Księża katolicycy nie są aniołami i nie mogą oprzeć się pokusie przyczynienia się ze wszystkich sił do tryumfu dobrej, ich zdaniem, sprawy. Z tem wszystkim, jak zapewnia korespondent «Rusi», który przyszedł do wniosku, że nie znajdzie zbawienia ani w prawosławiu,

ani w katolicyzmie, i chce zostać starowiercą,—propaganda katolicka większych mas ludu nie poruszy. Nie należy przeto brać *à la lettre* wszystkich skarg i żalów, obficie rozlewanych po dziennikach przez działaczy z Rusi chełmskiej, których pozbawiono naraz warsztatu. Typowym objawem takich żalów jest list do «Rusi» pewnej «nauczycielki», uskarżającej się na księży katolickich, przyjmujących każdego, kto przyjdzie do kościoła w celu zapisania się w poczet wyznawców kościoła katolickiego, bez żadnych zapytań, bez żadnego przygotowania się do tak poważnego aktu, jak zmiana wyznania. «I to dzieje się w imię wolności!»—woła oburzona nauczycielka. Powtarza, naturalnie, dzieje kobiety, która upadła w Zamościu do nóg biskupowi Ewlogiuszowi, oświadczając, że chciano ją na katolicyzm nawrócić przemocą. Niema zresztą korespondencji, któraby ten fakt dramatyczny pominęła.

P. Czerkawski wskazuje inny sposób zażegnania niebezpieczeństwa polskiego na Podlasiu. Oświadcza się w liście do «Rusi» za wskrzeszeniem Unji. Zapewnia, że większość parochów prawosławnych ogoli chętnie brody i z Unją się pogodzi. Inni chętnie przyjadą z sąsiedniej Galicji. Lud, który dziś mówi: «Unji buty ne może, a do takój cerkwy, jaku nam nadały, ne pridemo ni za szczo», powróci do Unji, skoro przekona się, że ona może buty. Nie należy obawiać się quasi-separatyzmu małoruskiego, w nim bowiem tylko znaleźć można lekarstwo na stan obecny ludu. Środkiem zaradczym przeciwko polonizmowi może być tylko szkoła narodowa rusińska i cerkiew rusińska. P. Cz. wątpi potrosze, czy ta jego recepta wyda się dobrą władzy miarodajnej, ale sądzi, że przeszłość, która doprowadziła, jak dziś widać, Chełmszczyznę, do katolicyzmu i polskości, powinna przekonać najbardziej stanowczych przeciwników jego zapatrywań.

Rozumowania p. Cz. powtarzają przytaczane przez «Piet. Wied.» glosy prasy rusińskiej galicyjskiej. Zapatruje się ta prasa dość niechętnie na zbliżenie się do siebie społeczeństw rosyjskiego i polskiego. Jeden z dzienników, polemizując z prof. Kariejewem, dowodzi mu, że to zbliżenie dokonywa się kosztem żywiołu rusińskiego. «Pan z panem zna się, a chłopu zasię», powtarza znana gadkę i wyraża życzenie, ażeby wreszcie otworzyli się oczy liberalom rosyjskim, którzy, jego zdaniem, ignorują wszędzie i zawsze Ukrainę i rusinów. «Stij lasze — po San naszel» woła inny dziennik. Echa, wywołane

przez reformy i przez ruch odrodzeniowy rosyjski, rozlegają się zatem także za kordonem.

«Piet. Wied.» zaczęły drukować szereg artykułów w sprawie litewskiej. Autor podnosi powodzenie, jakim cieszy się prasa litewska. «Viln. Žinios»—dziennik wileński, zdobył już przeszło 10 tys. przedpłatników, a tygodnik petersburski «Lietuviu Laikrastis» rozchodzi się przeszło w trzech tysiącach egzemplarzy. Ruch narodowy rośnie wszędzie i szerzy się wśród ludu i wśród duchowieństwa. Obcemi mu poniekąd są sfery ziemiańskie, polskie i spolszczone, ale autor zaznacza bezstronnie, że antagonizmu pomiędzy dworem a ludem, podobnego do antagonizmów w prowincjach nadbałtyckich, na Litwie niema. Dwory są wprawdzie ogniskami polskości, ale stosunek ich do włóścian nie ma znamion obcości i obojętności lub niechęci jaskrawej. Jakoś żyje się przyjacielsko obok siebie.

«Ruś» chciałaby, żeby tak żyła Słowiańszczyzna cała. Widzi już przyszłość blizką, w której coraz bardziej upadnie mocarstwowo Francja, a Niemcy zjednoczone rozłożą się od Bałtyku do Adrjatyku, stanowiąc groźną potęgę, której nie oprzeć się nie zdoła. Był niegdyś wielkolud perski Rustem, który, nie mogąc poprostu nosić ze sobą całej swej mocy, oddał jej część do przechowania duchowi gór. Przyszła chwila olbrzymiej walki z Zorabem, i Rustem zwyciężył, otrzymawszy od ducha przechowane siły. Rosja ma je także w idei słowiańskiej, którą wyznając, zdoła stawić czoło potędze germańskiej. Ale na to trzeba zgody z polakami. «Odważmy się rozwiązać nareszcie sprawę polską na gruncie słowiańskim, odrzucmy nasze przesady i strachy dla wielkiej przyszłości... Zawrzyjmy ten związek równy, pokojowy, słubny...» Chciałaby «Ruś», ażeby i o Rosji mówiono: *Tu felix Russia, nube!*

Szczerbiec.

SEJM PAŃSTWOWY.

Rozpoczynając od d. 26 maja (8 czerwca), Rada ministrów pod przewodnictwem hr. Solskiego odbyła codziennie nieledwie posiedzenia, na których rozważa projekt dумы państwowej, czyli soboru ziemskiego. Wiadomości, jakie mamy o tych sesjach, są i skąpe, i niezbyt pewne. Tak «Now. Wr.» dowiedziało się z «wiarogodnego» źródła, że Rada odrzuciła zasadę wyborów tak stanowych, jako też powszechnych, a postanowiła powołać do wyboru reprezentantów zgromadzenia ziem-

skie, ukompletowane na zasadzie dawnej ustawy ziemskiej z r. 1864. Ponieważ według tej ustawy kobiety uczestniczą w wyborach, ale nie osobiście, lecz mogą oddawać głos swemu pełnomocnikowi, więc Rada postanowiła zachować tę zasadę w ustawie wyborczej. Uchwaliła ona również, że przedstawiciel, wybrany przez zgromadzenie ziemskie, nie może przelać swoich praw na inną osobę, jak to proponował projekt.

Na drugi dzień po ogłoszeniu wiadomości powyższych, sekretarz stanu, baron Nolde, zakomunikował redakcji «Now. Wr.» urzędowo, że nie są one prawdziwe.

Jak donosi «Russk. Slovo», Rada postanowiła nie udzielać dziennikom żadnych wiadomości o swoich uchwałach, ponieważ jest ona instytucją doradczą, kwestję zaś zdecyduje według Swego uznania Jego Cesarska Mość. Ten sam dziennik, mający zazwyczaj dobre informacje, twierdzi przecie, pomimo zaprzeczenia urzędowego, że rzeczywiście wyboru przedstawicieli dokonają zgromadzenia ziemskie, zwołane na zasadzie ustawy z r. 1864. Wogóle Rada pochwała najzupełniej projekt ministra spraw wewnętrznych i przyjmuje go, punkt za punktem, bez zmian zasadniczych. Ukończy ona swoje prace nie później, niż 10 (23) czerwca.

Ogłoszono urzędowo, że narady będą się odbywały codziennie, że uczestniczą w nich wszyscy członkowie Rady bez wyjątku, że sesje reprezentacji narodowej będą trwać po ośm miesięcy rocznie, to jest tyle czasu, co i sesje Rady Państwa.

Jak donosi «Nasza Żizń», do Rady ministrów wezwano w charakterze członka stałego wice-ministra policji, generała Trepowa. Jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, gdyż dotąd do Rady należały jedynie osoby, piastujące teki ministerjalne.

Dzienniki petersburskie twierdzą, że pierwsze posiedzenie soboru ziemskiego odbędzie się w początkach listopada.

Według informacji «Russk. Slova», Rada ministrów uznała, że sobór ma mieć następujące prawa: Będzie on rozważał wszelkie projekty nowych ustaw, nim zostaną wniesione do Rady Państwa, budżet państwowy i sprawozdania kontroli, a również będzie miał prawo interpelowania ministrów; ale to nie dotyczy się innych urzędników państwowych. Jeżeli te wiadomości są słuszne, sobór tedy nie będzie miał władzy prawodawczej, lecz będzie, jak i Rada Państwa, instytucją doradczą. Wszelkie jego uchwały muszą być rozpatrywane przez Radę Pań-

stwa, poczem dopiero będą przedstawiane Jego Cesarskiej Mości. Jeżeli projekt, wniesiony przez tego lub innego ministra, będzie odrzucony przez sobór i przez Radę Państwa, to zwraca się go autorowi bez sankcji Monarszej, jak to ma miejsce obecnie.

Udział żydów w reprezentacji jest wykluczony, a również mają być ograniczone prawa wyborcze «obcoplemieńców»...

Rada miasta Moskwy wydała broszurę, zawierającą projekt «zasad organizacji reprezentacji narodowej», opracowany przez specjalną komisję, wydelegowaną przez radę miejską. Proponuje on dwie izby. Członkowie pierwszej mają być obierani przez ludność państwa bezpośrednio, drugiej—przez instytucje samorządu. Według projektu, państwo ma być podzielone na 840 okręgów wyborczych, z których każdy wybiera jednego posła. Na Królestwo przypada 65 przedstawicieli.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

URZĘDOWE.

×× Jak donosi „Wil. Wiestnik“, generał-gubernator wileński otrzymał następujący telegram Jego Cesarskiej Mości, datowany d. 18 (31) maja: „Dziękuję szczerze szlachcie gub. kowieńskiej za wyrażone przez nich uczucia. MIKOŁAJ“. Telegram, posłany przez generał-gubernatora, brzmiał: „Szlachta kowieńska, z uczuciem głębokiej wdzięczności za łaski, darowane przez Ukaz z d. 1 maja, prosi złożyć u stóp Waszej Cesarskiej Mości uczucia nieskończonej miłości i wyraża gotowość do służenia Tobie, Panie, z całych sił“.

×× Jego Cesarska Mość zatwierdził uchwały Komitetu ministrów o ogłoszeniu *stanu ochrony wzmocnionej* w Wilnie, Grodnie, Smorgoniach i Melitopolu (w gub. taurydzkiej).

×× Towarzysz ministra rolnictwa, opiekun honorowy, radca tajny Schwanebach, został mianowany naczelnikiem głównego zarządu spraw rolniczych i rolnictwa.

×× Sekcja rostowska moskiewskiego Towarzystwa rolniczego otrzymała samodzielność i tytuł: Cesarskiego Towarzystwa rolniczego w Rostowie nad Donem.

NIURZĘDOWE.

× Namiestnik Dalekiego Wschodu, jen.-adjutant Aleksiejew, wobec zarzutów, czynionych mu przez prasę i opinię publiczną, podał prośbę o zwolnienie go od obowiązków, ale, jak donosi „Russk. Sl.“, nie została ona przyjęta.

× Jak twierdzi „Ruś“, pogłoski o mianowaniu S. Wittego konclerzem, są pozabawione wszelkich podstaw.

W PETERSBURGU.

= Ostatnie posiedzenie Rady Państwa przed tegorocznymi ferjami letnimi odbyło się d. 30 maja (12 czerwca). Obradowano na niem nad nową ustawą dyscyplinarną i nad oznaczeniem terminu wprowadze-

nia nowego kodeksu karnego. Rada odłożyła obrady nad ustawą pasportową do jesieni.

— **Klub polityczny.** Grono członków petersburskiej rady miejskiej wniosło prośbę do ministerstwa spraw wewnętrznych o zatwierdzenie ułożonego przez nich statutu towarzystwa, które ma się nazywać «Klubem petersburskim działaczy społecznych». Inicjatorzy pragną zjednoczyć przy pomocy tej instytucji wyznawców zasad postępowych różnych odcieni.

— **Hr. Jan Skarzyński**, syn Ludwika, urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, mianowany został pierwszym dragomanem poselstwa cesarsko rosyjskiego w Addis-Abeba, w Abisynji.

— **Osobiste.** W ubiegłym tygodniu bawili w Petersburgu: hr. Józef Potocki; hr. Wład. Wielopolski; prof. Boguski; dr. T. Janiszewski z Zakopanego; Eustachy Dobiecki, radca komitetu i Witold Marczewski, radca dyrekcji głównej Tow. kredytowego ziemskiego.

— **Na pensji katolickiej** przy kościele św. Katarzyny odbył się dn. 25 maja akt doroczny. W roku ubiegłym na pensji kształciło się 266 panien, w tej liczbie 114 pensjonarek, 30 półpensjonarek i 122 przychodnich uczennic. 27 uczennic ukończyły pensję i złożyły egzaminy przy 6-em gimnazjum męzkim na patenty nauczycielek domowych. Z odznaczeniem ukończyły: Mieduniecka Jadwiga, Rosenblum Julja i Jomontt Marja. W elementarnej szkole pobierało naukę 202 uczeń., 18 ukończyło kurs nauk. Egzaminy wstępne odbędą się 25 sierpnia st. st., egzaminy zaś dla uczennic pensji 26 i 27 sierpnia. Nabożeństwo wstępne 31 sierpnia o godz. 10. Początek lekcyj 1 września.

— **Ś. p. Emil Borszczow**, adwokat przysięgły, zakończył życie d. 31 maja, w wieku lat 78 i w dniu wczorajszym pochowany został na cmentarzu wołkowskim. Zmarły, urodzony na Wołyniu z ojca rosjanina i matki polki, od wczesnej młodości zrosł się z narodowością polską i oddał jej niepodzielnie swą duszę. Wychowanie jeszcze szkół krzemienieckich, brał wybitny udział w życiu młodzieży polskiej w Kijowie. Entuzjasta i idealista, charakter prawy i nieskazitelny, obdarzony wielką wrażliwością i żywością uczuć, zajmował się serdecznie losem polskiej młodzieży uniwersyteckiej.

— **Pogrzeb ś. p. Janiny Święcickiej**, żony rz. r. st. Henryka, inżyniera komunikacji i prezesa kółka pomocy uczącej się młodzieży przy rz.-kat. Tow. Dobr., odbył się 23 z. m. Liczne grono kolonji polskiej zebrało się, aby oddać ostatnią posługę tak przedwcześnie zmarłej, odznaczającej się wybitnymi przymiotami osobistymi i towarzyskimi, które jej zjednywały sympatję ogólną.

PAMIĘTNIK.

Przeleciały zwiastuny pokoju, jak pierwsze jaskółki, które wiosny nie czynią. Ale jakoś raźniej zrobiło się na świecie. Coś słyhać o ludzkości, o zaprzestaniu rozlewu krwi, o tem, że dość już hekatomb y z tysiąców ofiar ludzkich, dość śmierci, lez i rozpaczy. Nie wszyscy mają takie szczęśliwe usposobienia, jak p. Skalkowskij, który pisze najspokojniej, że wojnę prowadzić można i dalej, ponieważ pochłonęła tylko niespełna dziesięć proc. śmiertelności zwykłej corocznej w Rosji, a potem zagłębia się we wspomnieniach o dawnych teatrzykach wesolych w Petersburgu. Co

prawda, jedno przytępią drugie. Niepodobna żyć wszystkim naraz uczuciami i służyć naraz dwóm panom tak różnym, jak ludzkość i teatrzyki. Łatwiej już zespolić zamiłowanie pokoju z pracą czy sprytem dla zdobycia milego grosza. Świadczą o tem giełdy. Na pierwszą wieść o wystąpieniu prezydenta Roosevelta, zakrzętały się około papierów publicznych. Renta rośnie w oczach, premjówki porastają w dziesiątki naraz rubli. Wszyscy, kto ma trochę grosza, rzucili się do nabywania papierów, by zbyć je z zyskiem łatwym, gdy pokój upragniony zstąpi na ziemię, obficie krwią polaną. Wielcy bankierowie już obliczają, jak to będzie z rozmaitemi przyszłemi pożyczkami. A politycy jedni rokują sobie powrót do dawnych dobrych przedwojennych czasów, drudzy spodziewają się dalszego postępu, dalszej pracy odrodzeniowej, której przeszkadzać już, ich zdaniem, nie będzie wzgląd na niebezpieczeństwo zewnętrzne, wywołujące rozdzielenie sił narodu. A ludzie poprostu, co mają serca, witają zwiastunów pokoju szczerze, bez żadnej rachuby utajonej, i czekają chwili, w której przestaną lać się krew i lzy...

* *

P. Wolski jest inżynierem. Bywał w różnych stronach, dużo widział, dużo czytał i badał. Nie należy do żadnego stronnictwa. Sądzi, że trzeba przede wszystkim dbać o rzeczy realne, zwłaszcza w Rosji, gdzie z temi rzeczami krucho. Wystąpił wobec biura kolejowców z wykładem o stanie ekonomicznym i finansowym państwa i narodu. Zaznaczywszy, że włościan w Rosji jest 96 milionów, że, wyłączając gubernie zbyt rozległe, posiadają średnio po 3,89 dzies. na jednostkę, wówczas, gdy dla Niemiec ta cyfra spada do 0,88, w Belgji do 0,44, a w Japonji do 0,20, i że w ciągu lat czterdziestu ludność się podwaja—wnosi p. W., że wszystkie projekty nowych nadań nie mają sensu. Gdyby oddano włościanom wszystkie obszary dworskie, apanażowe i państwowe, po latach czterdziestu znówby ich nie starczyło. Chodzi o co innego. Liczba niepiśmiennych ludzi dorosłych sięga w Rosji 68 proc. ogółu ludności, w Finlandji zaś tylko 1,4 proc. Trzeba dać ludowi wiedzę, a nie obszary, bo choćby zawierały największe bogactwa przyrodzone, a w istocie zawierają je, nic z tego ciemnemu ludowi nie przyjdzie. Będzie marł z głodu, jak marł w latach 1885, 1889, 1891—92, 1897—99 i w 1901. Trzeba zreformować Bank włościański, uprzyścić kredyt, udoskonalić rolnictwo, skierować lud na nowe pola pracy. Tymczasem przemysł wzrastał pod wpływem czynników przypadkowych i daje dziś średnio tak małe zyski, że trudno w warunkach obecnych myśleć o przyplywie nowych kapitałów z zagranicy. Potrzeby państwa rosły z roku na rok. W ciągu dziesięciolecia budżet się podwoił, a z nim razem podwoiły się ciężary podatkowe przy niewątpliwym upadku ekonomicz-

nym kraju. Potrzeba dziś pracy wyjątkowej wszystkich uświadomionych warstw ludności, by zapobiedz dalszemu upadkowi, niebezpiecznemu nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i politycznym. Głos p. W. brzmi dziś jakoś samotnie, społeczeństwo bowiem oddało się polityce czystej. Trzeba mieć nadzieję, że po osiągnięciu celów politycznych przyjdzie kolej na pracę organiczną, mającą przed sobą pole olbrzymie, leżące dotąd odlegiem. Zagadnienie polega na tem, kiedy przyjdzie? Jednym z wyrazów najsmutniejszych jest wyraz *zapóźno*.

H. Orkisz.

Petersburg.

KRONIKA OGÓLNA.

AKCJA RZĄDOWA.

+× Ponieważ w ostatnich czasach w Kaliszu tłum manifestantów, pod pozorem nabożeństw i procesyj, śpiewał na ulicach pieśni rewolucyjne, a na przedmieściach dokonywał rozruchów i strzelał, przeto gubernator ogłosił, że odąd będzie przeciwdziałał takim pozornym modlitwom, arestując winnych i oddając ich pod sąd wojenny.

+× Ministerstwo marynarki wydało rozkaz, zakazujący oficerom, inżynierom i wszelkim urzędnikom floty bywać na koncertach, w teatrzykach i zabawach publicznych.

+× W Elizawetgradzie policja pociągnęła do odpowiedzialności karnej kilku **sztundystów**, za to, że zebrałi się na nabożeństwo wspólne. Naczelnik ziemski zabronił oskarżonym powoływać się na Ukaz z d. 17 (30) kwietnia, ponieważ nie otrzymano go dotąd urzędowo w tem mieście.

FAKTY I OBJAWY.

+× D. 29 maja (11 czerwca) w Kijowie, na posiedzeniu **związku oficjalistów inteligentnych**, pomocnik policmajstra, będący w sali z urzędu, zaprotestował przeciw odczytaniu wniosku, jaki związek miał zamiar przesłać Komitetowi ministrów, co wywołało hałas i zamęt powszechny. Podczas zamieszania rewiry, będący w sali, chciał arestować kogoś z publiczności, ale ten wyjął rewolwer i strzelił doń dwa razy, raniąc go poważnie w piersi. Powstała panika. Policjanci obecni dobyli pałaszów i chcieli nie pozwolić nikomu wyjść z sali, ale nie mogli powstrzymać tłumy, który obalił ich i rozbiegł się na wszystkie strony. Sprawcy zamachu nie udało się zatrzymać.

+× D. 28 maja (10 czerwca) w Kijowie, o godz. 1 po południu, do **naczelnika tamtejszego wydziału ochrony**, podpułkownika Spirydowicza, w chwili, gdy szedł do biura i znajdował się o kilkanaście kroków od swojej kancelarji, podszedł człowiek, ubrany w niebieską bluzę robotnika i kapelusz słomiany, i dał trzy strzały. Oficer padł raniony na wylot w piersi i w biodro, poczem sprawca, nie wypuszczając z ręki rewolweru, odszedł szybkim krokiem, nie zatrzymany i nawet nie poznany przez nikogo.

+× D. 29 maja (11 czerwca) pod Kijowem, w tak zwanym Hołosijowskim lasku zebrał się na obrady **liczny tłum żydów**. Silny oddział policji otoczył go i rozproszył, arestowawszy 60 osób, przeważnie rzemieślników, a w tej liczbie 11 kobiet. Znalaziono mnóstwo proklamacyj «Bundu» w języku żydowskim i rosyjskim,

+× D. 26 maja (8 czerwca) w Berdyczowie podoficer żandarmerji kolejowej, Leleko, zabił z rewolweru swego naczelnika, rotmistrza Markowskiego i ranił niebezpiecznie wachmistrza Paleja, poczem chciał odebrać sobie życie, ale zadał sobie tylko lekką ranę.

+× D. 26 maja (8 czerwca) późnym wieczorem, w Mińsku, nieznaną sprawcą strzelił przez okno do znajdującego się we własnym mieszkaniu naczelnika ziemskiego 4-go rewiru pow. mińskiej, Kazarynowa i zranił go w plecy.—D. 28 maja (10 czerwca) w Mozyrzu, w gub. mińskiej, na ulicy został raniony śmiertelnie rewiry Nowicki. Jednego ze sprawców zamachu, Kimborowskiego, przytrzymano.—W Białymstoku d. 29 maja (3 czerwca), w dzień, na ulicy Surazskiej, nieznaną sprawcy dali trzy strzały do stróża, pełniącego obowiązki policyjne i zabili go na miejscu.—W Ałatyrze, w gub. riazkańskiej, d. 28 maja (10 czerwca), robotnik warsztatów kolejowych Kanajew, strzelił z fuzji do rewirowego Bogdanowskiego i zranił go w piersi. Sprawcę zamachu aresztowano, Bogdanowski zaś na drugi dzień zmarł.

+× D. 24 maja (6 czerwca), niedaleko Władykaukazu, dwudziestu pięciu górali napadło na zarząd stacyjny Zbińskiej i przypuściło do niej szturm. Podczas potyczki z kozakami zginął pomocnik atamana i czterech żołnierzy. W pobliskiej cerkwi uderzono w dzwony na trwogę, ale górale rejterowali nie wcześniej, aż nadbiegł liczny tłum—i uciekli, unosząc, jako trofea wyprawy, dziewięć strzelb kozackich.

+× «Zapad. Gołos» pisze, że zarząd kolei petersbursko-warszawskiej wydał rozporządzenie, aby podczas bieżącego lata nie przyjmowano na praktykę studentów wyższych zakładów naukowych specjalnych. Zamiasz studentów praktykę odbywać będą przy robotach na drogach żelaznych dzieśniętynicy.

+× «Kur. Sosnowiecki» donosi, że przemysłowcy z Zagłębia Dąbrowskiego nie chcą przyjąć na praktykę letnią studentów, co ma być środkiem zapobiegawczym przeciw dopuszczeniu do mas robotniczych żywołów niebezpiecznych.

+× Wracający z teatru żydowskiego w Warszawie 9 b. m. tłum miał starcie z Ludw. Krewaldem w Alejach Ujazdowskich, przyczem jeden z żydów strzelał do niego i zranił ciężko.

+× D. 8 b. m. w Warszawie na ulicy (Leszno) zastrzelono fabrykanta, G. Neimanowicza.

+× D. 8 b. m. w Warszawie przy ul. Twardej, Jankiel Gertman otrzymał cięcie szabłą i uległ pęknięciu czaszki.

+× Pod Częstochową zastrzelono strażnika Rańskiego. Sprawca nie wykryty.

+× W Nowogiejorgiewsku, w gub. warszawskiej, schwymano żyda, który rozdawał proklamacje wśród wojska.

+× D. 1 b. m. dano strzały do domu administratora majoratu Woźniki w Królestwie, H. Moraczewskiego, raniąc go ciężko i zabijając obecnego woźnicę Skórkę.

+× W Mantykach, w pow. rypińskim, włościanin zabił widmami właściciela majątku, Jana Podgórskiego.

+× W Łodzi d. 7 b. m. obłano kwasem siarczanym policjanta, Wudela, stojącego na posterunku. Sprawcy nie ujęto.

+× D. 6 b. m., w Łodzi, strejkujący rzeźnicy usiłowali oblać naftą mięso, lecz policja przeszkodziła.

+× D. 10 b. m. na ul. Aleksandrowskiej w Łodzi tłum żydów wszczął zajście z policją, skutkiem czego zraniono kilkanaście osób, a 24 aresztowano.

BEZROBOCIA.

+× Strejk robotniczy przybrał w ubiegłym tygodniu kolosalne i, rzecz można, niebywałe rozmiary. Ma on przeważnie

przebieg pokojowy, ale za to zalał szeroką falą całe prawie Cesarstwo, nie wyłączając Syberji. W Charkowie strejkują od tygodnia robotnicy warsztatów kolejowych, wobec czego zarząd kolei nie może rozpocząć remontu taboru. Robotnicy piekarscy podali prośbę do rady miejskiej o uregulowanie dnia roboczego.—W Wierchnie-Dnieprzewsku, w gub. jekaterynosławskiej, strejkują subjecki i strejkowali przez kilka dni robotnicy w kopalniach manganu, ale administracja uwzględniła ich żądania.—W Niżnie-Dnieprzewsku, w gub. jekaterynosławskiej, zastrejkowali robotnicy, przeprowadzając przez porohy berlinki i tratwy, żądając podniesienia wynagrodzenia o 50 proc. Strejk trwał trzy dni, aż pracodawcy zgodzili się na warunki robotników.—W Nikołajewie, wobec wygórowanych żądań robotników, administracja Czarnomorskich Zakładów mechanicznych zamknęła wszystkie oddziały.—W Konstantynówce, w okręgu donieckim, zastrejkowali robotnicy wielkiej huty szklanej.—W Odesie strejkują telefonistki.—W Bogorodzku, pod Moskwą, zawiesiło robotę 880 tkaczy zakładów Szebajewa.—Robotnicy zakładów w Niżnetagielsku, w gub. permskiej, nie mogąc dojść do porozumienia z pracodawcami, wysłali deputację do Petersburga.—Strejkują robotnicy i subjecki w Kałudze, Kostromie, w zakładach Sormowskich, w gub. niżnie-nowgorodzkiej, w Astrachaniu i za Uralem w Tiumeniu, w gub. tobołskiej i w Tomsku. W Tiumeniu strejkuje kilka tysięcy ludzi i ogromny tłum krąży po ulicach, zawieszając wszędzie roboty.

+× W szesnym tygodniu strejkowali w Warszawie: kelnerzy żydowscy i subjecki żydowskich sklepów galanterijnych, oraz chłopcy jednej z większych mleczarni; w Łodzi: kelnerzy, ślusarze, kowale, tokarze, robotnicy asenizacyjni, mozaikarze i giserzy; w Kaliszu: stelmachy, kowale i hafciarze z fabryk; w Siedlcach mularze i kelnerzy; w Wykowszku (gub. suwalskiej) 400 robotników żydowskich fabryk przedmiotów ze szczeciny.

+× Strejk w Białymstoku trwa w dalszym ciągu. Robotnicy strzelali tu d. 31 maja (13 czerwca) w okna kantoru Frillinga i zranili buchaltera.—W Wilnie, prócz wielu robotników, strejkują doróżkarze, a w Dźwińsku, wobec strejku subjecktów, zamknięto wszystkie sklepy.—W Kownie strejkuje służba tramwajowa.

ZABURZENIA AGRARNE.

+× Ruch włościański na Ukrainie i Podolu, który już był przyćmił, wybuchł znnowu i przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Jak donoszą z Mohylowa nad Dniestrem, w majątkach pp.: Ustinowa, Czichaczowa, hr. Markowa i innych doszło do poważniejszych starć między włościanami a służbą dworską. Z Kamieńca wysłano wojsko i lada dzień jest oczekiwany przyjazd gubernatora.—W okolicach Braclawia włościanie zażądali podniesienia wynagrodzenia robotnika do rubla dziennie i siłą spędzają z pola ludzi, chcących pracować. Do Oniżkówek sprowadzono żołnierzy.—W okolicach Niemirowa strejk ma przebieg spokojny.

+× Ostatnie telegramy donoszą, że do Derebuczyna wysłano dragonów, a do Kozdusian kozaków dla poskromienia rozruchów.—Donoszą również o ruchu włościańskim w gub. charkowskiej, w okolicach Lebedzina i w gub. twerskiej, w Kulickiem. Gubernator, ks. Urusow, wyruszył do miejsc zagrożonych z rotą żołnierzy.—W gub. mińskiej wysłano szwadron dragonów do Żębina, gdzie się zaczęły rozruchy włościańskie.

+× Do «Kur. Warsz.» piszą, że «Ag. tel. petersb.» fałszywie informowała o zaburzeniach pod Ozorkowem, sfumionych przez wojsko. Był to zaledwie drobny wypadek w dobrach Cedrowice, gdzie służba

groziła bezrobociem, ale rządca ją uspokoił obietnicą lepszego uposażenia.

RUCH SZKOLNY.

+× Na posiedzeniu rady pedagogicznej łódzkiej szkoły handlowej postanowiono przyjąć z powrotem tych uczniów wydalonych, którzy nie brali udziału w zaburzeniach.

+× Na pierwsze egzaminy w uniwersytecie warszawskim zgłosiło się 14 studentów: 6 katolików i 8 prawosławnych.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu
Kursy Handlowe
 Gust. Chwat-Czyńskiego,
 żeńskie i oddzielne Roczne datenne wpis 100 rb. Półroczne wicezonne wpis 60 rb.
 Nowy-Swiat № 4 w Warszawie.
 męskie Programy. 2 stypendja po 500 rb. na wyjazd zagranicę.

NA PRZEŁOMIE.

«Komunikaty urzędowe i uwaga «Grażdanina». Wójcowniczość «Now. Wrem.» List «włościanina». Zapowiedzi pokoju i bilans wojny. Trochę literatury. Praca wewnętrzna. Duchowieństwoj.

Komunikaty urzędowe stwierdzają, że prace Rady ministrów nad przejrzeniem wniosków komisji p. Bułygina w sprawie zwołania przedstawicielstwa narodowego dobiegają końca. Z pogłosk dziennikarskich wiadomo, że wybory będą stopniowe, że trzy kurje małej, większej własności wiejskiej i miejska obierać będą pra-wyborców powiatowych, ci zaś, zgromadzeni w powiecie, obiorą już wyborców gubernialnych, którzy dokonają wyboru posłów do «Dumy państwowej», działającej jako izba niższa doradczo ustawodawcza, obok istniejącej w postaci Rady Państwa izby wyższej. Komisja p. Bułygina wywiązała się z powierzonego jej zadania z szybkością niezbyt częstą u komisji rozmaitych, i Rada ministrów poczyniła dotąd, jak słyhać, małe tylko we wnioskach zmiany. Daje to pochop «Grażdaninowi» do uwagi, że ta biurokracja, tak dziś potępiana, umie nieźle sobie radzić, gdy zachodzi pilna potrzeba.

„Gdyby—mówi organ ks. Mieszczerskiego—polecono ułożyć takie wnioski wolnym obywatelom, niktyby ich nie spisał, ponieważ poważniłby się i bili, i wniosek byłby gotów chyba w r. 1910. Tymczasem wyżsi urzędnicy zalałowili się z nim w jakieś parę miesięcy...”

«Grażdanin» zapomina potrosze, że «wolni obywatele» już niejeden wniosek ułożyli, co prawda stronniczo tylko, ponieważ na porozumienie się bliższe stronictw nie było jeszcze czasu. Dziś nastał widocznie, chwila bowiem dziejowa, jaką stworzyło starcie się pod Cu-

szyma, wywołała powszechną dążność do utworzenia przedstawicielstwa narodowego. W tem dążeniu złąły się frakcje ziemskie, postępową i słowianofilska, występujące dziś zgodnie, jedną ożywioną myślą. Narazie pozostawiono na stronie spory o formułę osławioną głosowania powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego. Chodzi o coś ważniejszego od tych sporów.

Zbliżać się zdaje upragniony pokój, a z nim otwiera się pole olbrzymie do pracy ustrojowej wewnętrznej, w której warstwy uświadomione społeczeństwa pragną najczynniejszy brać udział. O pokoju bliskim mówią dziś wszyscy, i tylko «Now. Wr.» i «Mosk. Wied.» uderzają wciąż w surmy wojenne. Organ p. Suworina starszego (młodszy przy każdej sposobności polemizuje w «Rusi» z rodzonym ojcem) zamieścił zadziwiający list «włościanina» Woronkowa, mający grać rolę «głosu ziemi». Głos ten woła, że wojnę prowadzić trzeba do jej końca «naturalnego». Trzeba rozbić japończyków na kwaśne jabłko, żeby przez lat dziesiątki mieć spokój na Wschodzie azjatyckim, a uczynić to niezbyt trudno. Dość wzmódrzyć armję lądową liczebnie, ogłosić światu, że wojna będzie trwać dalej i w ten sposób pozbawić Japonję kredytu, wreszcie wciągnąć do wojny Anglję—«tę podżegaczkę wszystkich wojen przeciwko Rosji». Wojowniczy p. W. nie kończy na tem. Rozprawia się jeszcze po kawalersku ze sprawą przedstawicielstwa narodowego i robotniczą. Co do pierwszej żąda, ażeby przyszły «Sobór» czy «Duma» miał w swoim składzie włościan w ilości odpowiedniej do stosunku liczebnego włościanstwa do reszty ludności. Nie wierzy ziemcom, którzy, jego zdaniem, są biurokratami najczystszej wody, i obiecuje napisać na ten temat jeszcze jeden artykuł. Co do robotników, dziwi się, że dają się prowadzić inteligencji, która, «jak papuga, ma rozum na trzy grosze». Tłómaczy, że skrócenie dnia roboczego wywoła wyższkę cen na wyroby fabryczne i tę wyższkę najtrudniej będzie opłacić włościanom. Jest politykiem, socjologiem i ekonomistą, i «Now. Wrem.» w artykule wstępnym zwraca uwagę swoich czytelników na ten swojski fenomen, umiający z rozmachem czysto ziemiorodnym rozcinać współczesne węzły gordyjskie.

«Mosk. Wied.» są jednak niedoścignione. Dziwią się, jak można myśleć o pokoju, mając lud taki bitny. Wszak niema święta ani kiermaszu, żeby nie było bójki. Lud nie rozumie zbiorowiska, w którym nie zaszłaby bójka, w którym nie byłoby możliwości puszczenia sobie

trochę krwi (*okrowianitsia*). Wszak to materjał jedyny na żołnierza, mający takie wspaniałe hasła, jak «brzuchem rozduśzę», «skręcę w róg barani». Jakże tu mówić o pokoju przed pewnem zmiążdżeniem nieprzyjaciela! Ale dziś «Mosk. Wied.» są samotne. Coraz rzadziej słyhać tony dziarskości wojowniczej, które rozbrzmiewały tak rozgłośnie jeszcze przed kilku miesiącami. Nawet secesjoniści, w rodzaju p. Briusowa, pisali ody do oceanu Spokojnego:

„Bracie Oceanie—jesteś wielki, jak my.
Daj uściskać
Bratnią pierś! I biada temu,
Kto waży się rozłączać dwóch olbrzymów!...“

Inni «poeci», mniej wybredni w stylu, układali niezliczone strofy, bądź przyrównyujące nieprzyjaciół do «istot ogoniastych», do bajecznego smoka Tuharyna nieczystego, którego również bajeczny Ilja Muromiec jednym zamachem potężnej prawicy trupem kładzie (pisał to p. Szebujew, znany publicysta «Rusi»), bądź wprost wymyślające im od mały, czartów i pieków, szczekających na słońcu. Echa tej literatury brzmiały nawet za granicą, i w takim «Jugend» p. Greinz napisał wiersz bombastyczny, którego przekład ukazał się na stronicach «Žurn. Inostr. Liter.». Dziś patryjotnicy umilkli, i przemawiają patryjoci. Nie zawsze umieją ustrzedz się barw zbyt jaskrawych. Oto w ostatnim zeszycie «Zbornika Znanja» p. Kuprin ogłosił powieść p. t. «Pojedynek», malującą życie wojskowe w czasie pokojowym. Autor jak gdyby pragnął zilustrować znaną mowę strasburską ces. Wilhelma, zarzucającą oficerom rosyjskim brak pracowitości i poczucia obowiązku powszedniego. Maluje szereg scen koszarowych humorystycznych i smutnych zarazem. Oto żołnierze uczą się t. zw. «słowiesności», czyli przepisów postępowania i zasad służby wojskowej. Zabawny, z małosuska mówiący podoficer zapytuje, kogo należy uważać za nieprzyjaciół wewnętrznych. Słuchaczom trudno o odpowiedź, ale ratuje sytuację cezeń pojętny, szeregowiec Owieczkin, na którym podoficer zatrzymuje spojrzenie. «Oto buntownicy, studenci, koniokrady, żydki i polacy!» Paru kolegów żydów i polaków siedzi tuż obok, natężając umysł, by zrozumieć wykład podoficera i zadziwiająca odpowiedź pierwszego ucznia koszarowej klasy. Powieść napisana z talentem, nabiera, pomimo zarobliwego nieraz tonu, jakiejś tragiczności ponurej.

Bo tragizm jest dziś we wszystkim. Choćby w tych bilansach wojny, układanych raz po raz na

szpaltach wszystkich dzienników. Jedni spisują listę strat materialnych, poniesionych pod Cuszimą i sięgających 150 milionów, inni obliczają wydatki na kolej mandżurską, na budowę Dalniego, na fortyfikacje Portu Artura; inni jeszcze zestawiają olbrzymie wydatki na prowincje nadamurskie z faktem, że w całej tej rozległej prowincji jest zaledwo 175 tys. ludności rolniczej, niezdolnej zresztą utrzymać się z uprawy roli, że wytwórczość przemysłowa tego kraju zaledwo dosięga miliona rubli, i że przeto cele kolonizacyjne nie zostały w ciągu lat pięćdziesięciu dopięte. Rozwodzi się dalej dzienniki nad pomysłami i działalnością p. Bezobrazowa i towarzyszy przedsiębiorstw koreańskich. Wnioski nasuwają się same przez się, a jednym z nich jest, że Wschód azjatycki odwrócił Rosję od zadań bliższych i żywotniejszych politycznych na Wschodzie lewantyńskim i od pracy nad odrodzeniem wewnętrznym, zapoczątkowanej obecnie i upragnionej przez społeczeństwo rosyjskie, coraz bardziej dojrzewające i uświadomione. Zapowiadające się urzędownie zwołanie przedstawicielstwa narodowego położy zapewne koniec nieporozumieniom, które kazaly dotąd niektórym żywiołom zachowywać się niechętnie względem wszelkich dążności postępowych, bez żadnego ich rozróżniania. Do takich żywiołów należał do niedawna duży odłam duchowieństwa. Zarówno parochowie wiejscy, jak niektórzy wyżsi dostojnicy cerkwi uważali za swój obowiązek przeciwdziałać wszelkim prądom wyzwoleniowym, przyrównywali zwolenników zwołania soboru czy przedstawicielstwa do sług złego ducha, do opętańców jakichś, przestrzegli wiernych przed «zgnubniami» naukami «poławiaczy dusz ludzkich w mętnej wodzie». Stali na stanowisku tradycyjnym od paru wieków, i tylko mniejszość nieznaczna stanowisko to opuściła. Dziś mniejszość ta wzrosła ogromnie i, obok odrodzenia społecznego ogólnego, zaznaczyć wypada odrodzenie się ducha religijnego, które znalazło wyraz w pamiętnej uchwałce Synodu i objawia się dziś w niezliczonych pracach publicystycznych duchowieństwa, wskazującego na konieczność reformy seminarjów i studjów teologicznych, na nowe zadania pasterskie, na potrzebę bliższego zespolenia bytu społecznego z cerkwią, która żyje pełnią życia tylko wówczas, gdy podziela je z całym ludem. Usiłują dziś coraz liczniejsze zastępy duchowieństwa zbratać się z ruchem społecznym, podzielić z masami ludowymi ich troski i dążności, działając w duchu zasad chrześcijańskiej miłości

i zgody. Świat porusza się. *E pur si muove.*

W...y.

CENTRUM I KRESY.

[Rzezie erywańskie. Gwałtowna potrzeba szkół tatarskich. Ruch szkolny w guberniach nadbaltyckich].

Rzezie ormiańskie i mahometañskie za Kaukazem przybrały w zeszłym tygodniu znaczne rozmiary. Z Erywania 29 maja s. st. donoszą do pism petersburskich, że miasto opustoszało, pożary i rabunki trwają, pomimo sprowadzenia siły wojskowej. Jeszcze gorsze wieści przychodzą ze wsi: «w powiatach zupełna anarchja, zabitych liczą na setki, na polach i w ogrodach plony giną dla braku robotnika; trudno zgadnąć, kiedy nastąpi koniec tych nieszczęść». Ormianie w wieściach żądają, aby gubernator usunął policjantów - mahometan, sprzyjających rzeziom. Sklepy są zamknięte, podróżni, udają się na kolej, pod osłoną straży wojskowej. Z pogranicznej Persji przybywają mahometanie, aby sprawić ormianom krwawą łaźnię. W Tyflisie również niepokój, sklepy są także zamknięte. I dziwić się słynnym rzeziom ormiańskim w Turcji, gdy to samo możliwym jest w dzielnicach zakaukaskich. Jedyłą przyczyną tych rzezi jest ogromna ciemnota ludności zakaukaskiej, gdzie szkolnictwo stoi bardzo nisko i prawie nie istnieje.

Tatarzy-mahometanie na wschodzie Rosji europejskiej zrozumieli już oddawna konieczność oświaty, której władze stawiały dotąd przeszkody nieprzeparate. «Naród tatarski—mówią autorzy świeżego memoriału—nie mając możności rozwiania swoich sił duchowych, zdziaczał i razi świat brakiem kultury». Tak mówią lepsi i oświeceni tatarzy, którzy starają się od lat 30, aby im dano szkoły na wzór takich, jakie Francja dała arabomahometanom w Algerze. Dotąd takich szkół, ani wogóle żadnych szkół tatarzy nie mają; dopiero dziś o nich myśleć zaczyna ministerstwo oświaty. A w Kraju Zakaukaskim, gdzie lud jest nietylko ciemny, lecz i wojowniczy, wystarczy lada powód, żeby polala się krew. Ormianie oczywiście bronią się i mszczą. Są oświeceni, mają swoje dążenia narodowe, oskarżeni są o tworzenie tajnych komitetów. To wikła sprawę jeszcze bardziej; tu takt władz krajowych jest bardzo potrzebny. Adwokat Doluchanow skarży się w «Razswietie», że tymczasowy generał-gubernator w Baku, ks. Amilachwari, wyraził się publicznie, iż Doluchanowa należałoby powiesić,

jako tajnego rewolucjonistę ormiańskiego. Takie nieuzasadnione pogłoski są szkodliwe dla spokoju. Narodowości kaukaskim dla ich poddania się wzajemnego, należy ułatwić zbliżenie się we wspólnej pracy społecznej i podnieść ich oświatę.

W oświeconych oddawna guberniach nadbaltyckich oczywiście niema mowy o mordach narodowościowych, jest tylko mowa o kulturalnej walce narodowości. Niemcy walczą o prawa dla swojej mowy, estończycy i łotysze dla swoich języków. Komitet ministrów, jak wiadomo, wykazał tendencję rozszerzenia praw języków miejscowych, zwłaszcza w szkołach ludowych. Ztąd wśród Niemców nadzieje, że wkrótce język niemiecki w szkołach zostanie przywrócony. Już dziś «Now. Wrem.» biada, że prócz gimnazjów rządowych, inne szkoły staną się niemieckimi, jak były przed laty dwudziestu, i że wszelkie usiłowania wytworzenia czysto rosyjskiej szkoły w kraju poszły na marne. Widocznie zasada *ex oriente lux*, ze wschodu światło, w Kraju Nadbaltyckim ma ustąpić przed «czarnym duchem baltyckości», tak bardzo przez «Now. Wrem.» nielubianym. Bardziej jeszcze stanowczo będą domagać się szkół ludowych dla siebie estończycy i łotysze. I pocóż było z takim trudem budować tu gmach oświaty rosyjskiej, jeśli teraz skazany będzie na upadek?—pyta dziennik, nie wierzący chyba, że przyszedł czas na normalne życie szkolne i w guberniach nadbaltyckich.

Państwo rosyjskie składa się nie z samych tylko Rosjan; ogromna ilość obcoplemieńców w żaden sposób nie może być usunięta od życia państwowego. Tej prawdy nie rozumieją może organy szowinistyczne, wyznające zasadę «państwo dla Rosjan», ale rozumieją sfery miarodajne i roztropna prasa rosyjska. «Ruś», która szeroko sprawy obcoplemieńców traktuje, słusznie zauważyła, że sprawy ich są przeciw sprawom państwa rosyjskiego. «Mamy 40 proc. obcoplemieńców; a gdyby ich przybyło jeszcze 11 proc., wówczas Rosjanie okazaliby się w mniejszości w tem samym państwie, które sami stworzyli»—temi słowami określa «Ruś» całą wagę państwową kwestji obcoplemieńców. I w rzeczy samej, jak w Austrii byłoby dziś nonsensem abnegować interesu nie-Niemców, tak samo w Rosji nie może państwo wyrzucić poza nawias kilkadziesiąt milionów nie-Rosjan. Państwo należy do całej ludności, a nie do części jej, chociażby przeważającej. To kardynalna zasada kulturalnych rządów.

Es.

— Z Charbina piszą do nas: Rodak nasz, znany na Wschodzie inżynier - chemik p. Antoni Ossendowski, został delegowany przez władze wojenne i kolei wschodniochińskiej na poszukiwanie i eksploatację węgla kamiennego w okolicy rzeki Sungari, w promieniu 100 wiorst od Charbina, a także w okolicach Cycykaru. Ekspedycja p. Ossendowskiego rozpoczęła roboty na Sungari w okolicy Bensi-chu, gdzie znaleziono znaczne pokłady węgla. B. P.

KOLONJE W ROSJI.

MOSKWA, w maju.

[Z życia polskiego].

— Z powodu wojny i jej następstw ekonomicznych miniony sezon zimowy i w naszym kółku przeszedł bardzo cicho. Zabaw większych nie było wcale, tylko kilka przedstawień amatorskich, parę koncertów w «Lutni» i kilka odczytów, urządzonych prywatnie. Ostatnie przedstawienie amatorskie i pożegnalny wieczór «Lutni» po Wielkiejnocy zebrały większe grono naszej kolonii, ale od tego czasu zapanowały pustki wszędzie. Większa część rodzin wyjechała na wieś, do wód lub zagranicę, część zaś przenosi się na letnie mieszkanie, tak że życie towarzyskie Polonii podczas lata zupełnie prawie ustaje. Stan taki daje się odczuć na dochodach biblioteki, a zwłaszcza Tow. dobroczynności. Na ostatnim zgromadzeniu ogólnem Tow. podniesiono nader ważną kwestję, mianowicie zjazdu katolickich towarzystw dobroczynności z całej Rosji w Warszawie. Sprawa ta jednak, zainicjowana w Moskwie, musi pozostać w zawieszeniu, gdyż pozwolenia na zjazd w Warszawie nie uzyskano. Jest jednak nadzieja dostania pozwolenia na zwołanie takiego zjazdu w jesieni, lecz już nie w Warszawie, ale w Moskwie. Na wspomnianem zgromadzeniu ogólnem omawiano nader żywotną dla Tow. kwestję zwiększenia liczby członków, gdyż od tego właśnie zależy dalszy rozwój jego działalności. Dlatego też zarząd zwraca się za pośrednictwem «Kraju» z prośbą do Polaków, mieszkających w Moskwie, o liczniejsze zapisywanie się w poczet członków Tow., chociażby z uwagi na niską składkę roczną, wynoszącą 5 rb.

Przy sposobności zaznaczamy, że Towarzystwo katolickie posiada obecnie następujące instytucje: 1) ochronkę i szwalnię dla dziewcząt, w której znajduje się obecnie przeszło 40 osób; 2) ambulatorjum lekarskie dla bezpłatnego leczenia chorych rodaków; 3) bibliotekę polską, w której, za bardzo umiarkowaną opłatą, albo bezpłatnie, można otrzymywać najnowsze dzieła naszej literatury i prawie wszystkie pisma perjodyczne polskie; 4) bezpłatne biuro dostarczania pracy i miejsc; 5) osobny wydział pomocy uczącej się młodzieży polskiej; 6) kolonie letnie dla dzieci. Adres zarządu: Moskwa, Milutyński zaułek, przy kościele katolickim. *Choraży.*

IRKUCK, 25 maja.

[Potrzeby duchowe].

— Trzy miesiące minęły od zgonu ś. p. ks. Rózgi, a kapłana zastępcę do dziś dnia nie mamy. Tymczasem parafia irkucka należy do najrozleglejszych, tak że raz tylko w roku, podczas lata, ksiądz objężdża ją. Ukaz Najwyższy o tolerancji religijnej sprawił u nas wielkie wrażenie. W Irkucku było już kilka przykładów przejścia z prawosławia na katolicyzm. W kościele naszym każdej niedzieli oglądamy spore zastępy ziomków - żołnierzy, zdążających na wojnę. Ponownie wzywam serca litosiwe, w imieniu ziomków - żołnierzy rannych, znajdujących się w tutejszych szpitalach wojskowych, o przysyłanie książek do nabożeństwa. A. J.

KRAJ ZACHODNI.

Z NAD NIEMNA, 29 maja (10 czerwca).

„Burlacy”, jako dzierżawcy ziem dworskich. Giełda leśna. Koliduje rady mińskiej z administracją. Żydzi w giełdzie leśnej i w „dumie”. Dalszy ciąg strejków. Spory o język na telegrafii. Procesy kalwaryjskie. Rozruchy w gub. mohylowskiej. Zjazd wszechrosyjski delegatów towarzystw rolniczych. Posiedzenie wileńskiego Towarzystwa rolniczego. Obieralni przyrządcy towarzystw rolniczych.

□ Kwestja roskolników - dzierżawców ma niebawem być rozpoznawana przez Komitet ministrów; „Siew-Zapadn. Słowo” opatruje tę wiadomość uwagą, że czterdzieści lat przymusowej rusyfikacji kraju za pomocą faworyzowania starowierców, stworzyło jedynie cały szereg kłopotów i niezliczoną moc procesów. Sprawa jakoby ma rozwiązać się w ten sposób, że szacowanie ziem dzierzonych przez „burlaków”, którym przysługuje rzekome prawo wykupu, ma się odbywać na innej zasadzie, lub ma być zrównane ze skalą przyjętą przez Bank włościański. Podając te informacje, dziennik zastanawia się nad tem, że położenie obywatela litewskiego jest ciężkie, że włościanie rdzenni cierpią wskutek braku ziemi, a tymczasem uprzywilejowani starowiercy siedzą prawie za darmo na gruntach cudzych, tylko z tej racji, że mają przyczynić się do rusyfikacji kraju. Jak bardzo „burlacy” są liczni w naszym kraju, wskazuje statystyka gub. mińskiej, gdzie naliczono ich 15 tysięcy. Są to sekciarze „bezpopowcy”; żyją znacznie zamożniej od włościan miejscowych, mając ziemię za bezcen dzierżawioną lub nabytą u obywatela, pod przymusem, za darmo prawie. Naogół starowiercy, czyli „burlacy”, odznaczają się większą energią niż krajowcy, są zuchwali, przedsiębiorczy i dostarczają największego kontyngensu więzienia kryminalnym. W gub. witebskiej niemal wszystkie wsie burlackie zajmują się koniakarstwem i rozbojami.

Tow. rolnicze w Mińsku rozszerza w dalszym ciągu swą działalność. W sekcji hodowli bydła rozpatruje się projekt założenia mleczarni związkowej w pow. słuckim. Liczne *meta*, zakładane przez gubernatora mińskiego na różne postanowienia rady miejskiej, pomnożyły się o dwa nowe protesty: 1) co do porządku powoływania do narady osób w celu rozpoznawania spraw, mających związek z Ukazem 18 lutego, i 2) o wsparcie dla strażaka.

Na pierwszym inauguracyjnym zgromadzeniu mińskiej giełdy leśnej, w d. 22 maja, miał miejsce głośny incydent z członkami izraelitami. Podług ustawy w komitecie giełdy może się znajdować 1/3 część osób niechrześcijańskiego wyznania. Na posiedzenie przybyło blisko 50 osób, po większej części właścicieli lasów, z pomiędzy nich było czterech przemysłowców leśnych, żydów. Ci ostatni przed inauguracją giełdy zapowiedzieli, że wystąpią z niej, jeżeli nie będzie wykreślonym z ustawy paragraf, ograniczający udział żydów w giełdzie — i ustąpili z sali posiedzeń. Pozostali członkowie uznali za niezbędne zniesienie ograniczeń, wprowadzonych przez ministerstwo w ustawie giełdy. Następnie dokonano wyborów do komitetu giełdowego. Na przewodniczącego powołano p. E. Lubńskiego, i na członków pp.: K. Niezabytowskiego, U.

Krupskiego, A. Kacela, M. Światskiego, M. Obrapalskiego i A. Korkozowicza.

Należy nadmienić, że dwaj ze wspomnianych żydów złożyli swe nadane przez administrację mandaty ławników rady miejskiej mińskiej, motywując swój krok, podobnie jak żydzi ławnicy innych miast, niepodobieństwem zasiadania w radzie bez mandatu wyborczego z ramienia własnego społeczeństwa. W bezrobociach wszelkiego rodzaju Mińsk bezsprzecznie przoduje innym naszym miastom. Obecnie strejkują, kończą, lub zaczynają strejkować: robotnicy garbarscy, ślusarscy, subjekci składów leśnych, robotnicy fabryki „Trepel”, praczki, rytownicy...

Nadzwyczajna dowolność ujawniła się w sprawach, dotyczących nowych ulg narodowościowych. Sąd okręgowy w Wilnie i w powiatowej Wilejce nie pozwolił sędziom przysięgłym składać przysięgi po polsku. W Grodnie takiż sąd, naodwrot, uznał przysięgę za akt religijny, mogący odbywać się w języku rodzinnym; nadto udzielono pozwolenia kapłanowi przemówić po polsku do składających przysięgę, o ważności tego aktu. Depesze polskie miały być pozwolone i wydano nawet zarządzenia sprowadzenia urzędników, władających językiem polskim, chociaż wiadomo, że każdy urzędnik na początkach tutejszych władz tym językiem. Lecz wnet potem nadszedł zakaz całkowity przyjmowania depesz polskich. Z racji tej chwiejności wynikają nieustanne sceny w kantorze telegrafu, narzekania, spory, skargi do Petersburga. Nadmienić wypada, że nawet przed dziesięć laty, gdy w miastach litewskich język polski w publicznych miejscach uważany był za występki, urząd telegraficzny nie miał żadnej przeszkody w przyjmowaniu depesz polskich, adresowanych z zagranicy, naprzykład do wileńskiego Towarzystwa lekarskiego, podczas obchodu dziesięćdziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa.

W niektórych zakładach naukowych nie wprowadzono dotąd języka polskiego do wykładów religii, pod pretekstem „nieotrzymania instrukcji”, podczas gdy w innych zakładach, bez żadnych instrukcyj, natychmiast po Ukazie zaczęto nauczać religii po polsku i po litewsku. Rozmaicie dzieje się i z pielgrzymkami wieśniaków do Kalwarji. Jedne partje odbywają wędrowki przez cały kraj, niosąc ołtarzyki, chorągwie, krzyże i przechodzą ze śpiewami religijnymi bez przeszkody wieś i miasta; innym znowu odbierają krzyże, zabraniają śpiewu. W tym roku zaś, dzięki Ukazowi tolerancyjnemu, płyną do Kalwarji tak znaczne zastępy ludu siernieźnego, jak nigdy.

Nie wszędzie jednak lud korzy się i modli, lecz nieraz w tych niespokojnych czasach ima się gwałtu. Świeżo nadeszły wieści z gub. mohylowskiej, że w trzech powiatach wybuchły zaburzenia agrarne, dla których stłumienia posłano bataljon wojska. Przed miesiącem ziemianie mohylowscy prosili władze o rozlokowanie wojsk na wsi w punktach bardziej niespokojnych. Prośba ta spotkała się z odmową, wobec rzekomo spokojnego zachowania się włościan. Mińskie Tow. rolnicze, z uwagi na ruchy wiejskie, przyłączyło się do petycji towarzystw rolniczych rosyjskich, organizujących wszechrosyjski zjazd towarzystw rolniczych, dla obmyślenia środków zażegnania zaburzeń.

Rząd jednak nie znajduje potrzeby podobnych zjazdów, o czym urzędowo zaświadczono mińskie Tow. rolnicze.

Wileńskie Tow. rolnicze na przeszłotygodniowym zgromadzeniu żywo zajmowało się sprawą petycji do Komitetu ministrów o potrzebach kraju, której wysłanie uległo znaczej zwłoce. Jak wiadomo, zgromadzenie jeszcze w marcu zleciło tę sprawę specjalnej komisji. Następne zgromadzenie kwietniowe nie mogło się odbyć z rozporządzenia gubernatora. Zebrani obecnie ziemianie petycję, chociaż spóźnioną, uchwalili i postanowili zanieść skargę na gubernatora, za interwencję w sprawę Towarzystwa. Na tem posiedzeniu uchwalono także wniosek d-ra Staniewicza o zmianie ustanowionego przez ustawę sposobu mianowania prezesa Tow. rolniczego. Poczynione zostaną starania o wprowadzenie zasady prezesów obieralnych.

Flis.

□ Z gub. kowieńskiej piszą do nas: W korespondencji «Kraju» № 21 z gub. kowieńskiej, znalazła się poważna niedokładność. Mianowicie: podane tam normy płacy służby folwarcznej mogą być praktykowane w jednym z powiatów, naprzykład wilkomierskim, ale nie na całej Żmudzi. W pow. telszewskim i poniewiezkim opłata parobków jest znacznie wyższa; to samo można powiedzieć o normach płacy na granicy Kurlandji i Prus. Miejmy nadzieję, że pałaca sprawa służby folwarcznej wejdzie na normalne tory. W. L.

□ Z Bobrujska piszą do nas: Ukaz tolerancyjny wywołał w naszym powiecie rozmaite objawy. Znaleźli się ludzie, którzy szerzą rozmaite opaczne i niedorzeczne wieści co do znaczenia tego aktu humanitarnego. Pewien duchowny, zamiast zastosowania się do wyraźnej zasady obojowności chrześcijańskiego z inowiercami, w d. 15 maja wygłosił kazanie na temat nibyto tolerancji religijnej, przepełnione jednak krytyką i oskarżeniami duchowieństwa katolickiego, włącznie z jego głową, oraz wyśmiewaniem ubiorów, obrzędów i dogmatów katolicyzmu. Wątpić należy, czy taktyka tego rodzaju wyjdzie na korzyść tych, którzy ją stosują. Z uznaniem zaznaczamy, iż duchowieństwo katolickie w naszej djecezi, pomimo nieotrzymania pasterskiego okólnika co do stosowania się przy przyjmowaniu nowych wyznawców, stoi na wysokości swego zadania i, oprócz zaleceń ewangelicznych zasad miłości chrześcijańskiej, nie zdradza nietolerancji i nienawiści do innych wyznań. Aleksota.

WILNO, 30 maja (12 czerwca).

[Wybory miejskie. Powodzenie «nowych». Towarzystwo miejskie wza]. kredytu. Kwestja piekarska].

□ Wybory do rady miejskiej odbyły się przy mocnym nastroju partji mniejszych wyborców, działających pod hasłem zupełnego odnowienia rady miejskiej. Powodzenie „nowych” całkowite. Ze starej rady pozostawiono kilka osób, niebezpiecznych dla nowego kierunku. Reszta albo sami cofnęli swe kandydatury, albo zostali przebalotowani. Prezydent miasta i dwaj członkowie zarządu miejskiego wycofali się sami, trzej inni członkowie zarządu zostali przebalotowani. Wśród tej akcji poświęcono dla zasady kilku najpożyteczniejszych działaczy, mężów dobranej zasłużonych społeczeństwu, których długoletnia działalność przyniosła szerokiemu ogółowi obfite owoce. Ci zasłużeńi pracownicy, nie chcąc narażać się na porażkę, rzekli się wyborów. Samorząd nasz stoi obecnie u progu niewiadomej

przyszłości, odrazu bowiem przystąpi do steru pięciu nowych członków, oraz szósty prezydent, zwykłym zaś trybem nowi ludzie, w pierwszych chwilach, rwą się do nowych kierunków. Życzymy tym nowym, jeszcze nieznanym sternikom, powodzenia. Niech im przyswieca pouczający przykład szlachetnych dążeń kilku ustępujących wytrawnych działaczy. Jeżeli nowi gospodarze zdołają więcej dokazać od swoich poprzedników, co daj Boże, pamiętać należy, że pracować będą w odmiennych, łatwiejszych warunkach, które w przeszłości nie przysługiwały ustępującym radnym.

Ustawa zawiązującego się Towarzystwa wzajemnego kredytu miejskiego została zatwierdzoną przez general-gubernatora. Sprawa obecnie przechodzi do Petersburga na ostateczną aprobatę najwyższej instancji. Wobec zagwarantowania przez miasto kwoty, w ilości 50 tys. rb., na początkowe potrzeby nowego Towarzystwa, można mieć nadzieję na pomyślne zakończenie sprawy. Inicjator jej, p. Galiński, jedzie do stolicy dla osobiście popierania interesu, i można spodziewać się, że w jesieni operacje nowej instytucji się rozpoczną.

Przy pomocy magistratu kwestja „piekarska“ została uporządkowana. Czeladnicy i majstrzy, zebrani na wspólną naradę w lokalu magistrackim, doszli do porozumienia względem poprawy położenia czeladników. Uregulowano godziny pracy, podniesiono skalę wynagrodzenia, ustanowiono zasady roztrząsania nieporozumień i t. p.

A. R. Z.

□ **Z Wilna** piszą do nas: Według krążących tutaj pogłosek, które znalazły echo na łamach dzienników warszawskich, hr. Hipolit Korwin-Milewski, wspólnie z p. Zawadzkim, księgarzem, otrzymali koncesję na wydawanie dziennika polskiego p. t.: «Dzień». Wydawnictwo rozpoczęte będzie w jesieni. Naczelna redakcja ma objąć p. Czesław Jankowski.—Ostatnie wybory do rady miejskiej sprowadziły dużo zmian, jednak 1/3 część rady poprzedniej została wybrana ponownie. Opinia miejscowa sądzi, że chociaż większość rady będzie radykalna, to jednak braknie w niej szwinstwistów polskich.—Wybrano obecnie pięciu rosjan, dawniej zaś było dziewięciu. Na prezydenta miasta zamierzono powołać polaka. N. D.

KIJÓW, 27 maja (9 czerwca).

[Zaburzenia włościańskie. Plantacje buraczane. Akcja rządowa. Sytuacja dzierżawców i rolnictwa. Teatr polski].

□ **Rozuchy włościańskie** w okolicach Gródka i Satanowa na Podolu, zdawało się, że zostaną bez dalszych poważniejszych następstw, lecz stało się inaczej. Nadchodzą wieści z różnych stron kraju, że ruch agrarny ujawnił się w wielu miejscach, to w zasławskim powiecie w dobrach ks. Sanguszki, to na Podolu w Szpikowie i w Derebczynie, to w Biało-Cerkiewszczyźnie i wzdłuż żelaznej drogi fastowskiej. Włościanie, obalamuceni, żądają obecnie podczas robót około buraków znacznego podwyższenia ceny, bo dziennie rubla dla mężczyzny i pięciu złotych dla kobiety. Tam, gdzie robotnicy pracują na dawnych warunkach, rozpędzają ich, a także i czeladź dworską. W wielu miejscach, mianowicie około Białej Cerkwi, gdzie te zaburzenia rozwinęły się silnie, użyto wojska. W Ja-

nuszpolu, w powiecie zwiahelskim, w majątku Wasiutyńskich, chłopci miejscowi spaśli wszelkie zasiewy. Wśród włościan kwitną gawędy, że wszystka ziemia powinna do nich należeć, a około buraków niepotrzebują robić, bo im fabryki niepotrzebne, jak się w wasilkowskim powiecie wyrazili. Władza miejscowa miała wydać okólnik do „pośredników mirowych“, żeby włościanom wyjaśnili stan rzeczy, lecz to chyba nie pomoże, gdyż włościanie od lat czterdziestu żywią dziwne pojęcia o cudzej własności, a działalność władz włościańskich częstokroć utwierdzała ich w błędzie.

Wobec tego wszystkiego plantacje buraków poważnie są zagrożone, gdyż, w razie opóźnienia w robotach, o dobrym urodzaju mowy być nie może. Wogóle w roku bieżącym zasiano buraków znacznie więcej niż w roku zeszłym, prawie o 33 tys. dziesięcin; to też brak robotnika staje się tem dotkliwszym. Wogóle też ceny na robocze ręce podniosły się znacznie i jeszcze silnie się podniosą; pomimo to znaczną część buraków już dzisiaj można uważać za przepadłą.

W ostatnich dwóch latach ceny dzierżawne podniosły się znacznie, zaś przeważna część czarnoziemna w kraju uprawiana jest przeważnie przez dzierżawców, płacących zwykle do 14 rubli za dziesięcinę. Cóż więc będzie z dzierżawcami, skoro ruch agrarny nie uspokoi się? Do tych niepomysłnych konjunktur dodać jeszcze należy niewątpliwy wpływ ujemny nowej umowy celnej z Niemcami. Jest do przewidzenia ogólny spadek cen zboża, a szczególnie żyta, a w części i pszenicy; obliczają straty z tego powodu na każdej dziesięcinie średnio około czterech rubli. Tam zaś, gdzie uprawa żyta i owsa, jak na Litwie, stanowią główną gałąź produkcji rolniczej, straty będą jeszcze większe. Konkluzje każdy potrafi sam doświadczać.

Rozpoczęły się przedstawienia trupy polskiej pod dyrekcją p. J. Boleśławskiej. Zapoczątkowanie to stanowi nową erę polskiego teatru po 42-letniej przerwie. Dyrektor teatru miejskiego, p. Borodaj, pertraktuje z p. Pawlikowskim, dyrektorem teatru lwowskiego, o szereg przedstawień trupy lwowskiej. Zdaje się, że układy przyjdą do skutku i Kijów będzie miał sposobność zapoznania się z wyborną drużyną artystyczną p. Pawlikowskiego. Umowa ma być zawarta na dziesięć przedstawień, z prawem ewentualnego jej przedłużenia. Jeneral-gubernator, bar. Klejgels, udzielił pozwolenia.

B.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Z kilku miejscowości nadeszły smutne wieści o nowych rozruchach agrarnych. Z tego nawet powodu przerwane zostały kadencje sądu okręgowego, gdyż sędziowie przysięgli, zaniepokojeni o swoje rodziny i mienie, zmuszeni byli pośpieszyć do zagrożonych siedzib. Jeneral-gubernator wydał do gubernatorów rozporządzenie, aby pośrednicy mirowi wpływali na uspokojenie ludności wiejskiej. Jednocześnie ogłoszono, że wszelkie sprawy o opór władzom, napady na wojsko lub policję, i zamachy oddawane będą pod sąd wojenny.—Od znajdującego się na teatrze wojny zarządzającego obreńbem ewakuacyjnym radnego miasta Kijowa, p. Ant. Rzepeckiego, nadeszła telegraficzna prośba o wysłanie powozików dwukołowych, typu fiński, dla prze-

wożenia rannych.—Radni miejscy, w liczbie 32 osób, wnieśli do rady projekt wzniesienia w Kijowie pomnika Szewczenki, z okazji stulecia urodzin poety.—W Kamieńcu Podolskim otwarto ruchomą wystawę obrazów p. Rozwadowskiego; ztamtąd wystawa wyruszy do innych miast i miasteczek kraju. O.

□ **Kijów.** Jak donosi telegram Agencji petersburskiej, w Samogródku, w pow. berdyczewskim, przeszło na katolicyzm 35 prawosławnych, urodzonych z małżeństw mieszanych.

□ **Z Podola** piszą do nas: Miasteczko Berszada posiada kościół filjalny, w którym co dwa tygodnie odprawia się nabożeństwo. Na św. Stanisława przypada u nas odpust, było więc w tym roku wielkie zgromadzenie wiernych, którzy przybyli we własnych powozach, wynajętych bryczkach, wozach, oraz pieszo. Lud prosty napełnił świątynię po brzegi, dla wielu nie starczyło miejsca, skupili się więc przy wejściu. Inteligencja, panie i panny znalazły się na cmentarzu, pod cieniem drzew. Narodowość nasza w tym zakątku Podola nie stoi mocno: reprezentują ją właściciele ziemscy, których liczba stale się zmniejsza, oraz oficjałsi fabrycznicy i z majatków. Bez służby polak istnieć tu nie może, handlem nie trudni się żaden. Tymczasem posady są nader śliskie i licho płatne, tak że przeciętny oficjałista, pobierając od 300 do 500 rb. rocznie, nie może nawet marzyć o kształceniu dzieci, a na starość czeka go nędza. L.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Kilku radnych wniosło do rady miejskiej podanie o nadanie ulicy Lubarskiej nazwy ulicy Kraszewskiego. Na tej ulicy nasz wielki pisarz miał swój dom, w którym mieszkał podczas piastowania urzędu honorowego kuratora szkół guberni wołyńskiej. Było to w końcu piętego i początkach szóstego dziesięciolecia zeszłego wieku. Radni przypominają także, że J. I. Kraszewski przyczynił się znacznie do założenia istniejącego dotąd teatru miejskiego, zbierając na ten cel ofiary pieniężne od ówczesnego obywatelstwa wołyńskiego.—W Korcu (pow. zwiahelski), w cukrowni hr. Józefa Potockiego, robotnicy zażądali podniesienia płacy i nadto przyjmowania na roboty tylko włościan i mieszczan, zamieszkałych w Korcu.—Rozruchy agrarne ujawniły się w kilku nowych miejscowościach; tym razem włościanie zażądali wolnego wypasu na sianożęciach i posiewach właściciela.—Celem wprowadzenia jedwabnictwa, które na Wołyniu ma widoki powodzenia, organizują się w pow. dubieńskim i krzemienieckim kursy jedwabnictwa.—Objawiły się nowe strejki biuralistów asekuracyjnych, konduktorów wazkotrówki i nawet stójkowych. Moda strejkowania wkracza w dziedzinę humorystyki: «Wołyń» donosi, że tworzy się związek antyzapałkowy, którego członkowie, wobec podniesienia akcyzy na zapałki, zamierzają powrócić do starodawnego krzemienia i krzesiwa.—Grono żydów postanowiło wypłacać zapomogę miesięczną w ilości 75 rb. rodzinie zabitego podczas rozruchów antyzydowskich studenta-rosjanina Blinowa, który, jak wiadomo, stał w obronie żydów.—Wkrótce rozpoczną się przedstawienia polskie znanego monologisty Artura Zawadzkiego. Alfa.

□ **Z Wołynia** piszą do nas: W m. Antoninach, pow. zasławskiego, hr. Józefa Potockiego, koszem i staraniem właściciela powstała straż ogniowa ochotnicza, która już obecnie dowiodła swej pożyteczności. W d. 25 kwietnia s. s. w m. Kulczycach, o 8 wiorst od Antonin odległych, podczas dorocznego jarmarku wszczął się groźny pożar wśród domostw drewnianych, gęsto zabudowanych. Straż antonińska podążyła natychmiast na miejsce wypadku i, pracując noc całą, ogień umiejscowiła, ratując miasteczko od zagłady. W d. 25 maja s. s.

po południu, zaalarmowana straż podążyła do wsi Wielkie Puzyrki, odległej o wiorst 15, gdzie od pioruna wszczął się groźny pożar. Tam również ogień skutecznie umiejscowiono. Przy gaszeniu pożaru tym razem brał czynny udział 12-letni Roman hr. Potocki, syn założyciela straży. Tak się przedstawiają pierwsze kroki działalności młodej instytucji. E. K.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

D. 6 czerwca w Wilnie pobłogosławiony został związek małżeński panny Antoniny Bover de Saint-Clair, z p. Janem Wóycickim, wnukiem ś. p. Kazimierza Władysława Wóycickiego.

DONIESIENIA.

Program kursu wakacyjnego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie od d. 23 czerwca do 23 lipca n. st.:

Językoznawstwo i literatura: prof. dr. Jan Łoś — Morfologia języka polskiego, godz. 10; dr. Lucjan Rydel — Mikołaj Rej i jego epoka, godz. 10; prof. Antoni Mazanowski — Dramat polski w XIX w., godz. 15; prof. dr. M. Zdzichowski — Idee przewodnie literatury polskiej XIX w., godz. 10; *Historja, nauki społeczne i geografja:* dr. Wacław Tokarz — Zarys dziejów narodu polskiego w latach od 1831 do 1864, godz. 15; prof. dr. Włodz. Czerkaski — Geneza społeczeństwa polskiego, godz. 10; dr. Stanisław Kutrzeba — Reformy społeczno-polityczne w Polsce za Stanisława Augusta, godz. 10; prof. dr. Włodz. Czerkaski — Obecne położenie ludności polskiej w trzech zaborach, godz. 10; prof. dr. B. Ulanowski — Ćwiczenia praktyczne w zakresie konstrukcji historycznej, wykładów 4, godz. 8; prof. dr. Nitman — Geografja ziem polskich, część I Królestwo Polskie (z obrazami świetlnymi), godz. 15. *Pedagogika i metodyka:* prof. Zygmunt Paulisch — Wskazówki do nauczania języka polskiego, godz. 10; prof. Stanisław Sobiński — Wskazówki do nauczania historii, godz. 10. Razem godzin 133. Wpisy w ilości 24 koron, czyli 10 rb., przyjmuje dr. Wacław Tokarz: Kraków, seminarjum historyczne w «Collegium Novum».

Jedne polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku

POŁĄGA.

Gub. kurlandzka, na samej granicy pruskiej.

Klimat najcieplejszy na całym wybrzeżu Bałtyckim. Kąpiele solankowe ciepłe, na żądanie z kwasem węglowym. Zakład rozszerzony i odnowiony w nowym Zarządzie. Sezon od 1 czerwca do końca września. Biuro informacyjne: Warszawa, Chmielna 25, m. 3.

Docent Uniwersytetu Lwowskiego
dr. E. BIERNACKI,

ordynuje r. b. w **Karlsbadzie** już od 15 (28) maja. Mieszka, jak poprzednio: Alte Wiese, „Nizza“ (za Nastopilem).

MARJENBAD. Dr. St.-Benedykt Kwiatkowski, b. 1 asyst. klin. chor. wewn. un. Kaiserstrasse Jag., ordynuje, jak lat poprzed., «Stadt Hamburg». od 15 maja do końca września.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa, Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH,** Warszawa, Miodowa № 2.

Konstancin miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wod mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letnicznych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręcziny» oraz «Ne-krologje» są płatne 50 k. od wiersza.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie o «Tomasówce pod zasiewy jesienne».

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Stowarzyszenia robotnicze. Strejki subjektów handlowych. Komisja pod przewodnictwem tow. ministra Timirazjewa. Komisja Goremykina. Sprzedaż majątków przez Zarząd Apanażów. Zmiana polityki Banku włościańskiego. Petycja piwowarów].

Ministerstwo skarbu opracowało projekt różnych kategorii związków roboczych. Ma on być wkrótce rozpatrzony przez komisję pod przewodnictwem ministra Kokowcewa. Według projektu, robotnicy mogą tworzyć związki trzech rodzajów: towarzystwa robotnicze, związki zawodowe i związki związków. Jak dotąd, mamy wiadomości bardziej szczegółowe tylko o towarzystwach. Statut tych instytucji opiewa, że robotnicy każdego zakładu przemysłowego, czy fabrycznego, lub kopalni mogą tworzyć towarzystwo, ale należeć doń mogą tylko robotnicy jednej fabryki. Jeżeli zakład posiada więcej niż stu robotników, to towarzystwo dzieli się na sekcje, po sto osób każda i nie wolno odstępować od tej zasady inaczej, jak za zezwoleniem urzędu do spraw fabrycznych.

Każda sekcja wybiera ze swego grona przedstawiciela, zgromadzenie zaś przedstawicieli sekcji tworzy komitet robotniczy. Żadna władza nie zatwierdza wyborów, ale sekcja komunikuje nazwisko swego wybrańca zarządowi, ten zaś inspektorowi fabrycznemu. Wszelkie zgromadzenia czy to całego towarzystwa, czy sekcji poszczególnych odbywają się bez zezwolenia czyjejkolwiek, ale bądź komitet robotniczy, bądź przedstawiciel, zwołujący sekcję, zawiadamia o tem policję nie później, niż na trzy godziny przed otwarciem posiedzenia. Te ostatnie mogą się odbywać pod gołym niebem tylko w razach wyjątkowych, za zezwoleniem policji, w zasadzie zaś powinny się odbywać w pomieszczeniach zamkniętych.

Tak zgromadzenia ogólne, jak komitety robotnicze, mają obradować

nad wszelkimi kwestjami, dotyczącymi interesów robotników danej fabryki, i dążyć wszelkimi środkami do polepszenia warunków bytu robotnika, stając we właściwych wypadkach w jego obronie. Mogą one zbierać składki, ale tylko na koszt urzędu posiadzenia, wynajęcie pomieszczenia, wynagrodzenie przedstawicieli.

Ostatniemi czasy zwróciła na siebie uwagę wyższej instytucji państwowych jeszcze jedna kwestja, stanowiąca właściwie część kwestji robotniczej, sprawa subjektów handlowych. Dotychczas prawodawstwo nie zajmowało się nią wcale. Zakłady handlowe nie należą do jurysdykcji inspektorów fabrycznych i państwo nie reguluje stosunków pomiędzy pracodawcami a pracownikami w tej dziedzinie. Ani praca nieletnich, ani długość dnia roboczego, ani odpoczynek niedzielny nie zostały uregulowane w jakikolwiek sposób, to też w zakładach handlowych pracują podobno po 16, a nawet 18 godzin na dobę, nietylko dorosli, ale nawet dzieci...

W roku obecnym, gdy się zaczęły po wszystkich nieledwie miastach strejki robotnicze, subjekci handlowi długi czas zachowywali się spokojnie i nie przyjmowali udziału w ruchu powszechnym, ale nakoniec i oni dali się mu unieść. Od Wielkiejnocy datuje się początek strejków subjektów. Wybuchły one nawet w miastach, nie mających fabryk i zakładów przemysłowych, a w niektórych wypadkach trwały po 7—9 dni nawet. Chociaż strejki miały wogóle przebieg spokojny, ministerstwo skarbu uznało jednak, że sprawa stosunków pomiędzy kupcami a subjektami handlowymi wymaga wszechstronnego rozważenia i w tym celu utworzyło specjalną komisję pod przewodnictwem towarzysza ministra Timirazjewa.

Do komisji należy sto osób z górami, a w ich liczbie pięćdziesięciu przedstawicieli kółek subjektów handlowych i dwudziestu przedstawicieli kupców i giełd.

Prezes komisji do uregulowania spraw agrarnych, rz. r. st. Goremykin, ogłasza, że zamierza wezwać do uczestnictwa w pracach komisji przedstawicieli włościan. Pierwszy to raz dopiero włościanie będą brać udział w obradach wyższej instytucji państwowej. Komisja jest zajęta obecnie opracowaniem projektu instrukcji dla Banku włościańskiego i jego sekcji. Bank ten ma odegrać poważną rolę w sprawie zamierzonej reformy stosunków włościańskich i gospodarstwa wiejskie, utyskujące na brak gruntu, otrzymają go przy pomocy kapitałów Banku. Jak donoszą dzienniki petersburskie, postawiono na porządku dziennym

sprzedaż włościanom za pośrednictwem banku pewnej części majątków, należących do apanażów. Jest to poniekąd wiadomość sensacyjna, wiadomo bowiem, że zarząd apanażów nie tylko nie sprzedawał dotąd swoich majątków, ale przeciwnie, nabywał wciąż nowe. Bank włościański otworzy kredyt przedewszystkiem dla transakcyj pomiędzy zarządem apanażów a włościanami.

Tu zaznaczyć należy, że ministerstwo skarbu zmieniło zasadniczo politykę Banku włościańskiego. W końcu roku zeszłego ogłosiło ono, że zamierza nie kupować już więcej majątków ziemskich na rachunek Banku dla rozparcelowania ich pomiędzy włościanami i ograniczy się do wydawania pożyczek w tych wypadkach, gdzie nabywcy posiadają znaczniejsze własne fundusze. Obecnie, na jednym z posiedzeń komisji agrarnej, przedstawiciel ministerstwa skarbu oświadczył, że Bank uważa za właściwe wrócić do dawnego systemu i zamierza uprawiać go na większą nawet skalę.

Związek piwowarów złożył na ręce ministra skarbu petycję, w której oświadcza się stanowczo przeciw podniesieniu akcyzy od piwa. Jak twierdzą petenci, popyt na ten trunek jest mały, ludność nie przyzwyczaiła się doń jeszcze dostatecznie, a więc podniesienie ceny wpłynie na zmniejszenie się zapotrzebowania i chybi celu, gdyż dochód zmniejszy się, zamiast się powiększyć. Ministerstwo odpowiedziało na petycję, że sprawa ta jest już zdecydowana i akcyza zostanie podwyższona w swoim czasie.

W. C.

W komisji do spraw subjektów handlowych.

Zagaiwszy posiedzenie, p. Timirazjew oświadczył, że ministerstwo pragnie zasięgnąć zdania zgromadzenia rzeczoznawców co do pracy nieletnich w zakładach handlowych, świętowania niedzieli i długości dnia roboczego, uważając, że obecnie nie pora jeszcze decydować takie kwestje, jak uregulowanie stosunków pomiędzy pracodawcami i pracownikami, prawo strejków, ubezpieczenie subjektów. Z czasem pomyśli się o ich załatwieniu, ale nie wcześniej, nim prawodawstwo ureguluje kwestję robotniczą wogóle.

Mowa powyższa wywołała niezadowolenie powszechne. Przedstawiciele subjektów dziwili się, dlaczego ministerstwo wysunęło na pierwszy plan kwestje wcale nie najważniejsze. Związki subjektów, wybierając swoich przedstawicieli, myślały o daleko szerszym programie. Zebrani oświadczyli, że pragnęliby przedewszystkiem naradzić się na osobności bez udziału urzędników, należących do komisji.

Tow. ministra nie miał nic przeciwko temu i opuścił salę wraz z urzędnikami,

poczem zgromadzenie zaprosiło na prezesa członka zarządu miejskiego z Moskwy, p. Wieszniakowa. Rozprawy były bardzo burzliwe. Pewna część zebranych twierdziła wprost, że przedstawiciele subjektów i kupców powinni zaraz opuścić zgromadzenie. Ministerstwo dowiodło wyraźnie, że ani chce, ani może stanąć na wysokości zadania i wyrozumieć prawdziwe potrzeby subjektów. Nie należy powierzać swego losu instytucji biurokracyjnej i lepiej rozwiązać komisję i czekać, aż zostanie zwołana reprezentacja narodowa. Załatwi ona te wszystkie sprawy niezawodnie ku zadowoleniu ogólnemu.

Część zgromadzenia uważała, że można pracować nawet przy obecnych warunkach i rozwiązanie kwestyj, postawionych na porządku dziennym przez ministerstwo, nie przeszkodzi reprezentacji narodowej w jej przyszłych pracach. Prezydujący postawił kwestję na balotowanie. Trzydziestu dwóch członków zgromadzenia oświadczyło się za prowadzeniem w dalszym ciągu prac komisji, dwudziestu sześciu za demonstracyjnym wystąpieniem z komisji. Po skończeniu balotowania mniejszość oświadczyła, że pozostaje przy swoim zdaniu i, wyłożywszy na piśmie motywy decyzji, opuściła salę, oświadczać, że nie chce uczestniczyć w dalszych pracach komisji. W.

— W sferach miarodajnych podniesiono kwestję budowy drugiego toru kolei syberyjskiej. Ministerstwo komunikacji przedstawiło opracowany nader drobiazgowo memoriał w tym względzie. Komisja specjalna odbyła już kilka posiedzeń, poświęconych tej sprawie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 1 (14) czerwca. Prąd zwykły pod wpływem nawiązania rokowań pokojowych, trwa od dni kilku i zwłaszcza we wtorek zaznaczył się dobitnie. Poszły w górę i walory prywatne i papiery państwowe. Płacono: banki — międzynarodowe 370 i wyżej, dyskontowy 401—395—397, handlowo-przemysł. około 290, wileński ziemski 456—459, listy zastawne tego banku 84—84⁵/₈, moskiewskiego ziemskiego do 86. Walory naftowe — bałkańskie 420—428, kaspijskie 5250—5175, udziały Nobla mocniej — 10250—10175; walory metalurgiczne: briańskie 178—180, sormowskie 236—235, putiłowskie 134,5—133,5, bałtyckie około 900. «Feniks» 294—292. Pożyczki premjowe: I — 403—411, II—303—312, III—270—273. Renta 86—86,5.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,67 ¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 39,50 za 100 koron.

Warszawa, 13 czerwca. Tendencja mocna, zwłaszcza z akcjami. Listy zast. sprzed. 4¹/₂ proc. 93,70; 4 proc. — 87,10 (nomin. — zmiel.). Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 110,10; 4¹/₂ proc. — 90,65. Akcje: Lilpop i Rau 2662,5. Rudzkie 842,5. Bank handlowy warszawski 360, Starachowickie 151.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach zagranicznych usposobienie wahaające się. W Niemczech zniżkowo z osem, w Anglii mocno z jęczmieniem. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocniej, pod wpływem pogarszającego się stanu zasiewów. Płacono:

	Pszenica	żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	125,75	—	—	—
» Londynie...	110,5	113	76—81,5	75—84
» Marsylii...	106,5—111	—	—	78,25
» Berlinie...	133	115,75	105,75	100,25
» Hamburgu...	—	88,5	—	79,5

Ceny w Londynie, Marsylii i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich, pod wpływem pomyślnych wieści o stanie zasiewów, nieco słabiej. Popyt umiarkowany. W okręgu średnio-wolżańskim słabiej z pszenicą, mocno z żytem. W portach bałtyckich ospale z żytem i owsem. Płacono:

	Pszenica	żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	95—100	78—80	70—82	—
» Kijowie...	84—86	60—64	56—63	—
» Podwołyckich...	78—92	—	64—73	61—64
» Odessie...	94	80	72	68
» Libawie...	—	83	67—80	—
» Rewlu....	93—97	88—89	70—82	80—83

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Andersowa Marja, 1. 79. Bańkowska Katarzyna, zasłużona Siostra Miłosierdzia, 1. 69. Duninowa Helena Juljanowa ze Zbijewskich, 1. 52. Ejchler Władysław, agent przysięgły giełdy warszawskiej, 1. 54. Gierzyński Józef, b. obywatel ziemski gub. płockiej, 1. 66. Kobylańska Helena z Iwaszkiewiczów, obywatelka ziemska, 1. 68. Lewecki Aleksy, b. urzęd. lubel. izby obrachunkowej, emeryt. Łaski Wincenty, b. obywatel i inspektor Tow. ubezpieczeń «New-York», 1. 64. Szaniawska-Junosza Bronisława, panna, córka Juljusza i Jadwigi z Rymaszewskich. Skowroński Emiljan, wydawca «Kalendarza Warszawskiego», 1. 51. Sotkiewiczówna Teodora, Siostra Miłosierdzia, 1. 69. Na prowincji: Bociszewski Feliks, obyw. ziemski, 1. 50—w Kontach, gub. siedleckiej. Gerliczowa z Finke'ów de Funkental — w Lublinie. Motyliński Teofil, lat 49 — w Płocku. Plewiński Antoni, obywatel m. Lublina, lat 86 — w Lublinie. Stempkowski Dominik, inżynier — w Nałęczowie. Tryjarski Antoni, ordynator szpitala św. Tadeusza w Łukowie, 1. 64—w Łukowie. Zagranicą: Wehr Wiktor, dr. med., profesor chirurgji w uniwersytecie lwowskim, autor licznych rozpraw z dziedziny chirurgji, 1. 53 — we Lwowie. Hordliczko Karolina, córka ś. p. Józefa — w Zakopanem. W Petersburgu: Borszczow Emil, adw. przys., lat 78.

TREŚĆ N-ru 22.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Rosja i «ugodowcy», p. L. Artykuły bieżące: Nasze rachunki z Francją, p. Kaz. W. Ze spraw aktualnych (Do wileńskiej rady miejskiej), p. Varsoviensis. Rozdwojenie wśród socjalistów galicyjskich, p. Esk. Odnowienie Wawelu, p. Kr. Ks. arcybiskup Symon w Ameryce. Ziemie i osady polskie. Pod berłem pruskim, p. Ł—sa.

Z zagranicy: Przegląd polityczny, p. J. Ms. Wojna i pokój, p. St. Z Królestwa Polskiego: Przegląd, przez Pol. Z Warszawy, p. Za. i t. d. Wojna domowa, p. K. Prace komitetów rolniczych, p. X. Y. O naszych sprawach, p. Szczerba. Epopeja unicka. Sobór ziemski, Wiadomości bieżące. (Urządowe, Nieurządowe, Petersburskie). Pamiętnik, p. H. Orkissa. Kronika ogólna Na przełomie, p. W...y. Centrum i kresy, p. Es. Kolonje w Rosji: Moskwa, p. Chorążego. Irkuck, p. A. J.

Kraj Zachodni. Z nad Niemna, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z Kijowa, p. B. Doniesienia. Ekonomista. Przegląd, p. W. C. W komisji do spraw subjektów handlowych. Kronika giełdowa. Nekrologia. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Pod Lipskiem» (wiersz), przez Kazimierza Laskowskiego. «Z okazji wystawy marjańskiej», p. N. «Feljton warszawski», p. Z. «Podróże i polityka Stanisława Koźmiana», p. S. K. «Wrażenia z Helsingforsu», p. R. Baud. de C. «Listy paryskie», p. Nemo. «Konsekracja kościoła w Dłutowie», p. H. «Najbogatsi ludzie na świecie», p. N. O. «Polszczyzna i żargon», p. Sz. «Baedeker a Kościuszko». Zapiski. Kronika pośmiertna.

Ilustracje bieżące: Siedm ilustracji do powyższych artykułów. Malarstwo współczesne: «Pochód zwycięzców», obraz P. Friela. Admiraliowie dwóch flot (dwie ilustracje). Typy statków floty Rożewińskiego (cztery ilustracje). Portrety: Bar. Alfons Rotszyld. Król Oskar II. L. Delcassé. Adolf Heyduk. Portrety w kronice pośmiertnej: August, hr. Potocki.

Karta albumowa: «Rycerz na rozstaju», obraz Wasniecowa.

OFIARY.

Na kolonje letnie dla chłopców w Petersburgu: R. i S. Wasilewscy rb. 5.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

STARANIEM STOWARZYSZENIA TECHNIKÓW

„Księga Adresowa Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskiem na rok 1905”

wyszła z druku. Zawiera dokładne adresy i dane o blisko 5,000 zakładach przemysłowych Królestwa. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Administracji: Warszawa, Sadowa 12, m. 2. Telefonu 2557. Cena rubli **trzy**. (3195)

CEGLĘ SZKLANNĄ „FALCONIER”

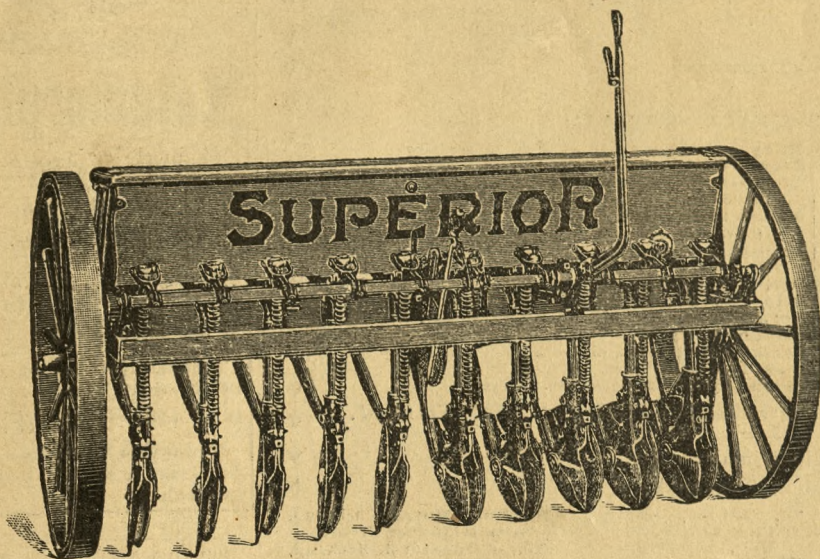
kolorową i białą, polecają wyłączni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

BALADA O WYMOWNYM KRÓLU.

Do króla Patacaka przysłała
Pokornych sług drużyna,
I taką jeden z nich oracją
Przed władcą rozpoczyna:
— Czy wiesz, o boskil iż w twem pań-
«Ktoś» żywi przekonanie, [stwie
Że ty gorącej jego prośby
Nie jesteś spełnić w stanie...
Assurbanipal podniósł głowę
I rzucił wzrok niefaski,
I musnął zlekka cudne wasy,
Wprost wzięte z pod opaski.
— Gdzie jest nieufny? Dać go tutaj,
Rozumu go nauczył...
Rozbiegły się po całym kraju
Za «ktosiem» cmy hajduce,
Wioda... król pyta: «Czego żądasz?»
Rzekł: — «Pragnę najgoręcej,
Byś ty, o panie nasz i władczo,
Nie gadał mówek więcej».
Król zbladł, gdy słowa te usłyszał...
— «Niech idzie w swoją drogę...
Miał rację, szelma! — rzekł. — Tej prośby
Ja spełnić mu — nie mogę!...
(Smigus)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t p.
poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

SZYDŁOWIECKIEJ fabr. powozów i
bryczek kantor i skład w Warszawie,
Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop
marek cennik ilustrowany. (3013)

W. Cybulski

Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
Wyroby siodlarsko-rymarskie, uprząż
i siodła w wielkim wyborze, oraz przy-
bory wyścigowe i dery letnie. (2934)

Przewodzki i opakowania
mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka
J. Kuczmierowskiego

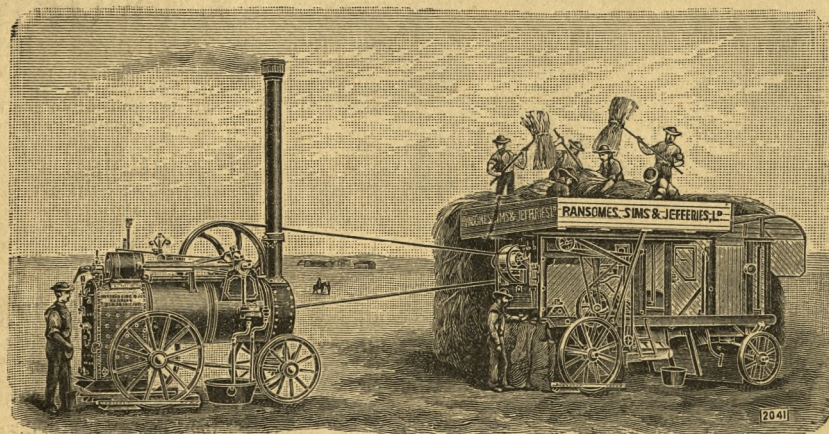
w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodą złotym
medal na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie.
(3184)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektrycz-
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei.
Restauracja z piękną SALĄ si-
mowa i letnią. (2944)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALINI S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego).
Wysyłka za zaliczeniem.
(2898)



OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI

Lokomobile i młocarnie parowe angielskiej fabryki

RANSOMES SIMS & JEFFERIES LD.

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

Katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

(3147)

— Może mi pan radca pożyczy pięć
rubli?
— Proszę do lewego ucha, bo na pra-
we nic nie słyszę.
(do lewego ucha):
— Może mi radca pożyczy dziesięć
rubli?
— To już proszę pana do tego ucha
za pięć rubli! (Kolce)


POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie


Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryżkiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obcęgi dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu .

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, sprężynowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Druć walcowaną do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztampowane dla kół.
Fermy mostowe, włazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STAŁOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depech: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński просп. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

Z powodu choroby i wyjazdu zagranicę
śpiesznie do sprzedania
piękny majątek ziemski

w gub. Smoleńsk., 10 w. od st. Jarcewo Mosk.-Brz. dr. żel., 6 w. od Moskwy koleja. Murowany dom z meblami. Park. Około 400 sztuk bydła i koni. Serowarnia, płodozmián. Obszaru 2,000 dzies., w tem 1,000 dzies. lasu, 600 ornego gruntu, reszta łąki spławne z pokładami torfu. Ustępstwo od nominalnego oszacowania. Większa część należności może być zapłacona papierami państwowymi. Tamże do sprzedania około 40,000 pud. jaskowego siana. Majątek Kułagino można oglądać w każdym czasie. Szczegóły osobiście po obejrzeniu, długu w Szaheckim Banku 125,000 rb. Cena 275,000 rb.; część może pozostać na hipotece z warunkiem niezwłocznego kupna. Oferty, pożądane po rusku, adresować należy: Petersburg, Centr. Biuro ogłoszeń L. i E. Metz i K^o, Morska 11, pod lit. «M». (7220)

SPRZEDAJE SIĘ
MAJĄTEK ZIEMSKI,

położony przy stacji kolei Nadwiślańskiej, gub. Lubelskiej, z piękna rezydencja, przestrzemi 2,500 morg. Bliższa wiadomość w Redakcji «Gazety Rolniczej» w Warszawie. (7230)

W gub. Podolskiej, 7 w. od stacji Wapniarka, Pol. Sprzedaje się majątek 550 dz. czarnoż, w jed. kawał., z domem i budynkami. Plantacja burak. do 5 cukrowni. Kijów, Kościelna 12, m. 5. (7257)

5 wiorst od stacji
kolei Nadwiślańskiej. 5 godzin od
Warszawy.

NAŁĘCZÓW

Poczta i telegraf
na miejscu.

Zakład leczniczy cały rok otwarty.

W tegorocznym sezonie letnim, oprócz dotychczasowych środków leczniczych. (Hydroterapia, kąpiele żelazne naturalne, błotne, gazowe, masaż, gimnastyka, elektroterapia), stosowane będą kąpiele słoneczne i powietrzne, leczenie leżeniem na świeżem powietrzu w specjalnej leżalni. Kanalizacja, wodociąg; muzyka w parku 2 razy dziennie, reuniony, wycieczki. Ceny mieszkań niższe. Liczne wille i pensjonaty po za zakładem.

PROSPEKTY NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO. (3181)

ZE ZJAZDU FEMINISTYCZNEGO W PETERSBURGU.



— Wybaczcie, szanowne pani! Już nigdy więcej nie będę... mężczyzną. (Strekoza)

Najlepszy środek kosmetyczny
nadający cerze świeżość i elastyczność



Źródło piękności

Patent w Anglii

Crème CAZIMI
Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw plogom jest podpis i dołączenie do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu CAZIMI i rysunku zatwierdzonego przez Departament. Handlu i Manuf. za Nr. 4683— FALSZYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7236)

TYLKO WTĘDY. Lekarz (do jakąty): Czy jakas się pan ciągle? Pacjent. Nie pa...pa...pa... panie d... d...d...o...o...o...kto...rze, ty...ty...tyl...ko wte...d...d...y k...k...kie...d...y m...m...m... mó...w...w...wię. (Smigus)

Po 4-letniej przerwie, otworzę 15 czerwca b. r. na Pensjonat hydropatyczny w KRYNICY. (7243)
D-r EBERS.

ZAKOPANE
«KLEMENSÓWKA»

wśród 3 morgowego parku świerkowego, w najpiękniejszym i najzdrowszym położeniu, przy ul. Jagiellońskiej. Pokoje z całym utrzymaniem. Piersiowochorych nie przyjmuje się. Własne łazienki. Zgłoszenia do zarządu. (7244)

ZAKOPANE.
„Warszawianka“.

Pensjonat znacznie rozszerzony wśród świerkowego parku. 30 pokoi z werandami, zwróconymi do gór i słońca. Kucharz z Warszawy. Ceny niskie. (7147)

Posiadając polecenia kupna dóbr polskich rozmaitej ceny i wielkości, przeważnie na Litwie i Białorusi, poszukuję życzących sprzedać. S. WILPISZEWSKI, Wilno, Sto-Jerska 9. (7250)

SPRZEDAJE

się z rąk polskich przepiękny majątek w Podolsk. gub., 1700 dziesięcin, lasy, fosforyty, wapno, amerykański młyn, oświetlenie elektryczne, rażowy park, ogrody owocowe, budynki nowe murowane. Cena około 600,000 rubli. Wiadomość: Nowa Uszyca, gub. Podolska, Adwok. przys. Remiszowski. (7249)

Petersburg, ul. Hohola 18--20.
„Grand-Hotel“.

Śniadania 75 kop. od g. 11—3.
Obiady rb. 1k. 50 i rb. 1 od g. 3—8.
Schotte i Komp. (7028)